



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 40 ● 3 X 2001 r.

CENA 2 zł 70 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Z systemu doskonalenia nauczycieli, coraz częściej komercyjnego, znika jego istotny element — bezpłatne doradztwo metodyczne

Blisko i daleko

str. 3

Życie pokazało, że ZNP pozostając partnerem władz samorządowych, musi łączyć małe oddziały

Kto następny?

str. 4

Tym co integruje zawód nauczycielski są doznania negatywne

Kreatywny czy posłuszny

str. 5

Reforma oświatowa na Litwie może spowodować, że z mapy edukacyjnej litewskiego szkolnictwa znikną polskie szkoły

Jak tu przetrwać

str. 7

Własne sprawy we własnych rękach

złote strony

Przyjaźń, jaką okazywali sobie wójt gminy Ruda-Huta i dyrektor miejscowej szkoły, runęła jak domek z kart. Obydwaj panowie już nawet nie podają sobie ręki.

Z ostatniej walki zwycięsko wyszedł wójt, znalazł bowiem sposób na usunięcie dyrektora. I pomyśleć, że jeszcze pół roku temu nic nie zapowiadało takiego obrotu wydarzeń...

Krzysztof Gołębiowski pełni funkcję wójta w gminie Ruda-Huta w powiecie chełmskim od 1990 roku. Uważa to za najlepszą rekomendację jego osoby. Bo gdyby był złym szefem gminy, to z pewnością nie wybrano by go na trzecią kadencję. Rzeczywiście, ma się czym pochwalić. Choć to ściana wschodnia, gdzie żyje się biednie, to w ciągu ostatniej dekady udało się tu zbudować oczyszczalnię ścieków wraz z kanalizacją, wysypisko śmieci, hydrofornię i stację uzdatniania wody, ośrodek zdrowia, gminne centrum handlowe. Wyremontowano także około 50 km dróg oraz stelefonizowano wieś i doprowadzono w 60 proc. wodociągi.

Wójt zapewnia, że do władzy się nie pchał, bo jego przeznaczeniem jest praca lekarza weterynarii. Zgodził się kandydować na wójta (z ramienia PSL) pod warunkiem, że radni wyrażą zgodę na kontynuowanie praktyki lekarskiej choćby w ograniczonym zakresie. — Weterynarzem się jest, wójtem się bywa — podkreśla Krzysztof Gołębiowski.

Tak się składa, że w tym samym roku 1990 swoją dyrektorską karierę

ŻONA, BRAT I BRATOWA

WITOLD SALAŃSKI

w Rudzie-Huta rozpoczął **Jan Kruk**, początkowo jako szef miejscowej podstawówki, a później Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Jan Kruk również może się pochwalić licznymi sukcesami. Wizytówką gminy stało się liceum samorządowe, w którym poziom nauczania jest dość wysoki. Uczniowie odnotowali już kilka znaczących osiągnięć na olimpiadach przedmiotowych, zdobyli czwarte miejsce na Festiwalu Piosenki Angielskiej w Brzegu, liczą się także w sporcie, zwłaszcza w zapasach. Średnia ocen licealistów przekracza 4,0. Zdecydowana większość absolwentów dostała się na studia.

Janowi Krukowi, poloniście z wykształcenia, wójt nawet dziś — po zerwaniu stosunków — nie odmawia zalet. Uważa go za dobrego nauczyciela i dyrektora, mogącego posłużyć za wzór, jeśli chodzi o pro-

wadzenie dokumentacji szkoły (wszystkie akta są opracowane komputerowo).

Stosunki między wójtem a dyrektorem jeszcze w 1998 roku były bardzo ciepłe, o czym może świadczyć kampania przed wyborami samorządowymi. Jan Kruk czynnie

poparł kandydaturę Krzysztofa Gołębiowskiego, redagując broszurkę-laurkę, przedstawiającą dotychczasowe osiągnięcia wójta.

Dlaczego więc obydwaj panowie dość niespodziewanie weszli na ścieżkę wojenną? **Arkadiusz Kwieciński**, dyrektor Delegatury Lubelskiego Kuratorium Oświaty w Chełmie, potwierdza, że dzisiejsi adwersarze przez wiele lat szli ręką w rękę, ale nie zawsze zgodnie z przepisami. Na przykład Jan Kruk skupił w swoim ręku władzę nad podstawówką, gimnazjum i liceum, wchodzących w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących. — To jest niedopuszczalne, aby jedna osoba zarządzała tyloma placówkami, o tak bardzo odmiennych specyfikach. Musieliśmy więc interweniować — mówi przedstawiciel kuratorium.

Wójt przyznaje, że czasami narażał się na krytykę władz oświato-

wych, ale zawsze w imię przyjaźni z Janem Krukiem. Również dyrektor dla podtrzymania dobrych stosunków z szefem gminy przyjął do pracy w szkole w charakterze nauczycielki przyrody jego żonę, **Elżbietę Gołębiowską**, mianując ją zresztą niemal od razu wicedyrektorką podstawówki.

— Musieliśmy znowu zwrócić uwagę, tym razem dyrektorowi, że osoba, która nie ma kwalifikacji pedagogicznych, nie tylko nie może pełnić kierowniczej funkcji, lecz nawet pracować jako nauczyciel — dodaje szef chełmskiej delegatury.

Okazało się bowiem, że pani wójtowa, magister ogrodnictwa, nie posiadała formalnego przygotowania do pracy w szkole. — Niby tak, ale ja w genach mam nauczycielstwo — wyjaśnia Elżbieta Gołębiowska. — Wywodzę się z rodziny pedagogów, którzy wybili mi ten zawód z głowy, ale niezupełnie. Na ogrodnictwie zapisałam się na fakultet pedagogiczny, ale zajęcia na nim trwały zbyt krótko i dzisiaj nie może być uznany. Potem pracowałam przez ponad dwadzieścia lat w Zarządzie Zieleni Miejskiej w Chełmie i miałam pod swoją opieką dziewczęta z OHP. Zawsze więc byłam pedagogiem.

O co więc poszło w sporze między dyrektorem a wójtem? Każdy z nich zupełnie inaczej opisuje genezę konfliktu. Jan Kruk uważa, że szef gminy zaczął stopniowo ograniczać jego prawa do dysponowania budżetem szkoły, zarzucając mu nawet niegospodarność. — Jak

6

Wybrani w proteście

Jeśli ktokolwiek liczył, że opublikowanie wyników wyborów usunie pytania i wątpliwości i da odpowiedź na wiele pytań, to teraz, gdy znane są wszystkie liczby, widać wyraźnie, jak niewiele niepewności się rozwiało, za to pozostałe mocniej się uwypukliły. Kto wie, czy 23 września 2001 roku nie stanie się więc jedną z ważniejszych nauk. Zwłaszcza dla niepolityków.

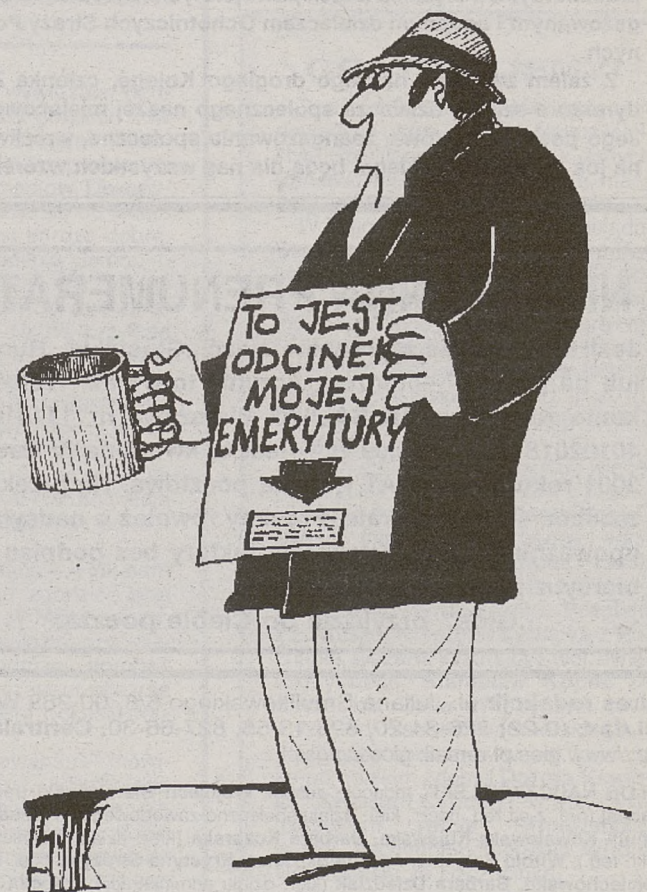
Nie jest tajemnicą, że lektura list z rezultatami niedzielnego głosowania dla wielu ludzi i organizacji jest czynnością wielce gorzką. Zwłaszcza w zestawieniu z niedawnymi oczekiwaniami. Może najprościej więc byłoby użyć argumentu, iż tak niesprawiedliwie wobec „szarych” kandydatów zadziałała znowelizowana ordynacja wyborcza. Bo po pierwsze, zmieniając sposób liczenia głosów, odebrała zwycięzcom około dwudziestu mandatów, po drugie, likwidując listy krajowe, spowodowała, że bezsprzeczni liderzy partii, bohaterowie pierwszych stron gazet, niejako automatycznie ustawieni zostali w pewnym kontrpołożeniu wobec tych mniej znanych. Wrzucenie do jednego, wyborczego worka wielkich i małych sprawiło, że propagandowe maszyny poszczególnych komitetów wyborczych działały głównie na korzyść tych pierwszych. Takie głosy rozlegają się zresztą tym częściej, im skrupulatniej liczone bywają minuty na wizji i na antenach głównych od kilku lat nośnikach wyborczej propagandy. Tym właśnie można też tłumaczyć, dlaczego mandatu parlamentarnego nie zdobył najbardziej bodaj bojowy polski górnik...

Nie ukrywajmy jednak, że dotyczy to także naszego Związku. Stwierdzenie, że wrześniowe wybory okazały się dla niektórych ambicji zimnym prysznicem, bo oto tylko

pięciu rekomendowanych przez okręgi ZNP kandydatów weszło do Sejmu, co więcej, tylko członkowie SLD i UP, nie jest dalekie od prawdy. Lecz trudno nie zauważyć drugiego dna — widocznej zmiany pozycji generalnie wszystkich związków zawodowych. Czyżbyśmy zatem w Polsce byli w sytuacji odpędzania się SLD od ruchu związkowego, na kształt procesów z lat osiemdziesiątych na wyspach brytyjskich? Jeśli tak, to opezetetowskie w tych dniach mówienie o istnym „pogromie niewiniątek” mogłoby być swego rodzaju uzasadnioną reakcją na wyniki wspólnych działań lewicy. Czy tak realizuje się powiedzenie, że jeśli ciągnie kogoś do polityki, to tym szybciej powinien on wybrać pomiędzy związkiem a partią? Pytanie zasadnicze, wyłaniające się z liczb i nazwisk, brzmi więc następująco — kto i jaką rolę wyznacza dziś ruchowi zawodowemu w Polsce?

Być może to właśnie powinno stać się główną osią powyborczych deliberacji także wśród nas — nauczycieli. Jest bowiem zastanawiające, dlaczego po raz kolejny pozostawiliśmy naszych kandydatów samym sobie? Na marginesie, do kogo w takiej sytuacji będziemy mieli pretensje za ewentualne niedostatki edukacyjnej polityki nowej większości parlamentarnej? Wszystko wskazuje, że... do samych siebie. Co nie jest pocieszające, zwłaszcza w perspektywie naprawdę niełatwej kadencji. Pocieszające może być tylko jedno, że podobne, jeśli nie identyczne, wątpliwości towarzyszą wszystkim innym. Ale takie porównanie nie niesie żadnej satysfakcji.

WOJCIECH SIERAKOWSKI





W ZWIĄZKU

14 września odbyło się spotkanie koordynatorów wojewódzkich zespołów ds. awansu zawodowego nauczycieli. Złożyli oni sprawozdania z działalności punktów informacyjno-konsultacyjnych oraz udziału przedstawicieli ZNP w pracach komisji kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych na poszczególne stopnie awansu zawodowego. W spotkaniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

15 i 16 września prezes ZNP Sławomir Broniarz uczestniczył w zorganizowanej przez Zarząd Okręgu Lubuskiego naradzie działaczy ZNP — prezesów oddziałów i ognisk. Dyskutowano o aktualnej sytuacji i zadaniach ZNP w kontekście wyborów parlamentarnych oraz zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZNP.

20 września odbyło się w ZG ZNP wspólne posiedzenie Komisji Pedagogicznej oraz sekcji zawodowych: Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli, Szkolnictwa Ogó-

lnokształcącego, Szkolnictwa Rolniczego, Szkolnictwa Zawodowego, Bibliotekarskiej, Oświaty Dorosłych oraz Wychowania Przed-szkolnego. Posiedzeniu przewodniczyli Jerzy Surman oraz Kazimierz Tokarski. Tematem była koncepcja organizacji doradztwa metodycznego dla nauczycieli. W toku dyskusji ostro krytykowano przyjęte przez MEN rozwiązania, które zniszczyły dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Podkreślono pilną potrzebę opracowania nowego systemu doradztwa i sformułowano projekt stanowiska Związku w tej sprawie. W posiedzeniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski oraz przedstawicielka MEN.

24 i 25 września odbyło się wyjazdowe posiedzenie Prezydium ZG ZNP. Członkowie Prezydium ZG ZNP złożyli wizytę w Czeskim Cieszynie, gdzie spotkali się z przedstawicielami Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego i Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Republice Czeskiej. Obrady toczyły się w Ośrodku ZNP w Jaszowcu (więcej obok).

LB

W październiku rok akademicki zainauguruje 11 nowych państwowych uczelni wyższych.

GAUDEAMUS

Oprócz nowo powstałych Uniwersytetów Rzeszowskiego i Zielonogórskiego swe podwoje dla studentów otworzą także dwie Akademie: Sztuk Pięknych w Katowicach i Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej. Rozpocznie działalność także 7 nowych państwowych wyższych szkół zawodowych: w Tarnobrzegu, Przemysłu, Sanoku, Nysie, Chełmie, Nowym Targu i Ciechanowie. Pod koniec września Rada Ministrów postanowiła, że od lutego ruszą dwa kolejne WSZ-ty — w Raciborzu i we Włocławku.

W sumie na rynku edukacyjnym potencjalni studenci mogą wybierać spośród ofert 113 uczelni państwowych, w tym 23 wyższych szkół zawodowych, kształcących najczęściej na poziomie licencjackim. Obok nich działa także 216 uczelni niepaństwowych, a minister edukacji wydał zgodę na utworzenie kolejnym 29 niepublicznym WSZ-tom. Od października przestaną natomiast działać trzy szkoły niepubliczne, które zdaniem resortu nie spełniały standardów jakościowych. W stan likwidacji postawiono: Bałtycką Wyższą Szkołę Humanistyczną w Koszlinie, Wyższą Szkołę Techniczną w Legnicy i Profesjonalną Szkołę Biznesu — Szkoła Wyższa w Krakowie.

Zarówno w publicznych, jak i niepublicznych szkołach wyższych wciąż większość stanowią studenci uczący się w trybie wieczorowym i zaocznym. W sumie

56,3 proc. ogółu. O ile jednak w tych pierwszych w trybie stacjonarnym studiuje 53 proc. młodzieży, o tyle w placówkach niepublicznych dziennie studiuje niepełna co piąty uczeń.

Pocieszającym jest jednak fakt, że z roku na rok rośnie liczba osób chcących uzyskać status magistra lub licencjata. W ciągu ostatnich 10 lat liczba studentów zwiększyła się prawie czterokrotnie. Największy przyrost odnotowują państwowe wyższe szkoły zawodowe. W porównaniu do ubiegłego roku akademickiego, od października studia rozpocznie tam o połowę więcej studentów. Bez mała o 8 proc. więcej osób przyjmą także pozostałe uczelnie wyższe podległe MEN. Dane te jednak nie oddają w pełni rzeczywistości. Uwzględniają bowiem tylko tych, którzy zostali przyjęci na I rok, bez osób starających się o przyjęcie na magisterskie studia uzupełniające po licencjacie.

Bieżący rok akademicki rozpocznie więc około 1,7 mln młodych ludzi. To prawie o 7 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Z tego większość (1,2 mln) będzie się kształcić w uczelniach państwowych. Wzrośnie więc także tzw. wskaźnik scholaryzacji, czyli stosunek osób podejmujących studia wyższe do ogółu populacji. W ubiegłym roku akademickim wynosił on nieco ponad 40 proc. W bieżącym wyniesie 43,5 proc. To, według MEN, niezły poziom europejski.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Z głębokim smutkiem żegnamy naszą Koleżankę

ANIELE MAKULSKĄ

prezes Oddziału ZNP w Skierniewicach
zasłużoną działaczkę związkową i społeczną

Droga Koleżanko, pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Sławomir Broniarz
prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego

Zarząd Oddziału ZNP w Modliborzycach z głębokim żalem zawiadamia, że 27 sierpnia 2001 r. zmarł wieloletni, emerytowany nauczyciel

JÓZEF SERWATKA

W Zmarłym straciliśmy niestrudzonego organizatora i krzewiciela oświaty i kultury na wsi powiatu Janowa Lub. i gminy Modliborzyce w ciężkich latach powojennych. Był również zaangażowanym i oddanym działaczem Ochotniczych Straży Pożarnych.

Z żalem żegnamy naszego drogiego Kolegę, członka ZNP, dyrektora szkoły, działacza społecznego naszej miejscowości. Jego postawa życiowa, zaangażowanie społeczne, wrażliwość na los dziecka wiejskiego, będą dla nas wszystkich wzorem.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 39,09 zł — jest to kwota na IV kwartał 2001 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

ZAPROSILI NAS

Zarząd Okręgu Łódzkiego ZNP na uroczystość z okazji jubileuszu 10-lecia Szkoły Podstawowej ZNP do Liceum i Gimnazjum ZNP w Łodzi przy ul. Scaleniowej 6.

Zarząd Oddziału ZNP w Tarnowie i Tarnowskie Centrum Kultury na II Międzynarodowe Biennale Twórczości Artystycznej Nauczycieli, które odbędą się 14 i 15 grudnia br.

Rektor i Senat Olsztyńskiej Szkoły Wyższej na inaugurację roku akademickiego i nadania jej imienia Józefa Rusieckiego, założyciela uczelni. Z tej okazji nastąpi też odsłonięcie tablicy pamiątkowej patrona.

Dyrekcja Zespołu Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego na obchody jubileuszu 80-lecia toruńskich szkół muzycznych.

MEN na pierwszą inaugurację roku akademickiego 2001—2002 do nowo powołanego Uniwersytetu Zielonogórskiego, który powstał z połączenia

Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Politechniki Zielonogórskiej.

Muzeum Niepodległości w Warszawie na konferencję prasową poświęconą nowej wystawie „Pawiacki dzień 1939—1944” oraz premierę spektaklu „Pawiak i jego więźniowie 1835—1944”.

Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie na XIII zjazd najstarszych szkół w Polsce.

Marszałek Województwa Wielkopolskiego i Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Koninie na konferencję metodyczną organizowaną w ramach Dni Europy w Wielkopolsce.

Dyrekcja Zespołu Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego na obchody jubileuszu 80-lecia toruńskich szkół muzycznych.

Muzeum Marii Dąbrowskiej (Oddział Muzeum Literatury w Warszawie) na wieczór — Zielony Konstancy. Konstancję Ildelfonsa Gałczyńskiego wspomina Kira Gałczyńska, fragmenty książki czyta Zofia Kucówna.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (p.o. z-ca red. nac., kier. działu społeczno-zawodowego), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyńska (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok, Henryka Witalewska, Alfred Zieliński.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i famanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski, Janusz Truskowski. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

ILU NA WIEJSKĄ?

Ciekawej lektury dostarcza studiowanie okręgowych list wyborczych. Można z nich wiele wyczytać, m.in. to, że co siódmy kandydat do parlamentu to nauczyciel lub nauczycielka, zaś co piąty — to kobieta. Tak przynajmniej wynika z okręgowych list wyborczych woj. warmińsko-mazurskiego i podlaskiego.

Na 130 osób zarejestrowanych w okręgowej komisji wyborczej w Elblągu przypadło 19 nauczycieli, czyli około 15 proc. kandydatów. Wśród reprezentowanych przez nich ponad 30 profesji, w tym lekarzy, prawników, ekonomistów, prywatnych przedsiębiorców, prym wiedli rolnicy i osoby związane z rolnictwem, zarówno z dyplomem inżyniera, jak i bez. W gronie startujących znalazł się także hydraulik, żołnierz zawodowy, drukarz, spawacz, kucharz. Była też grupa osób studiujących.

Najwięcej, bo aż 4 nauczycieli-panów, wystawiła jako swoich kandydatów na Wiejską Liga Polskich Rodzin. Zastanawia jednak, że wśród 13 osób na liście tylko trzy miejsca obsadzały panie. Czyżby o losach polskiej rodziny mieli decydować przede wszystkim panowie? Z kolei wśród rekomendowanych Alternatywy — Ruch Społeczny nie było ani jednego nauczyciela. Kandydaci reprezentowali bardziej praktyczne zawody, takie jak szutnik, stolarz, elektryk, monter, teletransmita. Podobnie na liście PSL zabrakło belfra. Tu dominowali rolnicy w towarzystwie m.in. położnej, historyka sztuki, urzędnika samorządowego. Z kolei SLD-UP i UW miała w swoim gronie po 3 nauczycieli, zaś po dwóch Platforma Obywatelska oraz Samoobrona RP.

Jednego nauczyciela i jednego pedagoga zaproponowało Prawo i Sprawiedliwość. Co ciekawe, wśród kandydatów partii nie znalazł się ani jeden prawnik. Byli natomiast m.in. lekarze i urzędnicy administracyjni. AWSP reprezentowało dwóch absolwentów pedagogiki, w tym wojewoda warmińsko-mazurski Zbigniew Babalski, dla którego jest to druga, po rolniczej, specjalność.

Około 15 proc. nauczycieli ubiegało się o mandaty w okręgu wyborczym nr 24 w woj. podlaskim. Na 265 kandydatów było ich 39, w tym 14 kobiet. Łącznie o mandaty walczyły 53 panie. Najwięcej, bo aż ośmiu, nauczycieli znalazło się wśród kandydatów PSL, siedmiu reprezentowało SLD-UP, pięciu — Platformę Obywatelską, zaś czterech UW i LPR, a trzech AWSP. Alternatywa wystawiła jednego pedagoga. Nauczycieli zabrakło natomiast na listach PPS i Polskiej Unii Gospodarczej. O mandat na Wiejską rywalizowali w tym okręgu m.in. terapeuta uzależnień, strażak, dezynfektor chłodni, gospodyni domowa, telegrafista, adiunkt kolei państwowych. Najwięcej kobiet znalazło się wśród kandydatek Alternatywy — 10 na 30 oraz SLD-UP — 9 na 30, najmniej LRP 1 na 28 oraz PPS 1 na 15.

Ilu pedagogów i ile pań dostanie się do parlamentu, wkrótce się okaże. Ale gdy chodzi o kobiety, to już dziś wiadomo, że w nowej kadencji będą musiały sporo się napracować, aby wzmocnić parlamentarną kobiecą reprezentację i na wzór Danii i Norwegii doprowadzić do tego, aby także w polskim parlamencie zasiadało przynajmniej 30—40 proc. kobiet. Jest to także szansa na wzmocnienie belferskiego lobby na Wiejskiej, bo wśród nauczycieli większość stanowią kobiety. IK

Odbijające się w Jaszowcu wrześnie obrady Prezydium Zarządu Głównego ZNP, poświęcone między innymi problemom doradztwa i doskonaleniu nauczycieli, poprzedziła kurtuazyjna wizyta w Czechach i spotkanie z tamtejszą Polonią.

Związkowy Dom Wypoczynkowy „Nauczyciel” w Jaszowcu od granicy z Czechami dzieli zaledwie kilkanaście kilometrów, a zaproszenie Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego i Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Republice Czeskiej pozostawało wciąż aktualne.

Od granicy do wzgórza Kościelec, na zboczu którego 11 września 1932 roku zginęli w katastrofie lotnicy Żwirko i Wigura, towarzyszyła nam **Jadwiga Sperling**, przewodnicząca Klubu Nauczycieli Emerytów przy Towarzystwie Nauczycieli Polskich w Republice Czeskiej. **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, złożył kwiaty u stóp pomnika lotników. Nie zabrakło też świąteczek pamięci.

— Dziękujemy za chwilę zadumy na Żwirkowisku — powiedział już w Domu Polskim

Przygotowania rozpoczęli jeszcze przed wejściem w życie znowelizowanej Karty Nauczyciela. Ze wstępnych szkoleń skorzystało około 800 osób, przede wszystkim z małych oddziałów. Później, po rozpoczęciu związanych z awansem procedur, w różnych formach organizowanej przez Okręg Śląski pomocy, wzięło udział ponad 1200 nauczycieli, nie licząc tych, którzy przygotowali się do prowadzenia związkowych punktów informacyjno-konsultacyjnych oraz do udziału w pracach komisji egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych. Ze śląską grupą prowadzącą szkolenia dotyczące awansu (pisaliśmy o jej działaniach w 19 numerze „GN”) współpracowali między innymi: **Anna Drzewińska** z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej, **Kazimierz Głód**, radca prawny Okręgu Śląskiego ZNP, **Zbigniew Mika**,

śmieszna suma w skali powiatu czy dużego miasta urasta jednak do istotnej kwoty. Zwrócił na to uwagę w swoim wystąpieniu gość Prezydium **Zenon Tagowski**, dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu, przedstawiając wypracowany na Dolnym Śląsku system ustawicznego kształcenia nauczycieli. W system wrocławski włączone zostały wszelkie instytucje, które w statuty mają wpisane kształcenie lub doskonalenie w tym zawodzie. Swoje miejsce znalazło tam również doradztwo metodyczne. Takie powiązanie wszystkich uczestników procesu pozwala na racjonalne wykorzystanie skromnych funduszy.

W dyskusji podkreślano, że trudno opowiedzieć się za tylko jedną, konkretną formą doradztwa metodycznego. Zalety ma każda, pod warunkiem, że funkcjonuje ku pożytkowi nauczycieli. Niepokoi jednak fakt, że to funkcjonowanie pozostawia wiele do życzenia. **Jerzy Surman**, prezes Okręgu Śląskiego, przekazując stanowisko Komisji Pedagogicznej oraz Sekcji Zawodowych ZG ZNP stwierdził bowiem, że w ocenie związkowców przyjęte przez MEN rozwiązania dotyczące doradztwa metodycznego zniszczyły wcześniejszy dorobek w tym zakresie. Człon-

BLISKO I DALEKO

Józef Stopa, prezes Zarządu Głównego PZKO. — Tak nazywamy to miejsce, które od początku jest dla nas specjalnym, świeckim sanktuarium i celem pielgrzymek.

Świadkiem katastrofy i pierwszym opiekunem miejsca, na którym się wydarzyła, był polski nauczyciel **Józef Stebel**. Jego dzieło podjęli członkowie i działacze powołanego w 1947 roku Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Oni też rozpoczęli w latach 80-ych budowę w pobliskiej miejscowości Cierlicko Domu Polskiego im. Żwirko i Wigury. Dom otworzył podwójnie w 1994 roku, stając się centrum czeskiej Polonii. Opowiadali o tym **Józef Kula** oraz **Jan Szymik** z Sekcji Historycznej Zarządu Głównego PZKO. Pan Jan, nauczyciel, pisarz i poeta, wspominał przy okazji swoje pobytu w Polsce na organizowanych przez ZG ZNP plenerach artystycznych nauczycieli.

Po kilku godzinach związkowcy odprowadzeni przez gospodarzy, odjechali na polską stronę granicy. W Jaszowcu zaś oprowadzeni przez **Marię Saltarius**, dyrektorkę Domu, zapoznali się nie tylko ze sposobami jego zagospodarowania, ale również ze stanem technicznym i potrzebami, głównie remontowymi — jak się okazuje — nie są one małe i wymagają podjęcia istotnych decyzji finansowych.

Drugi dzień poświęcono przede wszystkim organizacji doradztwa metodycznego oraz ocenie udziału ZNP w komisjach egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych na poszczególne stopnie awansu zawodowego nauczycieli. Swoje doświadczenia w tym zakresie przedstawili związkowcy z Okręgu Śląskiego.

Naczelnik Oświaty w Jaworznie oraz **Jerzy Grad**, wicedyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Katowicach. Doświadczenia zdobywane w toku prac są sukcesywnie publikowane w kolejnych poradnikach wydawanych przez śląską filię OUPiS. Cieszą się one ogromnym powodzeniem, nie tylko wśród nauczycieli regionu.

Prezydium ZG wysoko oceniło działalność Okręgu Śląskiego związaną z procedurami awansu zawodowego, podkreślając szczególnie udział związkowców w pracach komisji — przedstawiciele ZNP uczestniczyli w połowie wszystkich postępowań na terenie całego województwa. W dyskusji zwracano jednak uwagę, że z systemu doskonalenia nauczycieli, coraz częściej komercyjnego, znika jego istotny element, bezpłatne doradztwo metodyczne. Podkreślał to między innymi **Jerzy Grad**. Omawiając zmiany prawa dotyczące tego zakresu stwierdził, że rozporządzenie ministra edukacji z 21 września 2000 roku przekazujące organizację doradztwa do kompetencji samorządów, rozpoczęło proces wymierania tej formy pomocy dla nauczycieli.

Zdanie wicedyrektora katowickiego WOM-u podzieliłi członkowie Prezydium. **Andrzej Radzikowski** zauważył na przykład, że 1 proc. odpisu z funduszu płac na doradztwo powoduje, że wiele samorządów nie powołuje doradców metodycznych, bo ich na to nie stać. Sprawy nie załatwi jeden etat, który można by z tego odpisu sfinansować.

Subwencja, w której zawarte są podobno pieniądze na ten cel, to, jak wyliczyli związkowcy, 2 zł (!) miesięcznie na jednego nauczyciela. Ta

kwocie komisji i sekcji zawodowych ZG opowiedzieli się za podporządkowaniem doradztwa nadzorowi pedagogicznemu na szczeblu kuratorów i ich delegatur oraz usytuowaniem doradców blisko nauczycieli, ale bez uzależniania ich od samorządów. Obecny stan prawny powoduje, że bezpłatna pomoc metodyczna często jest dalej niż daleko od zainteresowanych. Realną szansą zmiany może stać się finansowanie doradztwa z budżetu państwa. Prezydium ZG postanowiło, że kwestie doradztwa metodycznego oraz doskonalenia zawodowego nauczycieli będą przedmiotem obrad ZG ZNP, który określi stanowisko w tych sprawach.

Obrady w Jaszowcu zakończyły informacje o bieżących sprawach ZNP. Prezes **Sławomir Broniarz** wstępnie podsumował udział Związku w wyborach parlamentarnych. Prezydium ustaliło też terminarz i tematykę posiedzeń własnych oraz Zarządu Głównego do końca roku. Ponadto zatwierdziło przyznanie 14 zapomóg dla poszkodowanych w powodzi członków ZNP. Jak poinformowała **Janina Jura**, wiceprezes ZG, od chwili uruchomienia środków na ten cel z funduszu specjalnego udzielono wsparcia finansowego 328 osobom na ogólną sumę 269 700 zł.

Prezes **Broniarz** zauważył, że w wielu przypadkach pieniądze te były pierwszą pomocą dla kolegów. Stwierdził ponadto, że trwają rozmowy z nauczycielami niemieckimi, którzy zaofiarowali wyposażenie w sprzęt i pomoce trzech najbardziej poszkodowanych w powodzi szkół. Pokrycie kosztów przesyłki do Polski zadeklarowało ZNP.

MARIA AULICH

Na ogół to oni organizują podobne uroczystości dla innych. Tym razem sami zostali uhonorowani.

Decyzję o przyznaniu szczególnej rangi wręczeniu aktów nadania stopnia nauczyciela dyplomowanego grupie nauczycieli oddelegowanych do pracy związkowej, którzy starali się o to

pomnieli, iż Związek Nauczycielstwa, pomimo wielu istotnych wątpliwości i uzasadnionej krytyki obecnego systemu awansowania nauczycieli, aktywnie włączył się — jak stwierdził — do przygotowania skomplikowanego procesu trudnego awansu, po to, by ułatwić im osiągnięcie możliwie najlepszego statusu zawodowego.

Do krytycznej postawy ZNP wobec nowego systemu awansowania, odniósł się dyrektor Ta-

deusz **Matusz**, wyrażając nadzieję, że ta krytyka już dziś jest nieco mniejsza. Przyznał, że było to duże wyzwanie logistyczne. A o trudnościach świadczy choćby to, że dyplomy nauczyciele otrzymują dopiero pod koniec września, choć procedury egzaminacyjne zakończyły się w lipcu.

— Ta grupa nauczycieli przecierała ścieżki awansu, oni pierwsi podjęli się tego wyzwania — mówił **J. Czarnowski** — stopień awansu zdobyli głównie za pracę dydaktyczno-wychowawczą oraz za wszystkie działania podejmowane na rzecz poprawy systemu edukacji i samych nauczycieli.

Dziękując w imieniu nominowanych **Elżbieta Masiak** przypomniała jak bardzo, tak działaczom związkowym, jak i urzędnikom oświatowym, potrzebny jest stały kontakt ze szkołą, by dobrze rozumieć i odczuwać zachodzące zmiany.

Z wieloma uwagami dyr. **Matusz** — jak sam stwierdził — nie mógł się nie zgodzić, inne próbował tłumaczyć przyjętym w MEN założeniem, że skoro w komisjach pracują nauczyciele, oni sami najlepiej będą umieli odróżnić dorobek rzeczywisty od pozornego. Tymczasem, okazuje się, że i oni ulegają zbyt często pokusie formalizacji.

— Ale są i dobre strony tego awansu — mówiła **Urszula Kruczek** ze Świebodzic. — Bez niego prawdopodobnie nigdy nie pokusiłabym się o przyjrzenie się sobie, tak jak musiałam to zrobić teraz. Na podsumowanie swej pracy z trzech lat poświęciłam kilka miesięcy, ale przekonałam się, że sporo przez ten czas zrobiłam...

HALINA DRACHAL

NASZA SONDA

PO WYBORACH

ZBIGNIEW CZYSZTOŃ, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Bystrzycy Kłodzkiej, woj. dolnośląskie:

— Jestem sceptykiem, bo wszystkie nowe ekipy obiecują złote góry, a potem nic z tego nie wychodzi. Cztery lata temu w parlamencie była dość duża procentowo grupa postów-nauczycieli. Wszyscy więc mieliśmy nadzieję, że coś się zmieni. Nie zmieniło się nic. Rząd bardziej się liczy z innymi grupami społecznymi: górnikami, służbami celnymi, zbrojeniówką. A my jesteśmy za słabi.

MAREK MAJEWSKI, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Turowinie, woj. lubelskie:

— Jest konsternacja, bo do głosu doszły siły, które są nam nieznane, głównie myślę o Samoobronie. Rozmawiałem właśnie rano z kilkoma kolegami i mamy wrażenie, że to są ludzie przypadkowi, nie wiadomo czego można się po nich spodziewać. W naszej gminie wygrał PSL i najchętniej widzielibyśmy koalicję SLD-PSL. Spodziewamy się też po nowym parlamencie, że zatrzyma wreszcie głupotę poprzedniej władzy, która wprowadzała reformę za reformą, pozwalając na rozrastanie się biurokracji do nieprzeżytych rozmiarów. Próbną maturę też traktujemy jako zagrywkę polityczną. Mamy nadzieję, że nowy rząd zwolni trochę, jeśli chodzi o reformę oświaty. Jest ona oczywiście potrzebna, ale należało ją wprowadzać stopniowo, nie rezygnować ze wszystkiego, co stare. Mam też nadzieję, że zostanie przesunięta w czasie nowa matura, która wymaga od uczniów samodzielnej pracy, a oni przecież nie są do tego przez szkoły przygotowani.

ELŻBIETA PARCHIMOWICZ, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rosnowie, woj. zachodniopomorskie:

— Obojętnie jaka partia by wygrała, liczymy, że będzie lepiej. Uważam, że dobrze się stało, iż do parlamentu weszły Samoobrona i Liga Polskich Rodzin. Partie te mają bardzo dobre programy, także jeśli chodzi o oświatę. Co do SLD, ugrupowanie to ma ogromną szansę wykazania się i myślę, że postawi sobie bardzo wysoką poprzeczkę, aby pokazać społeczeństwu, że dobrze wybrało.

ANNA PIÓRKOWSKA, wicedyrektor Szkoły Podstawowej w Toruniu:

— Nie było żadnych sensacji, wszystko było do przewidzenia. Nie pamiętam tak spokojnych wyborów. Teraz najbardziej nas interesuje, co zaproponują zwycięzcy, a więc SLD. Czy czekają nas jakieś zmiany w oświacie? Jestem trochę zaniepokojona wejściem do parlamentu Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin, ponieważ są to ugrupowania radykalne, nie wiadomo jak będą się zachowywać.

GRATULUJEMY!

Spośród 24 kandydatów rekomendowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, jak wynika z danych Państwowej Komisji Wyborczej, mandaty poselskie zdobyło pięć osób.

W Sejmie RP IV kadencji zasiądą: **Danuta Ciborowska** z woj. warmińsko-mazurskiego, zdobyła 9895 głosów, **Krzysztof Baszczyński** z woj. łódzkiego (3588 głosów), **Barbara Hyla-Makowska** z woj. kujawsko-pomorskiego (6578 głosów), **Teresa Jaształ** z woj. dolnośląskiego (8551 głosów), **Danuta Polak** z woj. śląskiego (8801 głosów).

Ale w nowym Sejmie będzie więcej nauczycieli — członków ZNP. W parlamencie zasiądą m.in. **Beata Kowalska** z okręgu wyborczego Legnica—Jelenia Góra, **Janusz Lisak** z Chrzanowa, **Kazimierz Sas** z Nowego Sącza, **Franciszek Potulski** z Gdańska, **Krzyszyna Łybacka** z Poznania, **Bożena Kizińska** z woj. świętokrzyskiego, **Stanisław Kopeć** ze Szczecina, **Zofia Wilczyńska** również z woj. zachodniopomorskiego.

Mandaty senatorów w woj. kujawsko-pomorskim zdobyli **Dorota Kempka** i **Zygmunt Cybulski**, w woj. świętokrzyskim **Alicja Stradomska**, w woj. zachodniopomorskim **Witold Gładkowski** ze Szczecinka.

Naszym posłom i senatorom serdecznie gratulujemy.



Życie pokazało, że ZNP pozostając partnerem władz samorządowych, musi łączyć małe oddziały.

Wprowadzona 1 stycznia 1999 roku reforma administracyjna kraju wymagała dostosowania struktur ZNP do nowej rzeczywistości. Proces ten zapoczątkowało utworzenie w 2000 roku 16 okręgów, w miejsce dotychczasowych 49. Zasady tych zmian określił znowelizowany podczas 37 Zjazdu w październiku 1998 r. statut, który jednocześnie pozostawił dowolność w kwestii tworzenia dużych oddziałów działających na terenie powiatów. Życie jednak pokazało, że Związek pozostając partnerem władz samorządowych nie tylko musi powoływać swoje reprezentacje na terenie starostw, ale także łączyć małe oddziały. Dotyczy to przede wszystkim ogniw, które albo działają na terenie jednej tylko placówki oświatowej oraz tych, w których liczba członków nie pozwala na urlopowanie choćby jednej osoby do pracy związkowej.

Nie chodzi oczywiście o łączenie na siłę. Jednak warto pamiętać o tym, że około 2400 oddziałów i więcej niż 16 tysięcy ognisk nie zaspokoją w pełni oczekiwań członków ZNP. Związkowcy potrzebują bowiem przede wszystkim pomocy prawnej, współpracy w doskonaleniu, szczególnie w przygotowaniu do zdobywania kolejnych stopni awansu zawodowego oraz, co chyba najważniejsze, obrony własnych interesów wobec pracodawców.

Tymczasem prezes małego oddziału, wykonujący swą funkcję społecznie, jest całkowicie uzależniony od dyrektora szkoły, w której pracuje oraz od wójta, burmistrza czy starosty. Trudno w takiej sytuacji oczekiwać, aby stawał on z otwartą przybitą, szczególnie gdy może to oznaczać narażenie się pracodawcy. Takich stresów i dyskomfortu nie przeżywają prezesi dużych oddziałów, urlopowani do pracy związkowej. Podkreślić należy jednak, że w myśl przepisu Kodeksu pracy ich umocowanie prawne jest wyższej rangi niż wynikające ze statutu ZNP. Dotyczy to między innymi negocjowania układów zbiorowych pracy dla wszystkich nauczycieli danego terenu (lub innych pracowników

placówek oświatowych), nie zaś tylko dla członków ZNP. Podnosi to prestiż, ale i zwiększa odpowiedzialność urlopowanego prezesa.

Jak wielokrotnie podkreślał **Stawomir Broniarz**, prezes ZNP, działacz związkowy powinien być profesjonalistą. A to oznacza, że musi mieć czas na kształcenie i doskonalenie, przede wszystkim w zakresie prawa. Jego działania nie powinny być ograniczone ani lękiem przed utratą pracy, ani zaangażowaniem zawodowym wpisa-

dojdzie, odbyć się musi kampania sprawozdawczo-wyborcza. Przy obecnym rozdrobnieniu oddziałów trudno będzie tak przygotować konferencje, aby nie tylko przebiegały sprawnie, ale by przede wszystkim dokonały reprezentatywnych wyborów.

Zdaniem **Romana Kornackiego**, prezesa Okręgu Lubelskiego, duże oddziały mają większą niż te małe swobodę działania. Przekonują się już o tym lubelscy związkowcy, którzy łącząc małe ognia, zlikwidowali 25 proc. oddziałów, rozpoczynając w ten sposób proces konstruowania struktur na poziomie powiatów. Kolejnym krokiem było powołanie powiatowych rad koordynacyjnych do kontaktów ze starostami. Ponieważ rady te pełnią wyłącznie funkcje negocjacyjno-reprezentacyjne, więc samo życie narzuciło

W chwili powołania Okręgu Łódzkiego było im łatwo powołać pełnomocników do spraw kontaktów ze starostami. W ocenie **Barbary Rychlik**, wiceprezeski okręgu i prezesa oddziału Piotrków Trybunalski, ludzie po prostu mogli się dzięki temu poznać. Dlatego proces łączenia przebiega teraz właściwie bez kłopotów — powstały już oddziały w powiatach Tomaszów Mazowiecki, do którego nie przyłączyła się tylko jedna gmina oraz w Bełchatowie, gdzie samodzielnie pracują jeszcze oddziały w dwóch gminach. Przykładem jednolitego związkowego organizmu jest sam Piotrków, gdzie doszło do fuzji wszystkich ogniw z terenu powiatów grodzkiego i ziemskiego. Na połączenie czekają jeszcze związkowcy z powiatów w Radomsku i Opocznie.

w powiatach na decyzje kolejnego Zjazdu. Już dziś nie ulega jednak wątpliwości, że aby Związek był rzeczywistym partnerem dla władz, musi być dobrze przygotowany merytorycznie. Oznacza to przede wszystkim właściwie przeszkolone zaplecze kadrowe, dysponujące niezbędnym dla szybkiego obiegu informacji potencjałem technicznym.

Związkowcy w terenie przekonują się na konkretnych przykładach, że najprostszym jest organizowanie w tym celu dużych oddziałów w powiatach. Tam, gdzie one już powstały, dużo łatwiej na przykład można otrzymać zasiłek statutowy, na jaki czasem w niewielkim ogniwie trzeba czekać długie tygodnie. I jakoś też nie sprawdzają się przewidywania pesymistów, że powiatowy prezes będzie marginalizował sprawy na przykład nauczycieli przedszkoli lub szkół podległych wójtom. Odwrotnie, tam gdzie łączenie stało się faktem, oddelegowani działacze mają czas na załatwianie spraw wszystkich członków ZNP jednakowo i na stałe szkolenia, szczególnie w zakresie prawa. Wszystko to wpływa na skuteczność, a więc i ogólny wizerunek Związku.

Powie ktoś, że stwierdzenie o sile w jedności to truizm. Być może, ale w niemal stuletniej już historii ZNP sprawdzało się ono wielokrotnie. Warto więc czasem do niego wracać. O konieczności tworzenia struktur na terenach powiatów mówiono już na Zjeździe ZNP. Życie zweryfikowało tamte dyskusje.

Kto następny? Okazało się bowiem, że w ostatecznym rachunku warto, tak jak w Łukowie czy Piotrkowie Trybunalskim, połączyć siły.

MARIA AULICH

KTO NASTĘPNY?

nym w etos nauczycielskiej profesji. Dlatego tak ważne jest odchodzenie od społecznego sprawowania funkcji. Jest to jednak możliwe tylko w tych oddziałach, które z racji dużej liczebności uzyskują z mocy ustawy urlopowanie choćby tylko dla prezesa. Najczęściej dotyczy to ogniw międzygminnych oraz tych, które działają na terenie powiatu. Ich tworzenie umożliwia statut. Istotnym ułatwieniem dla samorządów jest uławnizacja Kodeksu pracy z 2000 roku, która pozwala na współfinansowanie urlopowanych związkowców przez wszystkie gminy, objęte działaniem takiego ognia.

ZNP dąży więc do takiej przebudowy swej struktury, która pozwoli na rozstrzygnięcie wszelkich spraw członkowskich na terenie jednej zakładowej organizacji, najlepiej funkcjonującej na terenie powiatu. Wymaga to jednak dobrowolnej rezygnacji oddziałów z dotychczasowych uprawnień i połączenia się w jeden, wspólny związkowy organizm. Dotychczasowe doświadczenia, choćby z województwa lubelskiego, wskazują, że takie fuzje są możliwe. Potwierdzają to również działania związkowców z okręgu małopolskiego, podlaskiego i łódzkiego. Nie jest to jednak zjawisko powszechne. Wielu związkowców po prostu czeka na decyzje kolejnego Zjazdu, który odbędzie się za rok. Warto jednak pamiętać, że zanim do niego

konieczność tworzenia nowych struktur, których istnienie dopuszcza art. 18 statutu, a więc oddziałów międzygminnych lub działających na terenie powiatów. W Lubelskiem pierwszy z tej możliwości skorzystał Łuków, gdzie ognia miasta, powiatu oraz sąsiednich gmin: Adamów, Serokomla, Stanin i Wojcieszków utworzyły duży, bo liczący około 1500 członków, oddział. Za ich przykładem poszła Włodawa z gminami Stary Brus oraz Wyrki.

Już te pierwsze doświadczenia potwierdzają, że oddelegowany prezes więcej może niż społeczny, bo ma zdecydowanie większą swobodę działania, której nie ogranicza lęk przed samorządową władzą. Sama władza też poważniej traktuje taką związkową reprezentację, która dysponuje odpowiednią do rangi bazą wyposażoną w środki techniczne umożliwiające szybki przepływ informacji i niezbędne konsultacje. Słowem oddział działający na terenie powiatu to po prostu silniejszy i sprawniejszy organizm niż ognio funkcjonujący w gminie, czy tym bardziej w placówce oświatowej.

Bardzo podobnie przebiegała akcja łączenia na terenie byłego okręgu Piotrków Trybunalski. Kiedy było już wiadomo, gdzie będą siedziby przyszłych powiatów, tamtejsze oddziały ZNP na zasadzie współpracy skupiały wokół siebie oddziały z sąsiednich gmin.

Wprowadzenie zmian trudno przychodzi między innymi w Okręgu Opolskim, gdzie jak na razie powołano tylko koordynatorów związkowych, których upoważniono do reprezentowania ZNP wobec władz samorządów powiatowych. Jednak **Dorota Dancewicz**, prezeska Okręgu, uważa, że dwuletni już okres ich funkcjonowania to czas zbierania doświadczeń i argumentów, po którym przyjdzie kolej na fuzje. Pierwszy przykład już jest, w Głogówku połączyły się bowiem wszystkie małe oddziały.

Nie tylko opolanie są ostrożni i czekają z powoływaniem zakładowych organizacji związkowych działających

Podstawową jednostką organizacyjną Związku Nauczycielstwa Polskiego jest ognisko. Zgodnie ze statutem może je utworzyć co najmniej 3 nauczycieli i pozostałych pracowników szkoły lub innej placówki oświatowej. Ogniwem nadrzędnym są oddziały skupiające zwykle kilka lub kilkanaście ognisk. Mogą one być powoływane w jednej miejscowości lub gminie. Prawo związkowe dopuszcza też funkcjonowanie oddziałów międzygminnych oraz takich, które zakresem działania obejmują powiat.

Od XXXVII Zjazdu pojawiają się tendencje do łączenia kilku oddziałów w jeden, co wprawdzie oznacza dla nich dobrowolne przyjęcie niższego statusu ogniska, ale także korzyści, choćby w postaci oddelegowania do pracy związkowej jednego lub więcej przedstawicieli, zależnie od liczby członków. Zasady oddelegowania określa ustawa o związkach zawodowych. W myśl jej przepisów, oddziały międzygminne i te działające na terenie powiatów są zakładowymi (międzyzakładowymi) organizacjami związkowymi — art. 16 punkt 2 Statutu ZNP. Funkcję nadrzędną pełnią natomiast okręgi ZNP skupiające oddziały z terenu jednego województwa.

W trzystopniowej strukturze ogniw ZNP funkcjonuje ponad 16 tysięcy ognisk, około 2400 oddziałów oraz 16 okręgów.

Zaledwie co czwarta szkoła podstawowa zatrudnia pedagoga. Z psychologami i logopedami jest jeszcze gorzej — alarmują członkowie Sekcji Poradnictwa Psychologiczno-Pedagogicznego ZG ZNP.

Jeśli przyjrzeć się statystyce, to wydawać by się mogło, że poradnictwo w Polsce ma się dobrze. Bez mała 600 placówek, ponad 2,8 tys. etatów pedagogów i około 3,2 tys. psychologów oraz rosnąca liczba specjalistów zatrudnianych przez szkoły wydaje się wynikiem zadowolającym.

Tymczasem z terenu całej Polski napływają dramatyczne sygnały, że poradnictwo ma coraz większe kłopoty. Uczestnicy posiedzenia zarządu Sekcji Poradnictwa Psychologiczno-Pedagogicznego ZG ZNP postanowili więc skonfrontować swój ogląd rzeczywistości z danymi resortu edukacji.

Według statystyki opracowanej na podstawie EWIKANU (systemu zbierania danych o nauczycielach), przedstawionej przez **Romana Ponczkę**, wizytatora z MEN, w ubiegłym roku we wszystkich typach szkół zatrudnionych było ponad 9,1 tys. pedagogów. To prawie o tysiąc więcej niż dwa lata wcześniej. W analogicznym okresie o około dwieście wzrosła także liczba psychologów i logopedów szkolnych.

Wizytator nie odpowiedział jednak na pytanie, jak liczby mają się do rzeczywistości. Według informacji członków Sekcji, nagminna staje się praktyka zatrudniania jednej osoby w kilku placówkach. I o ile do tej pory w liczącej około 600 uczniów podstawówce pracował jeden pedagog na pełnym etacie, to po oddzieleniu klas gimnazjalnych został zatrudniony w obydwu typach

szkół. W wymiarze godzin ... po cztery w tygodniu na każdą.

Dane statystyczne nabierają też innego wyrazu, jeśli skonfrontować je z liczbą placówek. I tak, pedagoga zatrudnia zaledwie co czwarta podstawówka. Na sto szkół tylko w trzech jest psycholog, a w czterech logopeda.

GDZIE SĄ PORADNIE

Zatrudnienie specjalisty nie oznacza jednak, że potrzeby uczniów zostały zaspokojone. Zajęcia reedukacyjne odbywają się tylko w niewielkim procencie szkół. Ponieważ nie ma specjalnie wydzielonych lekcji, najczęściej są one prowadzone w ramach godzin do dyspozycji dyrektora. Liczba tych ostatnich jest jednak ograniczona, a w kolejce stoją jeszcze językowcy lub informatycy.

— Nauczyciele twierdzą, że w szkołach zabito terapię — mówiła na posiedzeniu sekcji **Wanda Mach**. — Zalecenia poradni dotyczące pomocy psychologiczno-pedagogicznej dla dziecka mogą więc realizować tylko zasobni rodzice, fundując swoim pociechom prywatną terapię.

Problemy poradnictwa to nie tylko kłopoty kadrowe i organizacyjne w szkołach. To także podnoszenie przez organy prowadzące pensum pedagogów i psychologów oraz łączenie poradni

psychologiczno-pedagogicznych, bo tak jest taniej.

— Z trzech poradni w Słupsku starosta zrobił jedną — opowiadała **Irena Markowska**, przewodnicząca sekcji. — W okolicznych zaś gminach utworzył jedynie punkty konsultacyjne. Stwierdził również, że mogą się one znajdować właściwie w każdym biurze, bo tam... nie ma dzwonek, jak w szkole. I to wystarczy. Bardzo często więc organy prowadzące decydują się na likwidację bądź tworzenie prowizorek, bo nie znają specyfiki naszej pracy. Oraz, nie ma co ukrywać, często jej nie doceniają.

— Pomoc psychologiczno-pedagogiczna rzeczywiście została nie najlepiej umocowana prawnie — przyznał **Roman Ponczek**. — Na do-

tkliwy brak zajęć w szkołach nakładają się kłopoty poradni, które skarżą się, że przed egzaminami zostają zasypane lawiną podań o orzeczenie np. dysleksji. Poza tym poradnie przyjmują tylko najcięższe przypadki, wymagające długotrwałej terapii. Pozostałe dzieci powinny uzyskać pomoc w szkole.

W poszczególnych województwach różnie wygląda problem dostępności do poradni. Statystycznie liczba dzieci przyjętych przez te placówki wzrosła i w ubiegłym roku wyniosła 8,75 proc. populacji uczniów. Rozbieżności pomiędzy województwami są jednak bardzo duże. W niektórych pomoc psychologiczno-pedagogiczna uzyskiwało 14 proc. dzieci, ale są i takie, gdzie do poradni trafiło zaledwie 4 proc. z nich. Dużo to czy mało? Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Resort edukacji nie posiada bowiem danych dotyczących potrzeb w tym względzie.

Jedno jest pewne — sytuacja w dużych miastach wygląda lepiej niż na wsiach. Dla porównania w ubiegłym roku szkolnym w miejskich szkołach podstawowych działało 147 klas terapeutycznych. Z tego tylko 9 w małych miejscowościach. Jeśli zaś chodzi o gimnazja, na tym poziomie na wsiach nie pracował żaden terapeutyczny oddział. Podobnie rzecz się ma, jeśli chodzi o zespoły wyrównawcze. Podczas gdy w szkołach podstawowych w miastach pracowało ich bez mała 300, to na wsiach tylko 64. W gimnazjach było ich odpowiednio 105 i 87.

— Po reformie administracyjnej miasto Poznań zamknęło się na okolicę i uczniowie z ziemskiego powiatu poznańskiego zostali praktycznie bez opieki poradni — **Dariusz Gonet**, członek sekcji reprezentujący Wielkopolskę, podał przykład z własnego podwórka. — A im dalej od centrów wielkomiejskich, tym gorzej.

Nie napawa optymizmem także przyszłość. Jeśli ktoś z członków sekcji miał jeszcze jakieś złudzenia co do tego, że będzie lepiej, to wizytator z MEN je rozwiął, przypominając o dziurze budżetowej.

— Nie da się ukryć, że w przyszłym roku będzie ogromny rozdźwięk pomiędzy planowanymi działaniami a możliwością ich realizacji — zauważył **Roman Ponczek**. — Już wiemy, że dostaniemy mniej środków niż się spodziewaliśmy.

Na pomoc „z góry” nie ma więc co liczyć. Na przykład, na całe ogromne województwo dolnośląskie w przyszłym roku zaplanowano zaledwie jedno spotkanie pedagogów szkolnych. Największy niepokój pracowników poradnictwa budzi jednak projekt rozporządzenia w sprawie standardów zatrudnienia. Przewiduje on bowiem, że na jeden etat w poradni przypadać ma 1500 dzieci.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Z prof. dr hab. HENRYKĄ KWIATKOWSKĄ z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego rozmawia Halina Drachal

— Prowadzi Pani profesor badania na temat indywidualnej i zbiorowej tożsamości zawodowej nauczycieli. Dlaczego do badania pracy współczesnych nauczycieli wybrała Pani akurat tożsamość?

— Uważam bowiem, iż tożsamość jako świadomość naszych cech i naszej odrębności jest tym pojęciem, które najbardziej ogarnia zmiany, wskazuje na to, co w człowieku stałe, niezmiennicze, a co w nim różne, zmieniające się, dynamiczne. Poprzednie kategorie pojęciowe tj. cechy, kompetencje czy role nauczycielskie były skrojone na niezmienny świat, świat constans, w którym wiadomo dokładnie co słuszne i co dobre. I jak należy nauczyciela do pracy w tym świecie przygotować. Wychodzę z założenia, że trudno dzisiaj opisać świat, a także przygotować nauczycieli, biorąc pod uwagę pojęcia oddające jego niezmienniczość, wręcz identyczność. Potrzebny jest także ten drugi wymiar, a więc wyznaczenie tego, czym i jak się różnimy. Wcale przecież nie

sze z nich nauczyciele uznają zdegradowanie materialne, do biedy włącznie. Inne wymienione doznania traumatyczne to poczucie osamotnienia, wyobcowania w społeczeństwie, posądzenie o niski status, poczucie niezadowolenia, niedowartościowania ze strony władz.

Innym czynnikiem, który spaja zawód nauczycielski (47 proc.), są trudy pracy, np. wysoki ciągły poziom doskonalenia zawodowego, wysokie poczucie odpowiedzialności, duże wymagania, presja na awans. Te czynniki wiążą się z dojmującym odczuwaniem trudu pracy: *pracuję, ale ta moja praca wiąże się z ogromnym wysiłkiem...* i co ważne, brakiem jasnych kryteriów jej oceny.

— Czy nie sądzi Pani, że praca nauczycielska jest zupełnie inaczej odbierana przez społeczeństwo, które wcale nie uważa jej za specjalnie trudną?

— Tak, istnieje duża rozbieżność między odbiorem profesji przez nauczycieli a tym, co się sądzi powszechnie. Gdy inni, mówiąc o trudzie

— W sytuacji, gdy jego reprezentanci pracują z młodzieżą...

— Ano właśnie. Można pytać o konsekwencje tego faktu dla jakości pracy pedagogicznej nauczyciela, dla jego samopoczucia zawodowego, a także dla kondycji zawodu. Czy w ogóle można budować profesję, której istota spełnia się w więzi międzyludzkiej, na negatywnych doznaniach zawodowych? Wydaje mi się, że bliżej należałoby przyjrzeć się temu, co „mebluje” wnętrze nauczyciela, co tak naprawdę gra w jego duszy.

— Co więc „mebluje” wewnętrzny świat nauczyciela, co go wyznacza?

— Myślę, że czynnikiem niezwykle ważnym jest odczuwanie przez nauczycieli dużego dysonanisu między wkładanym w to co robią wysiłkiem a gratyfikacją materialną i prestiżową. Należy pamiętać, że nauczyciele należą do nielicznych grup zawodowych, które tak dużo inwestują w swe kwalifikacje, przy niskich zarobkach. Dziś ukończenie studiów jest początkiem rozwoju zawodowego, rozwoju płatnego z kieszeni nauczyciela. Często kończenie różnych form doskonalenia odbywa się pod presją utraty pracy. To wszystko musi się przekładać na samopoczucie nauczycieli, na ich kondycję zawodową, nie mówiąc o zdrowotnej. To także ma ogromny wpływ na sposób bycia, na relacje w klasie szkolnej.



Fot. Wojciech Łączyński

KREATYWNY CZY POSŁUSZNY

zależy nam na tym, żeby przygotować identycznych nauczycieli, lecz raczej właśnie niekonwencjonalnych, niestandardowych, reagujących żywo na zmiany.

— Jest to chyba także związane z tym, co dzieje się dziś w samych szkołach?

— Oczywiście. Na przykład reforma oświaty jest takim wyzwaniem, które uniemożliwia nauczycielowi efektywną pracę bez dokonania zmian we własnych kwalifikacjach, w swoim sposobie myślenia, a zarazem zachowania tego, co w nich dobre. Tożsamość to oddaje, gdyż jest dialektyką identyczności i różnicy. Musi być coś identycznego, coś co spaja moje „ja” zawodowe, a także to, co jest w nim różne, otwarte na procesy przemian.

— Kogo obejmuje Pani profesor swoimi badaniami, jak dużą grupę nauczycieli i z jakich typów szkół?

— W tej chwili dysponuję wstępnymi wynikami. Są to badania dokonane na niewielkiej próbie pilotażowej około 80 nauczycieli z różnych form kształcenia i z różnych ośrodków. Mam nauczycieli z miast dużych i małych, a także ośrodków wiejskich. Mniej w tej grupie tych z dużych aglomeracji.

— Jakie są te wstępne wyniki, np. co integruje profesję nauczycielską?

— Właśnie starałam się znaleźć odpowiedź na pytanie, co spaja nauczycieli jako grupę zawodową. Jakie czynniki wyznaczają ten zawód i decydują o jego integralności. W badaniu zawodu jest to ważne. Na ogół jest tak, że za znakiem, który identyfikuje profesję, kryje się świat zawodowych sensów, czyli np. to jak nauczyciel pracuje, jak się porozumiewa z uczniami.

Z tych wstępnych badań wynika, że tym, co integruje zawód nauczycielski, są doznania negatywne (55 proc. odpowiedzi). Za najważniej-

szymi doznania są: uciążliwość, konieczność reagowania pod presją czasu na stresowe sytuacje zdarzające się jakże często w szkole. Natomiast nie wiąże trudu pracy nauczyciela z wysiłkiem intelektualnym i twórczym reagowaniem. Bardzo często słyszy się, że nauczyciel powtarza te same treści. Nie uwzględnia się faktu, że działa w sytuacjach dynamicznych, niestandardowych, gdzie powielanie minionego doświadczenia jest działaniem nieadekwatnym do sytuacji, a więc nieskutecznym.

— Czy Pani zdaniem nauczyciele, którzy pracują schematycznie są dziś już w mniejszości?

— Chyba tak, choć z drugiej strony też trudno mówić, że wszyscy są twórczy i innowacyjni. Tak jak w każdym zawodzie. Natomiast do społeczeństwa nie dociera fakt, iż zawód nauczycielski jest zawodem o wysokim stopniu twórczości. Działanie nauczyciela, którego świadomym celem jest rozwój ucznia, nie biegnie utartym traktem, wymaga zaangażowania i wysiłku intelektualnego.

Drugą grupą czynników integrujących zawód są doznania pozytywne. Mieści się tu zamiłowanie do pracy z dziećmi (30 proc.), poczucie misji pełnionej w społeczeństwie (20 proc.) Także rekreacja, choć w niewielkim procencie, uważana jest za czynnik spajający zawód. Solidarność jest tym czynnikiem zaledwie w 5 procentach. Czynniki pozytywne stanowią dwukrotnie słabszą siłę integrującą zawód niż czynniki o charakterze negatywnym...

— Ta rozpiętość skali — od doznań traumatycznych 65 proc. do solidarności zawodowej 5 proc. jest ogromna. O czym ona świadczy?

— Chyba o dużej frustracji środowiska. Można by postawić pytanie — jak możliwy jest zawód, który integrują doznania traumatyczne?

— A oczekiwania społeczeństwa wobec nauczycieli są ogromne.

— No właśnie, zapytałam czy oni sami zdają sobie sprawę, jakie są wobec nich oczekiwania społeczne. Na pierwszym miejscu nauczyciele postawili duży zakres wiedzy, na drugim — umiejętność jej przekazywania, co się bardzo ściśle ze sobą wiąże. Na kolejnym — sprawowanie opieki nad dziećmi. Dalej — umiejętności wychowawcze. Na ostatnim — wykształcenie umiejętności samodzielnego uczenia się.

Gdyby te wyniki odnieść do wymagań rynku pracy, można byłoby tę listę odwrócić. Bo tak na dobrą sprawę obecny pracodawca oczekuje ludzi samodzielnie myślących, potrafiących zdobywać niezbędną im wiedzę. W pewnym momencie zadałam sobie nawet pytanie, czy nauczyciele pisząc o tym, podają rzeczywiście to, co społeczeństwo od nich oczekuje, czy wypowiadają swoje przeświadczenie. Można bowiem domniemywać, że taki wynik ma swe uwarunkowanie także w ich własnej postawie.

— Czy mogłaby Pani przybliżyć wyniki dotyczące rodzajów nauczycielskich tożsamości?

— Nie bardzo chcę o tym mówić na podstawie badań małej grupy, to odpowiedzialna sprawa. Może tylko tyle, że jako kryterium wyodrębnienia tożsamości przyjęłam podmiotowość nauczyciela. Jest tu więc tożsamość anomijna, która charakteryzuje się potrzebą ochrony siebie. Nauczyciel za wszelką cenę dąży do utrzymania pozytywnych kontaktów ze wszystkimi współpodmiotami edukacyjnymi, a więc uczniami, rodzicami, koleżankami i dyrekcją. Podejmowanie inicjatyw często napotyka różne rafa i bariery, co może popsuć relacje z otoczeniem. Tymczasem nauczyciel taki dąży do maksymalizacji nagród i minimalizacji porażek i strat, a więc doznań przykrych. Lubi wokół siebie ciszę i spokój. Co

ciekawe, zamiast korzystać z tego, czego nauczył się w uczelni, powiela wzory swoich własnych nauczycieli, choćby ich nie akceptował w czasach, gdy sam był uczniem. W sytuacji dla siebie nowej i trudnej odtwarza znane sobie sposoby postępowania. Mówi się więc, że nauczyciele nie uczą tak, jak uczoneo ich, żeby uczyli, lecz tak, jak sami byli uczeni.

Drugim rodzajem tożsamości jest tożsamość roli. Tu ważne jest spełnianie przepisu roli, kanonu, konwencji, których słuszności nauczyciel nie kwestionuje. Działa zgodnie z wyznaczoną mu rolą, chce mieć precyzyjnie określone wymagania.

Trzeci rodzaj to tożsamość autonomiczna — charakteryzuje się potrzebą i zdolnością działań we własnym imieniu i na własną odpowiedzialność. Taki nauczyciel wykracza poza przepis roli, pyta o zasadność i słuszność wszelkich uregulowań, włącznie z prawidłowościami nauki, podejmuje zadania innowacyjne, twórcze. Wciąż poszukuje, sprawdza się...

Wymienione tożsamości nie wynikają, jak by się mogło wydawać, z doświadczenia. Nauczyciel z długim stażem pracy również może reprezentować pierwszy typ tożsamości. Jednak najliczniejsza jest tożsamość roli. Duża grupa badanych (68 proc.) czuje się najlepiej wówczas, gdy ma jasno określone wymagania. Niewielka grupa, około 18 proc., to nauczyciele autonomiczni. Niezależność działania odnoszą w zasadzie do sfery metodycznej, a nie do rozwiązań koncepcyjnych np. tworzenia autorskiego programu lub klasy. Są to jednak nauczyciele twórczy, nie poddający się łatwo zewnętrznym wymaganiom.

— Bywa, że tacy nauczyciele często odzrucani są przez swoje własne środowisko zawodowe.

— Jeżeli jest to środowisko nastawione na zmianę, taki twórczy pedagog będzie czuł się w nim dobrze. Lecz jeśli trafi do grupy, która za najwyższą wartość uznaje spokój, przejdzie drogę przez mękę. Taki poszukujący nauczyciel łatwo rozstaje się ze swoimi wypróbowanymi sposobami działania, kwestionuje przepisy roli, nawet pewne prawidłowości nauki. A to nie wszystkim się podoba, bo jest postawą nauczyciela wymagającego. I takich nauczycieli jest najmniej.

— A co Pani zdaniem czyni nauczyciela nietwórczym?

— Zależy to od wielu czynników. Zwróć uwagę na te, które tkwią w sposobie kształcenia i w systemie wymagań stawianych uczniowi. Gdy chodzi o sposób kształcenia — to czynnikiem sprzyjającym popadaniu w rutynę jest dominacja kształcenia polegająca na „dawaniu” gotowych recept zarówno instrumentalnych, mówiących jak mam postępować, jak i poznawczych, rozstrzygających autorytarnie, co jest dobre, słuszne, a co jest złe i naganne. W takich warunkach nie ma miejsca na twórczość. Gdy zaś chodzi o system oceniania, ważne co jest przedmiotem oceny — jeśli gotowa wiedza, jej zasoby i wierne odtwarzanie, to wszelkie działania twórcze zakłóca osiągnięcie tego celu. Jeśli nauczyciel wie, że na egzaminie będzie sprawdzana wiedza, a nie twórcze, oryginalne, samodzielne myślenie dziecka, to wówczas — z konieczności — ograniczy własne działania innowacyjne.

— Dziękuję Pani profesor za tę rozmowę. Liczę, że powrócimy do wielu jej wątków po zakończeniu badań.

POLSKI NAUCZYCIEL DZIŚ — KIM JEST?

Polskie Towarzystwo Pedagogiczne Zarząd Główny organizuje konkurs na wypowiedź autobiograficzną o tożsamości nauczycieli. Pragniemy tą drogą zebrać materiał o tej części polskiej inteligencji, która u progu nowego wieku odpowiada za kształcenie młodych pokoleń, przyczyniając się w ten sposób do formowania świadomości społeczno-kulturowej i cywilizacyjnej społeczeństwa.

Tożsamość jest tą kategorią pojęciową, która w poważnej mierze decyduje o tym, jak funkcjonuje człowiek w wymiarze zarówno osobistym, jak i zawodowym. Istnieje więc potrzeba rozpoznania stanu nauczycielskiej tożsamości indywidualnej i zbiorowej, tym bardziej że brak w Polsce tego typu badań.

Bardzo nam zależy na licznych udziałach nauczycieli w tych badaniach. Dla ułatwienia podajemy kilka pytań inspirujących i zachęcających do spisania refleksji autobiograficznej.

1. Kim jestem jako człowiek i nauczyciel w porównaniu z przedstawicielami innych zawodów, co miało wpływ na to, jakim jestem, jakie warunki o tym przesądziły, np. rodzinne, społeczne, ekonomiczne, kulturowe, zdobyte wykształcenie, to, kogo spotkałam(em) na drodze swojego życia, moje cechy osobowe, moje marzenia, pragnienia?

2. Jaka jest moja droga do zawodu nauczycielskiego (z wyboru, z przypadku, z konieczności); zdobyte wykształcenie (jego wartości i mankamenty); praktyka nauczycielska (potwierdza czy zaprzecza pierwotnym wyobrażeniom o zawodzie); relacje z uczniami, z zespołem nauczycielskim z rodzicami; nauczyciel — to dla mnie zawód czy misja, daje możliwość spełnienia, czy rodzi frustrację i gorycz?

3. Jaki jest mój stosunek do pełnionego zawodu, cenię wybrany zawód, umieszczam go w rzędzie zawodów, od których w świecie współczesnym bardzo dużo zależy czy też jest to profesja jak każda inna?

4. Jaki jest mój stosunek do osób pełniących ten zawód, co w nich cenię, uznaję za wartość, co mnie irytuje, co nie powinno mieć miejsca w tym zawodzie, czy profesja nauczycielska zmienia się na plus czy na minus, czy młodzi nauczyciele przychodzący do zawodu dają nadzieję na lepszą szkołę czy przeciwnie, budzą obawę, że nie podolają wyzwaniom?

5. Jaki jest mój stosunek do ludzi, zwłaszcza do młodzieży, czy zmienia się, w jakim kierunku, co dla niej jest ważne, co wymaga uznania i akceptacji dorosłych, a co budzi niepokój i potrzebę zmian?

6. Jaki jest mój stosunek do zmian oświatowych, czy odmieniam polską szkołę, czy są to zmiany na miarę dokonujących się przemian, jakie już obserwuje się wyniki reformy, które z nich budzą uznanie, a które wywołują niepokój, jak nauczyciele funkcjonują w reformującej się szkole, akceptują zmiany, dezaprobuja, liczą na przetrwanie okresu reform z nadzieją, że wszystko wróci do przysłowiowej normy?

7. Jaki jest mój stosunek do przeszłości, tradycji, czy w zmieniającym się intensywnie świecie „trzymanie” się określonych wartości, „własnych korzeni” jest konieczne, aby zachować ciągłość istnienia i własną integralność, czy przeciwnie, stwarza bariery w otwieraniu się na to, co nowe i utrudnia adaptację do zmian?

8. Jaki jest mój stosunek do przyszłości, budzi ona nadzieję, stwarza poczucie bezpieczeństwa czy rodzi niepokój,

lęk, zagrożenie, czy świat ewoluuje w dobrym czy złym kierunku, jakie jest w nim miejsce dla ludzi młodych, w podsztywnym wieku, niepełnosprawnych. Przyszłość będzie taskawym światem dla jakiej kategorii ludzi?

Warunki konkursu:

1. Staż pracy powyżej dwóch lat.
2. Pracę opatrzymy godłem.
3. Do przesłanej pracy dołączamy zaklejoną kopertę z następującymi informacjami:
 - godło;
 - imię, nazwisko, dokładny adres do korespondencji;
 - staż pracy;
 - wykształcenie: SN, licencjat, wyższe magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym, wyższe magisterskie bez przygotowania pedagogicznego, studia podyplomowe;
 - miejsce pracy: miasto wojewódzkie, miasto powiatowe, małe miasteczko, wieś, osada;
 - zawód wykonuje: z zamiłowania, akceptując, ale wykonując bez większej pasji, z konieczności.

Prace konkursowe o objętości od 10 stron należy nadsyłać do końca grudnia 2001 r., na nazwisko:

Prof. dr hab. Henryka Kwiatkowska, Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Zarząd Główny, ul. Smulikowskiego 6/8, 00-382 Warszawa (z dopiskiem „KONKURS”).

Nagrody:

- I nagroda — 1500 zł
- II nagroda — 1000 zł
- III nagroda — 500 zł



ZE STR. 1

mogłem być niegospodarny, gdy nie miałem pieniędzy nawet na środki czystości? — ripostuje były dyrektor.

Jego zdaniem, wójt zaczął również się wtrącać do polityki kadrowej, wskazując nawet imiennie, kogo powinien zatrudnić na stanowisku nauczyciela bądź pracownika obsługi.

Krzysztof Gołębiowski przyznaje, że chciał na zasadzie dżentelmeńskiej umowy z Janem Krukiem zsynchronizować interesy szkoły z interesami gminy. — Mamy duże

prowadzenia różnego rodzaju świetlic i klubów, idealnie wypełniając lukę kadrową. Zatrudniłem także bratową, absolwentkę technikum gastronomicznego, zyskując wreszcie pierwszego pracownika w kuchni z przygotowaniem zawodowym. Co ja jestem winien, że znalazłem takich specjalistów akurat w rodzinie? — pyta były dyrektor.

Przedstawia też inaczej sprawę palaczy. Owszem, pracują nadal, ale jako pracownicy techniczni, na czym gmina dużo zyskuje, bo w ramach swoich obowiązków służbowych wykonują wszystkie prace konserwatorskie, remontowe, budowlane, porządkowe. Natomiast

Gminy odkryli pięć komputerów „niewidomego” pochodzenia. Szybko wyszło na jaw, że jest to sprzęt ofiarowany... szkole przez Agencję Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa. Obydwaj antagoniści zupełnie odmiennie przedstawiają okoliczności tego niezwykłego transferu komputerów. Krzysztof Gołębiowski twierdzi, że zawarł z dyrektorem koleżeńską umowę, iż w miarę otrzymywania nowych komputerów szkoła będzie przekazywała stare Urzędowi Gminy. Natomiast z relacji Jana Kruka i przedstawionej przez niego dokumentacji wynika, że komputery były nowe i trafiły bezpośrednio od

matury i konieczność ankietowania uczniów i rodziców chciałem zakupić nową kserokopiarkę, ale władze gminy nie wyraziły na to zgody — skarży się Jan Kruk. — Odmówiono mi też informacji o wysokości budżetu szkoły na rok 2001. Jako dyrektor poczułem się całkowicie ubezwłasnowolniony.

Gmina odmówiła informacji, bo zaplanowała już zmiany organizacyjne, zgodnie zresztą z zaleceniami kuratorium. Dyrektor uważa jednak, że zostały one przeprowadzone głównie po to, aby usunąć go ze stanowiska. I rzeczywiście, w drugiej połowie czerwca br. pojawiła się w szkole powołana przez Radę Gminy doraźna komisja w celu przeprowadzenia kontroli finansowej. Jak twierdzi Jan Kruk, jej członkowie szukali dziury w całym. Nie znaleźli. — Ale znaleziono na mnie inny sposób. 13 lipca Rada Gminy podjęła uchwałę o rozwiązaniu Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Polecałem więc ze stanowiska z artykułu 20 Karty Nauczyciela — mówi z goryczą Jan Kruk.

Były dyrektor pracuje dziś nadal jako szeregowy nauczyciel. Nie kryje żalu do całego świata, a zwłaszcza do władz oświatowych. Czy mogły stanąć w jego obronie? Dyrektor Delegatury w Chełmie próbował podjąć się misji medycynej, ale wójt Rudy-Huty nie wyraził zgody, bo poczuł się dotknięty — jak je nazywa — paszkwilami skierowanymi przez byłego dyrektora do radnych. Jan Kruk zwrócił się do nich bowiem z obszernym exposé, w którym skrytykował dotychczasową politykę oświatową gminy.

Spokojna wieś Ruda-Huta przetrzymała więc niespokojne lato i smutną inaugurację roku szkolnego. W gimnazjum i liceum nie było uroczystości, bo nie miał jej kto poprowadzić (konkursy na nowych dyrektorów odbyły się dopiero w połowie września). Prawie przez cały miesiąc panował chaos organizacyjny.

W tej sytuacji mało pocieszająco brzmi zapewnienie Arkadiusza Kwiecińskiego z chełmskiej delegatury, że kuratorium będzie monitorować dalszy bieg wypadków i sprawdzać, czy te kadrowe zawrowania nie odbiją się negatywnie na wynikach nauczania.

WITOLD SALAŃSKI

ŻONA, BRAT I BRATOWA

bezrobocie, ponad 30 proc., wolałem więc, aby dyrektor zatrudniał w miarę możliwości osoby z naszej gminy — wyjaśnia wójt.

Tymczasem, jak wynika z jego relacji, Jan Kruk zaangażował wiele osób spoza Rudy-Huty, w tym swego rodzionego brata na stanowisko kierownika świetlicy oraz bratową do pracy w kuchni szkolnej, co zaczęli wytykać wójtowi miejscowi bezrobotni. — Zatrudnił także nauczycieli z sąsiedniej gminy, za co z pewnością wdzięczny był mu tamtejszy wójt — dodaje Krzysztof Gołębiowski.

Nie podobało mu się też to, że dyrektor — mimo iż w budynku szkoły zamieniono kotłownię węglową na olejową — nadal utrzymywał dwóch palaczy. I że w ogóle szastał pieniędzmi, przyznając pracownikom administracji i obsługi maksymalne dodatki motywacyjne, w wyniku czego na przykład sekretarka szkoły zarabiała dwa razy więcej niż nauczyciel mianowany.

Jan Kruk zdecydowanie odpiera te wszystkie zarzuty: — Tak się złożyło, że brat, były wojskowy, magister przysposobienia obronnego i posiadający uprawnienia do

wyższe dodatki motywacyjne wypłacał zgodnie z przepisami, bo wiem pracownicy fizyczni i administracyjni obsługiwali teraz nie jedną szkołę jak dawniej, lecz trzy. Co do angażowania nauczycieli, to Jan Kruk kierował się tylko dwoma kryteriami: czy mają wysokie kwalifikacje i czy są przydatni. Wójt wolałby jednak zatrudniać nauczycieli świeżo po studiach, nie tylko dlatego, że są tańsi, lecz bardziej dynamiczni i przyszłościowi.

W końcu wójt znalazł sposób na „samowolę” dyrektora. Wyłączył pracowników obsługi ze szkoły i podporządkował ich nowo utworzonemu Gminnemu Zespołowi Ekonomiczno-Administracyjnemu Szkół, co doprowadziło do otwartego starcia między obydwojema panami. Jan Kruk wysłał skargi do powiatowego inspektora pracy i do Sanepidu, informując, że już nie może odpowiadać za stan sanitarny szkoły, bo stracił podległych sobie pracowników obsługi.

Z biegiem czasu podobnego rodzaju potyczki było coraz więcej. Jedną z nich zupełnie bezwiednie sprowokowała Regionalna Izba Obrachunkowa, której pracownicy podczas rutynowej kontroli Urzędu

sponsora, niezgodnie z przeznaczeniem, do Urzędu Gminy. Przy okazji dyrektor odkrył, że gmina zakupiła z budżetu szkoły cztery drukarki do „zarekwirowanych” komputerów.

Do sali obrad Urzędu Gminy trafiły także szkolne stoliki i krzesła, tym razem za wiedzą dyrektora. — Myślę, że postąpiliśmy po gospodarsku. Gdybyśmy wydali grube tysiące na nowe meble, to straciłaby na tym tylko oświata — wyjaśnia wójt.

Jan Kruk jednak z takim argumentem się nie zgadza. Jak wyliczył, gmina przeznaczona na szkoły tylko około 90 proc. subwencji oświatowej. Gdyby nie organizował w szkole wesel, to nie miałby nawet na środki czystości. — Powiedziałem, iż na oświacie można zarobić, ale miałem co innego na myśli — broni się wójt. Nie oszczędzanie na szkolnictwie, lecz racjonalną gospodarkę. W gminie mamy tylko jedną szkołę podstawową i jedno gimnazjum. Taka sieć szkół, bez małych, drogich wiejskich placówek, pozwala nam zaoszczędzić tysiące złotych.

W tym roku sytuacja się pogorszyła. — Ze względu na próbne

doskonalenia nauczycieli i kadry kierowniczej Rady Europy. Pierwsze seminarium przygotowane w ramach współpracy MEN i RE odbyło się pod hasłem „Uczenie i nauczanie dla demokratycznego społeczeństwa: rola mediów w edukacji obywatelskiej”.

ne z integracją europejską powinny być integralną częścią nauczania innych przedmiotów: geografii, historii itp. W Polsce tematyka europejska jest realizowana w ramach ścieżki międzyprzedmiotowej.

Rokrocznie nauczyciele z zagranicy odwiedzają polskie szkoły i uczestniczą w lekcjach. W tym roku mieli także okazję przyjrzeć się zajęciom w trzech stołecznych placówkach. Byli w podstawówce Katolickiego Sto-

Trzydziestu nauczycieli z kraju i zagranicy w ostatnich dniach września wzięło udział w seminarium współorganizowanym przez Radę Europy.

Tegoroczne spotkanie w Konstancinie odbywało się pod hasłem: Europejski wymiar nauczania w perspektywie Europejskiego Roku Języków. W pięciodniowym seminarium wzięli udział nauczyciele m.in. z Węgier, Albanii, Szwajcarii i Belgii. Dyskusje, warsztaty i wykłady poświęcone były nie tylko nauczaniu języków popularnych, jak na przykład angielskiego, ale również tych mniej znanych, do grona których zalicza się polski. Uczestnicy zastanawiali się także, jak uczyć młodych ludzi otwartości na inne kultury i ciekawości świata oraz co zrobić, by wykształcić ich na tolerancyjnych i szanujących inne narody obywateli wspólnej Europy.

— To znakomita okazja, by przypomnieć dorobek kulturalny i historię naszego kraju tym, którzy mieszkają za granicą i poczuwają się do polskich korzeni — podkreślał Jerzy Zdrada, wiceminister edukacji. — To także sposobność, byśmy sami bliżej po-

POWIEDZ — SZCZEBRZESZYN...

znali na przykład nasze mniejszości narodowe i ich kulturę.

Tegoroczne seminarium odbywało się w szczególnym momencie. W tym roku upływa bowiem 10 lat członkostwa Polski w Radzie Europy. Spotkanie to zorganizowane przez Radę, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli było jedną z pierwszych w tym roku imprez podkreślających znaczenie dziesięciolecia obecności Polski w europejskich strukturach.

Spotkania w międzynarodowym gronie odbywają się w naszym kraju rokrocznie od czterech lat. Są one elementem programu

Kolejnym tematem było ocenianie w edukacji obywatelskiej, a w 1999 roku uczestnicy zajmowali się porównywaniem systemów oceniania w poszczególnych krajach.

Zesztoroczne seminarium poświęcone było europejskiemu wymiarowi nauczania. Uczestnicy omawiali wówczas zasadność wprowadzenia do programów nauczania edukacji europejskiej, dyskutując w jakiej formie powinny być prowadzone zajęcia z tej tematyki. Nauczyciele z krajów tzw. młodej demokracji optowali za oddzielnym przedmiotem, zaś uczący w szkołach zachodniej Europy byli raczej zdania, że tematy związa-

warzenia Wychowawców, Publicznym Gimnazjum im. Bohaterów Westerplatte i VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława IV. Możliwość porozmawiania z uczniami stała się zaś znakomitą okazją do zorientowania się, że polscy uczniowie coraz lepiej władają językami obcymi. Co zresztą nie uszło uwagi gości.

W tym roku uczestnicy mieli także niepowtarzalną okazję wziąć udział w lekcji polskiego i nauczyć się kilku podstawowych zwrotów w naszym języku, powszechnie uznawanym za bardzo trudny.

ANNA WOJCIECHOWSKA

„Poszłam do CODN-u i od razu postawiłam sprawę jasno: Chcę jechać na Syberię! Zasugerowano mi życzliwie, że może na początek pojechałabym do... Mołdawii, bo Syberia to teren najtrudniejszy i bez doświadczenia lepiej się tam nie wybierać”. Tak prawie dwa lata temu opowiadała dziennikarzowi „Głosu Nauczycielskiego” Małgorzata Kamińska, nauczycielka, która swą pierwszą pracę zawodową w szkolnictwie rozpoczęła od szerzenia języka i kultury polskiej na Wschodzie.

Jaka jest dziś kondycja polskiego szkolnictwa na Białorusi, Kazachstanie, Litwie, Łotwie, Mołdawii, Rosji, Ukrainie i Uzbekistanie? Na pewno niełatwa. Na Litwie np. w ubiegłym roku rozpoczęła się reforma oświatowa, która może spowodować, że z mapy edukacyjnej litewskiego szkolnictwa znikną polskie szkoły.

Ideą litewskiej reformy jest przede wszystkim podniesienie poziomu nauczania, a także zbliżenie szkolnictwa tego kraju do standardów unijnych. Reforma przewiduje: wprowadzenie nauczania zintegrowanego, przygotowanie nowych podręczników, zmianę struktury szkoły przez przechodzenie od szkół podstawowych 9-letnich do 10-latek, wprowadzenie nauczania profilowanego w klasach 11—12, a na-

Skąd na to wziąć? Poważnym utrudnieniem funkcjonowania polskich placówek jest podwójna przynależność szkół. Otóż, mniejszościowe (polskie i rosyjskie) pozostają w gestii samorządów, natomiast szkoły litewskie — powiatów. To zróżnicowanie w systemie zarządzania daje się odczuć szczególnie dotkliwie w trakcie przeprowadzanej reformy. W sytuacji, gdy samorządy będą zmuszone ze względu na brak pieniędzy zamykać lokalne wiejskie szkoły polskie, równoległe zostaną powoływane powiatowe z litewskim językiem nauczania. W praktyce zmusi to polskie rodziny do posyłania dzieci właśnie do tych szkół. Tym bardziej że są one atrakcyjniejsze, dzięki doskonałemu wyposażeniu. Może się

języka polskiego z listy obowiązkowych egzaminów maturalnych argumentują koniecznością integracji mniejszości narodowych nie tylko z kulturą litewską, ale przede wszystkim z europejską. Idąc dalej w procesie integracji, na początku tego roku resort oświaty wraz z Instytutem Pedagogiki przedstawił cztery nowe modele rozwoju szkoły narodowościowej. Głównym ich założeniem jest wprowadzenie części przedmiotów w języku litewskim, z możliwością całkowitego przejścia do nauczania w tym języku, z wyjątkiem polskiego i literatury.

Wszystkie te zmiany mogą spowodować, że polskie szkoły nie zdołają utrzymać tej rangi, jaką mogą się szczycić do tej pory. Kadra pedagogiczna ucząca w nich w 96 proc. legitymuje się wyższym wykształceniem. Wszyscy złożyli egzaminy kwalifikacyjne z języka państwowego, a większość uzyskała miano nauczyciela metodyka bądź eksperta. Taka kadra zapewnia wysoki poziom nauczania w polskich szkołach. Najlepszym tego dowodem jest rosnąca z roku na rok liczba młodzieży, która chce uzyskać wykształcenie średnie i wyższe. O ile w roku 1994 na wyższych uczelniach studiowało 32,2 proc. absolwentów polskich szkół na Litwie, to w 2000 r. było ich już prawie 50 proc. W pomaturalnych szkołach natomiast uczyło się odpowiednio: 24 proc. i blisko 45 proc. Można więc śmiało uznać, że wiele szkół z polskim językiem nauczania, już dzisiaj pod względem wskaźnika

JAK TU PRZETRWAĆ

stopnię przekształcenie ich w latach 2005—2009 w gimnazja, reorganizacja sieci szkół — likwidowanie szkół małych i zorganizowanie dowozu dzieci.

Reforma zaczęła się od szkół średnich. Litewskie ministerstwo oświaty i nauki wytypowało placówki, które mają kształcić uczniów w profilowanych klasach licealnych. Aby znaleźć się w ich gronie, trzeba spełniać bardzo wysokie wymagania. Reformatorskie zalecenia ministra oświaty i nauki zakładają bowiem m.in. posiadanie w pełni wyposażonych pracowni fizycznych, chemicznych, informatycznych, sali sportowej, kuchni ze stołówką, czytelnia. Niespełnienie któregoś z 15 określonych przez resort oświaty warunków może spowodować obniżenie stopnia organizacji szkoły ze średniej do podstawowej.

Jak widać, reforma pociągnie za sobą ogromne nakłady finansowe, których część spadnie na barki placówek oświatowych. Także tych biedniejszych, niedoinwestowanych. A do nich właśnie należą polskie szkoły średnie na Litwie. Brakuje w nich prawie wszystkiego: od tablic tematycznych w gabinetach poczynając, poprzez mapy i atlasy do geografii, a na globusach kończąc. O pracowniach komputerowych czy salach gimnastycznych nie ma nawet co marzyć. Ich posiadaczy wśród polskich szkół można policzyć na palcach. 85 proc. szkół podstawowych nie ma sali gimnastycznej, 60 proc. podstawówek — kanalizacji. Żadna nie może się poszczycić basenem. Zresztą co tu mówić o basenach czy komputerach, kiedy większość placówek potrzebuje bardzo pilnych i gruntownych remontów.

jednak zdarzyć i tak, że edukacja części młodzieży polskiej, choć nie tylko, zakończy się na szkole podstawowej, ponieważ rodziców nie będzie stać na wysyłanie dziecka do odległej placówki. Zresztą w zalesionych w połowie terenach np. rejonu solecznickiego kłopotem staje się pokonanie drogi do szkoły w ogóle. I nic tu nie pomoże szkolny autobus (nawet jeśli jest), ponieważ od późnej jesieni do końca zimy większość dróg jest nieprzejezdna.

Równie niedogodny dla szkół mniejszości narodowych jest nowy system finansowania. Projekt wprowadzenia tzw. koszyka ucznia przewiduje dla szkoły polskiej na wsi współczynnik finansowania 1,1, natomiast w mieście 1,05 w porównaniu do ogółu szkół na Litwie. Te liczby są dalekie od realnych wydatków niezbędnych do funkcjonowania polskiej szkoły, zakładając dodatkowy język, szerszy plan nauczania oraz dwu-, trzykrotnie droższe podręczniki.

Książki w języku polskim są bowiem kolejnym bólem głowy nauczycieli i uczniów. Nowe podręczniki zintegrowane, zgodnie z wymogami reformy, są przygotowywane tylko dla szkół z litewskim językiem nauczania. Natomiast w polskich nadal używa się przestarzałych sprzed 5, 10 lat, których, notabene, też brakuje. Jest to prawdopodobnie jedna z przyczyn, choć nie główna, dla której w polskich szkołach wycofano z matur język polski jako przedmiot obowiązkowy. Protesty społeczności polskiej na Litwie sprawiły jednak, że ministerstwo oświaty i nauki decyzje w tej sprawie pozostawiło dyrektorom szkół. Reformatorzy skreślenie

kontynuowania nauki po szkole średniej, dorównuje wymogom stawianym przyszłym gimnazjom litewskim, gdzie 70—75 proc. abiturientów powinno się dostać na studia wyższe.

Od 12 lat nauczyciele z Polski wyjeżdżają na Wschód, aby nauczać języka polskiego w środowiskach Polaków na terenie Białorusi, Kazachstanu, Litwy, Łotwy, Mołdawii, Rosji, Rumunii, Ukrainy i Uzbekistanu. Nauczyciele nie tylko uczą młodzież języka polskiego. Przybliżają im kulturę ojczystą, organizując uroczystości patriotyczne, religijne, okolicznościowe, np.: obchody świąt 3 maja, 11 listopada, dni kultury polskiej. Organizują wyjazdy dzieci do polskich rodzin, na kolonie, na kursy języka w Polsce, przygotowują też młodzież do studiowania w ojczystym kraju.

Pracę polskich nauczycieli należałoby tym bardziej docenić, że warunki pracy na Wschodzie są na ogół trudne: ostry klimat, niedogrzane mieszkania i szkoły, kłopoty z zaopatrzeniem, niskie płace, zła komunikacja. Uciążliwe są bowiem podróże do pracy, często do szkół bardzo oddalonych od miejsca zamieszkania.

Na Litwie działa obecnie 121 szkół ogólnokształcących dziennych z polskim językiem nauczania, z których 43 to szkoły średnie (1—12 klasa), 44 podstawowe (1—10 klasa) i 34 początkowe (1—4 klasa). Uczy się w nich przeszło 22 tys. dzieci, co stanowi 3,8 proc. ogółu wszystkich uczniów. W szkołach polskich wszystkie przedmioty z wyjątkiem języka litewskiego i literatury są nauczane po polsku.

EWA MIŁOSZEWSKA

Nie dajmy się!

radzi psycholog
KATARZYNA
DUSZYŃSKA-ŁYSAK

psycholog w warszawskiej Szkole Podstawowej, terapeuta Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego



KIEDY DO SZKOŁY?

Już w maju zaczęli zgłaszać się do mnie rodzice zaniepokojeni tym, czy ich dziecko poradzi sobie w pierwszej klasie.

Przypomniało mi to historię Piotrusia, który przyszedł do naszej szkoły kilka lat temu.

Już od początku chłopiec rzucał się w oczy: był mały, drobny, miał dziecinną buzię czterolatka i jak czterolatek się zachowywał. Nie był zainteresowany lekcjami, nie potrafił nawiązać kontaktów z kolegami. Na przerwach i w świetlicy stał z boku. Na lekcjach w najlepszym razie patrzył w okno. Kiedy miał gorszy dzień, siedział pod ławką lub bawił się samochodzikami. Nauczycielka szybko zorientowała się, że obecność Piotrusia w jej klasie jest nieporozumieniem. Namówiła więc rodziców na wizytę u mnie.

Okazało się, że w zerówce wychowawczyni sugerowała, że chłopiec powinien pójść o rok później do szkoły. Rodzice zatem wiedzieli, że syn będzie miał kłopoty w pierwszej klasie, że będzie musiał dużo pracować, ale byli przekonani, że jakoś sobie poradzi. Nie zdawali sobie sprawy, jak duże są problemy jedynaka.

Piotruś rysował głownogi, nie znał liter ani cyfr. Nie potrafił złożyć nawet wyrazu dwuliterowego. Nie wiedział, ile ma paluszków u jednej rączki i za każdym razem zliczał je z mozołem. Mimo że jego możliwości intelektualne mieściły się w granicach normy, gotowość do podjęcia nauki była na poziomie bardzo niskim. Na tym etapie chłopiec był w stanie powoli przyswajać sobie program klasy zerowej.

Po trudnej rozmowie mama zgodziła się ze mną, iż najlepszym rozwiązaniem dla syna będzie powrót do zerówki i intensywne prace pod okiem reedukatora. Niestety, na takie rozwiązanie nie zgodził się tata.

Chłopiec nadal więc uczęszczał do klasy pierwszej. Staraliśmy się pomóc dziecku poprzez zajęcia reedukacyjne i wyrównawcze, na których wykonywał ćwiczenia na poziomie swoich możliwości.

Z powodu kłopotów zdrowotnych rodzice Piotrusia wystąpili o możliwość nauczania indywidualnego. Dzięki temu mógł on pracować w tempie i metodami najbardziej dla niego korzystnymi. Rzeczywiście, zrobił widoczne postępy, nadal jednak nie był to poziom, jaki prezentowali jego rówieśnicy. Nauczycielka, mimo mojej sugestii, nie zdecydowała się na wstrzymanie promocji.

I tak chłopiec dotarł do klasy czwartej. I tu zaczęły się kłopoty. Nadal wyglądał i zachowywał się jak drugoklasista. Nie umiał nawiązać kontaktu z innymi chłopcami. Z programem, mimo wyjątkowej pracy, nie dawał sobie rady. Za wolno pisał, czytał, słabo liczył, zabrakło mu samodzielności i umiejętności koncentracji. Tym razem nauczyciele już się nie zlitowali — Piotrek powtórzył czwartą klasę.

Zaległości i problemy z nauką nie ustąpiły, natomiast zdecydowanie lepiej czuł się w nowej klasie. Rozwój emocjonalny tych dzieci był mu bliższy, zaczął się uśmiechać.

Na wiosnę rodzice zgłosili się do mnie z prośbą o pomoc w wystąpieniu do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej z wnioskiem o obniżenie wymagań.

Opisana przeze mnie historia jest bardzo typowa. Co roku mamy przynajmniej jednego takiego Piotrusia w klasach pierwszych. Pracując od wielu lat w tej samej szkole, widzę, jakie są losy tych dzieci. Mogę obserwować ich sukcesy i niepowodzenia, niestety znacznie częściej te drugie. Zdarza się, że w starszych klasach dochodzą do tego problemy wychowawcze: agresja, nerwice czy fobie.

Zdaję sobie sprawę, iż rozmowy z rodzicami na ten temat są szalenie trudne. W naszej szkole nauczyciele często proszą mnie o pomoc w przekazaniu takiej informacji. Dobrze, jeżeli przy takiej rozmowie są oboje rodzice. Natomiast jeżeli nauczyciel ma mniejsze doświadczenie lub mniejszą pewność siebie, niech poprosi kogoś z pracowników szkoły (pedagoga, reedukatora czy nawet dyrektora) o pomoc. Im dziecko starsze i bardziej zżyte z klasą, tym trudniej podjąć mamie czy tacie taką decyzję, a przecież od 2001 roku do końca trzeciej klasy potrzebna jest zgoda rodziców i wniosek poradni na powtórzenie roku.

Wprawdzie w myśl nowych przepisów oświatowych nauczyciel ma obowiązek indywidualizować wymagania, sposób i tempo pracy, ale wszystko ma swoje granice. A przecież najważniejsze jest dobro dziecka.

STYPENDIA DLA STUDENTÓW ZE WSCHODU

Polskie uczelnie niepaństwowe postanowiły na własny koszt wykształcić w swoich murach setkę dziewcząt i chłopców zza wschodniej granicy. Przygotowały program stypendialny rozpisany na trzy lata. Honorowy patronat nad nim objął prezydent Aleksander Kwaśniewski. W ciągu trzech lat 2001—2003 ufundują 100 stypendiów dla młodzieży z Rosji i Ukrainy.

Na rok akademicki 2001/2002 przydzielono 33 stypendia, z tego 13 dla studentów z Rosji i 20 z Ukrainy. Pozo-

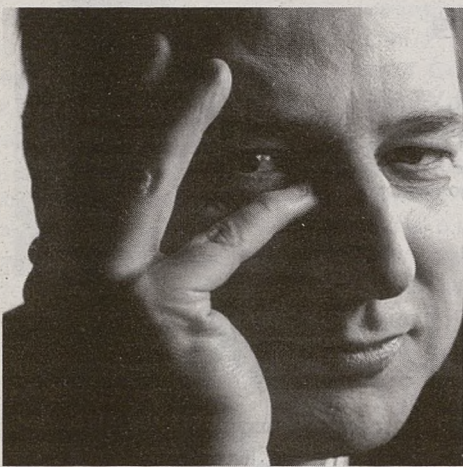
stałe będą przydzielane w kolejnych latach. Stypendia obejmują zwolnienie z czynnego, koszty zakwaterowania, żywienia oraz kieszonkowe. W programie stypendialnym uczestniczy 20 uczelni. Najwięcej, bo 5 żaków ze Wschodu, przyjmie Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu, 4 — Wyższa Szkoła Menedżerska SIG w Warszawie, 3 — Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Białymstoku. Pozostali fundatorzy będą kształcić po 1 lub 2 stypendystów.

Niemal połowa młodzieży będzie studiowała na kierunkach biznesowych (17 stypendiów). Pozostali wybrali politologię, informatykę, stosunki międzynarodowe, kulturoznawstwo, pedagogikę, turystykę, a także psychologię i filologię angielską. Pierwsza grupa stypendystów od początku września przebywa w Warszawie na kursie przygotowawczym, obejmującym m.in. naukę języka polskiego.

IK



Rozmowa z PAWŁEM DANGLEM, prezesem Towarzystwa Ubezpieczeniowego Allianz Polska SA



— Czy Towarzystwo Ubezpieczeniowe Allianz ma w swojej ofercie jakąś nową propozycję dla nauczycieli?

— Tak. Specjalnie dla pracowników oświaty przygotowaliśmy pakiet ubezpieczeniowy, który — naszym zdaniem — jest zgodny z oczekiwaniami tej największej w Polsce grupy zawodowej. Nauczyciele, podobnie jak większość społeczeństwa, chcą zapewnić sobie oraz najbliższej rodzi-

a Allianz wypłaci określoną w umowie kwotę świadczenia.

— Jakie inne korzyści oferuje pakiet ubezpieczeniowy Pierwsza Klasa?

— W dobie rozwoju cywilizacji mamy do czynienia z wieloma bardzo poważnymi schorzeniami. Należą do nich między innymi: zawał serca, nadciśnienie tętnicze czy udar mózgu. Pakiet ubezpieczeniowy Pierwsza Klasa gwarantuje wypłatę świadczenia w przypadku aż dziewięciu rodzajów chorób nie tylko u ubezpieczonego pracownika oświaty, lecz również jego współmałżonka i dzieci. Niezaprzeczalnym atutem pakietu jest ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej pracownika oświaty. Obejmuje ono szkody na zdrowiu (również rozstrój zdrowia psychicznego) wobec uczniów i wychowanków oraz szkody materialne wobec osób trzecich do łącznej wysokości 50 000 zł! Dodam, że ubezpieczenie to obejmuje wykonywanie zawodu nauczyciela we wszystkich placówkach, w których jest on aktualnie zatrudniony.

PIERWSZA KLASA

nie poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Dlatego stworzenie dla nich odpowiedniej oferty wymagało od nas starannej analizy potrzeb i oczekiwań nauczycieli i pozostałych pracowników oświaty.

Efektom kilkumiesięcznych przygotowań jest nowoczesny program ubezpieczeniowy Pierwsza Klasa. Mamy nadzieję, że nazwa ta nie tylko będzie kojarzyć się ze szkołą, lecz również z jakością tego programu.

— Na czym polega nowatorski charakter tego ubezpieczenia? Co spowodowało, że wzbudził w środowisku nauczycieli tak duże zainteresowanie?

— Myślę, że nowatorski jest sposób, w jaki podeszliśmy do przygotowania tego ubezpieczenia. Ustaliśmy listę zagrożeń, obaw oraz oczekiwań nauczycieli. Wzięliśmy też pod uwagę, że ich średnie dochody są dalekie od zadowalających, co tym bardziej wpływa na potrzebę zapewnienia im rzetelnej ochrony ubezpieczeniowej. Środowisko nauczycielskie kształci i kreuje przyszłe pokolenia, dlatego należy zapewnić mu gwarancje bezpieczeństwa i finansowego wsparcia. Aby uwzględnić wszelkie najistotniejsze potrzeby tej grupy społecznej, zasięgnęliśmy fachowej opinii Związku Nauczycielstwa Polskiego mającego wieloletnią tradycję, a skupiającego w swych szeregach ponad 350 000 pracowników oświaty w całej Polsce. Pozwoliło to przygotować pakiet ubezpieczeniowy, który jest nie tylko atrakcyjny cenowo, ale zawiera wszelkie gwarancje najbardziej istotnych zagrożeń zawodu nauczycielskiego. Duże zainteresowanie środowiska wzbudziła wypłata wysokiego świadczenia w przypadku wystąpienia choroby zawodowej nauczyciela. Należy tu podkreślić szeroki zakres tego typu schorzeń: choroby narządów głosu, słuchu, ruchu oraz rozstrój nerwowy. Procedura jest w takim przypadku bardzo prosta — wystarczy, że placówka ZUS-u stwierdzi u ubezpieczonego jedną z wyżej wymienionych chorób,

Lista korzyści pakietu Pierwsza Klasa jest długa. Wspomnę więc jeszcze tylko o bardzo istotnej: w ramach tego ubezpieczenia każdy pracownik oświaty może budować sobie kapitał na poczet dodatkowej emerytury. Dobrowolne, indywidualnie określone składki inwestycyjne są lokowane w gwarantowanym funduszu Allianz, który za ubiegły rok osiągnął rewelacyjnie wysoką stopę zwrotu — 18,19 proc. Tak skonstruowany pakiet ubezpieczeniowy jest — naszym zdaniem — bardzo dobrym zabezpieczeniem finansowym.

A zgodnie z naszą wiedzą, pracownikami oświaty w dużej mierze są młode kobiety, mające rażąco niskie zarobki, często wychowujące samotnie dzieci. To im przede wszystkim potrzebne jest bezpieczeństwo i ochrona finansowa za niezbyt wygórowaną składkę miesięczną.

— Jak zamierza Pan dotrzeć z tą ofertą do pracowników oświaty w całej Polsce?

— Ze względu na unikatowy charakter tego ubezpieczenia i specyfikę grupy zawodowej, jaką są nauczyciele, dokonaliśmy specjalnego doboru naszych agentów, mających obsługiwać pakiet ubezpieczeniowy Pierwsza Klasa. Przeszli oni szereg szkoleń, zakończonych egzaminem w Departamencie Ubezpieczeń Grupowych naszego Biura Centralnego.

Mogę śmiało powiedzieć, że mamy możliwość dotarcia do każdej placówki oświatowej w całej Polsce, bo w naszych 50 oddziałach w kraju uprawnienia pakietu Pierwsza Klasa otrzymało blisko 900 agentów Allianz. Pakiet ruszył z początkiem września, a z zespołu koordynującego program już otrzymujemy sygnały o rosnącym zainteresowaniu nauczycieli naszą ofertą. W ciągu pierwszych dwóch tygodni do pakietu Pierwsza Klasa przystąpiło prawie 3000 osób. Nie jest to może dużo, ale każda nowość wymaga czasu i zastanowienia przed podjęciem właściwej decyzji.

— Dziękujemy za rozmowę.



Visa International wspólnie ze zrzeszonymi w niej bankami, między innymi Bankiem PKO BP, organizuje kolejną, czwartą już edycję konkursu plastycznego Olimpiada Wyobraźni z Visą.

Z VISA NA OLIMPIADĘ

W tym roku konkurs związany jest z Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi w Salt Lake City 2002. Udział w nim mogą wziąć uczniowie, którzy do 31 października br. ukończyli 9 lat i nie przekroczyli 13. Dzieci przystępują do konkursu indywidualnie, ich prace mogą być jednak wspólnie wysłane przez szkoły, ogniska plastyczne, domy kultury itp.

Można zgłaszać dowolną liczbę prac, wszystkie jednak muszą być oryginalne i nigdzie wcześniej nie publikowane.

Temat konkursu brzmi: „Jaki powinien być olimpijczyk — uczestnik Igrzysk Zimowych?” Zadaniem uczniów jest narysowanie lub namalowanie, jak wyobrażają sobie cechy prawdziwego olimpijczyka. Dzieci mogą przedstawić w swych pracach sportowców podczas rywalizacji, stworzyć własne obrazy lub wymyślić zupełnie nowy sposób i technikę na wyrażenie idei. Praca powinna mieć opisowy tytuł i być uzupełniona tekstem, o objętości do 50 słów, wyjaśniającym, w jaki sposób rysunek symbolizuje cechy olimpijczyka. Należy pamiętać, że prace powinny mieć wymiar 42 x 42 cm.

Przystąpienie do konkursu jest bardzo łatwe. Uczniowie wysyłają prace opatrzone tytułem wraz z krótkim opisem oraz formularzem zgłoszeniowym pod adresem: **Visa International, Centrum LIM, Aleje Jerozolimskie 65/79, 00-697 Warszawa.**

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 31 października 2001 r. (o ważności decyduje data stempla pocztowego).

Spośród wszystkich zgłoszeń w poszczególnej krajach wybrani zostaną najbardziej utalentowani młodzi artyści. Dla każdego z nich Visa International przygotowała wspaniałe nagrody — wymarzone wycieczki na Zimowe Igrzyska Olimpijskie do Salt Lake City 2002, które odbędą się w lutym 2002 roku. Tam najlepsze prace zostaną zaprezentowane na specjalnej wystawie. O zwycięstwie zadecyduje wyb-

rażnia i oryginalność autora oraz walory artystyczne pracy. W Polsce dodatkowymi nagrodami będzie 10 komputerów osobistych, które zostaną wręczone autorom kolejnych najciekawszych prac.

Visa International jest światowym sponsorem Igrzysk Olimpijskich od 1985 roku. Program Olimpiada Wyobraźni z Visą, uruchomiony w trzech krajach podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Lillehammer w Norwegii w 1994 r., uczył dzieci ideałów oraz historii igrzysk olimpijskich. W rok później program został rozszerzony na 21 krajów. Zwycięzcy tego konkursu spotkali się w Atlancie na Letnich Igrzyskach Olimpijskich. W 1998 r. laureaci z 13 krajów w czasie Igrzysk Olimpijskich w Nagano w Japonii mieli możliwość obejrzenia nie tylko najważniejszych wydarzeń sportowych, ale również spotkania mistrzów olimpijskich. Prace uczestników konkursu prezentowane były na specjalnej wystawie.

Warto odwiedzić stronę internetową www.visa.com/visakids (w języku angielskim), gdzie można obejrzyć zwycięskie prace z poprzednich edycji konkursu, a także ściągnąć atrakcyjny wygaszacz ekranu i zagrać w grę.



FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY

Zgłoszenia należy wysłać pod adresem: Visa International, Centrum LIM, Al. Jerozolimskie 65/79, 00-697 Warszawa.

Termin przysyłania zgłoszeń — 31 października 2001 roku

Niniejszym, działając w imieniu i na rzecz mojego dziecka/podopiecznego, wyrażam zgodę na jego udział w konkursie „Olimpiada Wyobraźni z Visą” na zasadach określonych w regulaminie konkursu. Administratorem danych osobowych uzyskanych w związku z konkursem jest Visa International Service Association, Przedstawicielstwo w Polsce, z siedzibą w Warszawie 00-697, Al. Jerozolimskie 65/79. Dane osobowe uzyskane w związku z konkursem wykorzystywane będą przez Visa International Service Association na potrzeby niniejszego konkursu oraz w celach reklamowych i promocyjnych. Jednocześnie pragniemy poinformować o prawie do wglądu i poprawiania danych osobowych, oraz że dane osobowe udostępniane są dobrowolnie. Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie danych osobowych mojego dziecka/podopiecznego w zakresie wskazanym powyżej. Wyrażam zgodę na to, by praca mojego dziecka/podopiecznego oraz jej opis nie zostały mu zwrócone.

Imię _____ Nazwisko _____

Data urodzenia (dzień/miesiąc/rok) _____

Ulica _____ Kod pocztowy _____ Miejscowość _____

Numer telefonu domowego _____ Województwo _____ Państwo _____

Numer, adres i telefon szkoły _____

Tytuł pracy _____

Podpis uczestnika _____ Podpis jednego z rodziców lub prawnego opiekuna _____



WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA

ogłasza zapisy

na studia doktorskie

w zakresie nauk historycznych

Informacje:

Wydział Historyczny WSH
ul. Mickiewicza 36B, 06-100 Pułtusk
tel./fax (0-23) 692-80-19

Jednocześnie uprzejmie informujemy o zakończeniu rekrutacji na studia dzienne i zaoczne w roku akademickim 2001/2002 z powodu wyczerpania limitów miejsc na wszystkich kierunkach i specjalnościach. Przyjmujemy jedynie zapisy na listy rezerwowe oraz na następujące studia podyplomowe:

administracja obronna, dziedzictwo kulturowe w regionie, dziennikarstwo i public relations, edukacja przyrodnicza na II etapie kształcenia ogólnego, edukacja zintegrowana w klasach I—III z terapią zaburzeń rozwojowych, europejska administracja samorządowa i rządowa, filologia polska dla polonistów, filologia polska dla niepolonistów, historia współczesna (ze szczególnym uwzględnieniem europeistyki i dziejów krajów pozaeuropejskich), integracja i bezpieczeństwo europejskie, informacja naukowa i bibliotekoznawstwo, kontrola administracji publicznej, kształcenie i usprawnianie osób ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, logopedia, ochrona środowiska i ekologia, oligofrenopedagogika, pedagogika przedszkolna z terapią pedagogiczną, przedsiębiorczość, reedukacja z elementami logopedii, służba dyplomatyczna, służba cywilna, strategiczne zarządzanie jednostką terytorialną, wiedza o społeczeństwie, zarządzanie edukacją, zarządzanie i marketing.

Informacje i zapisy

Biuro Rektora, ul. Daszyńskiego 17, 06-100 Pułtusk,
tel./fax (0-23) 692 50 82, 692 16 87, 692 53 98
e-mail: rektorat@wsh.edu.pl, www.wsh.edu.pl

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych
Związku Nauczycielstwa Polskiego
wraz z Mazowieckim Instytutem
Doskonalenia Nauczycieli Fundacji im. Stanisława Konarskiego
ogłaszają nabór na:

KURS KWALIFIKACYJNY DLA OŚWIATOWEJ **KADRY KIEROWNICZEJ Z ZAKRESU** **ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA OŚWIATĄ** **Z PRAKTYKĄ W SZKOŁACH DUŃSKICH**

Kurs przeznaczony jest:

- dla dyrektorów szkół i placówek oświatowych, którzy chcą uzyskać wymagane kwalifikacje;

- dla nauczycieli, którzy zamierzają ubiegać się o objęcie stanowisk kierowniczych w oświacie.

Kurs spełnia wszelkie wymogi prawne i jest prowadzony wg ramowego programu zatwierdzonego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Kurs trwa 1 semestr i obejmuje 210 godzin zajęć obowiązkowych realizowanych w następującym trybie:

- cztery sesje trzydniowe, piątek-sobota-niedziela, które odbywać się będą raz w miesiącu;

- jedna sesja tygodniowa w okresie ferii zimowych;

- pięciodniowe praktyki w szkołach w Danii — Kopenhaga i okolice.

Zajęcia odbywają się w Ośrodku Wczasowo-Konferencyjnym ZNP „Nauczyciel” w Jachrance.

Warunki ukończenia kursu:

- aktywny udział we wszystkich zajęciach

- zdanie obowiązkowych egzaminów

- zaliczenie praktyk

- napisanie i obrona pracy dyplomowej.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 20.10.2001 r. pod adresem:

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP, ul. Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, fax (0-22) 826-14-78 lub Mazowiecki Instytut Doskonalenia Nau-

czycieli Fundacji im. Stanisława Konarskiego, ul. Mogielnicka 28, 05-600 Grójec, fax (0-48) 664-20-95.

Zgłoszenia powinny zawierać następujące dane:

- imię i nazwisko
- dane dotyczące wykształcenia: kierunku kształcenia, nazwa uczelni wraz z rokiem jej ukończenia
- miejsce zatrudnienia
- adres domowy wraz z numerem telefonu/faxu/, telefonu komórkowego.

Szczegółowe informacje można uzyskać:

- w sekretariacie MIDN, tel (0-48) 664-20-95

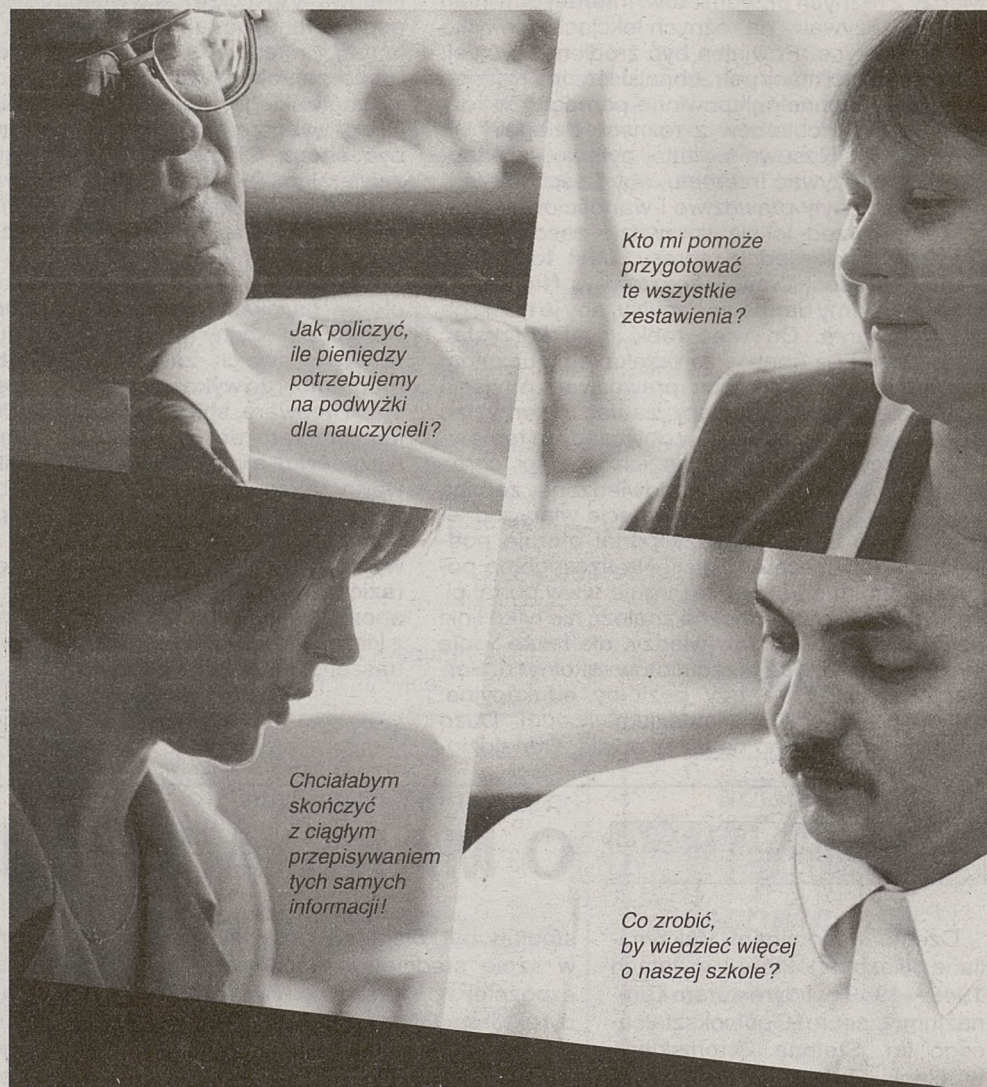
- w sekretariacie OUPiS ZNP, tel. (0-22) 826-51-79.

Cena kursu wynosi:

2200 zł — obejmuje koszty szkolenia, wizyty studyjnej w Danii oraz zakwaterowania i wyżywienia w Ośrodku ZNP w Jachrance.

Opłatę można wносить w dwóch ratach. Pierwszą ratę należy uiścić do dnia 20 października 2001 r. na konto: Mazowiecki Instytut Doskonalenia Nauczycieli Fundacji im. Stanisława Konarskiego IX/O PKO BP w Warszawie nr 10201097-356367-270-1-111 i dowód wpłaty przesaść pod nr fax: (0-48) 664-20-95.

Uczestnikom zostanie przesłany szczegółowy program kursu wraz z harmonogramem oraz informacją o możliwościach dojazdu do ośrodka szkoleniowego.



Jak policzyć, ile pieniędzy potrzebujemy na podwyżki dla nauczycieli?

Kto mi pomoże przygotować te wszystkie zestawienia?

Chciałabym skończyć z ciągłym przepisywaniem tych samych informacji!

Co zrobić, by wiedzieć więcej o naszej szkole?

Zamów nowy, bezpłatny katalog!

VULCAN
 ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
 51-657 Wrocław
 tel. (0-71) 348 01 01
 fax 348 01 03
 www.vulcan.edu.pl
 vulcan@vulcan.edu.pl



Założeniem Internetu w nieodległej przeszłości było używanie go w celach naukowych i edukacyjnych. Życie pokazało, że na tych dziedzinach nie robi się dużych pieniędzy i dlatego sieć poddała się warunkom narzuconym przez rynek. Z dnia na dzień powstają nowe komercyjne portale, a stronę www założyć może dziś każdy.

Nie chodzi mi o krytykę tych przedsięwzięć, lecz o zwrócenie uwagi, że powoduje to chaos i doprowadza do stanu, iż często informacja pochodząca z sieci jest mało wiarygodna. Książkę, zanim zostanie wydrukowana, ktoś przeczyta, sprawdzi zanim dostanie się w ręce czytelnika. Podobnie rzecz się ma z biblioteką, w której książki podzielone są na różne kategorie i nie ma zagrożenia, że dziecko wypożyczy pozycję do niego nie skierowaną. W Internecie zasady te nie obowiązują i dlatego witrynę o budowie ludzkiego ciała stworzyć może każdy, nawet ktoś nie mający o temacie dużego pojęcia. Często odwiedziły na takich stronach mogą nas rozbawić, gorzej, jeśli trafi na nie uczeń przygotowujący się do lekcji.

my wiadomości na temat epok literackich, związanych z nimi motywów i pojęć, postaci i bohaterów. W bibliotece literatury pięknej można zapoznać się z niektórymi dziełami literackimi. Wiadomości zawarte w serwisie są ciekawe i na pewno prawdziwe.

Nauczyciele chcący skorzystać na lekcji z encyklopedii, mogą wybrać Wielką Encyklopedię Multimedialną — WIEM (www.encyklopedia.pl), Encyklopedię Larousee (www.encyklop.hg.pl) lub oferowaną przez portal Interia (www.encyklopedia.interia.pl). W Internecie pojawiły się także serwisy skierowane bezpośrednio do uczniów i nauczycieli. Do najbardziej znanych zaliczyć można Portal Eduseek (www.eduseek.ids.pl). Moim zdaniem jest to najlepiej i najbardziej rozbudowany serwis dotyczący szkoły. Można podzielić go na trzy części skierowane do: uczniów, nauczycieli i rodziców. Trudno opisać oferowane materiały, gdyż jest ich bardzo dużo. Nauczyciel znajdzie tam gotowe scenariusze lekcji, podstawy programowe, zagadnienia dotyczące prawa oświatowego itp. Serwis ma podział na przed-

ZNAJDZIESZ W INTERNECIE

Niepożądanym zjawiskiem staje się więc prawdziwy zalew informacji, niekoniecznie prawdziwych, dostarczanych nam przez Internet. Problemem staje się także możliwość korzystania na lekcjach z wyszukiwarek, w których pod hasłami związanymi ze szkołą pojawiają się także linki do stron nieodpowiednich dla dzieci. Nie winię tutaj administratorów, lecz projektantów-amatorów stron www, celowo błędnie umieszczających słowa kluczowe. I tutaj pojawia się problem powodujący, że zasoby Internetu są mało wykorzystywane w edukacji.

Założeniem MEN, dostarczającego pracowni komputerowe do szkół, było nie tylko nauczenie młodego człowieka obsługi komputera i umiejętności korzystania z jego możliwości, ale także używania go w celu zdobywania i pogłębiania wiedzy z różnych przedmiotów. Internet powinien być więc używany na różnych lekcjach, nie tylko na informatyce. Powinien być źródłem szybkiej, dostępnej informacji potrzebnej uczniom. Korzystanie z tej technologii powinno pomagać w rozwiązywaniu problemów z różnych dziedzin ich działalności. Nasuwa się tutaj pytanie, jak nauczyciel ma używać Internetu, aby treści potrzebne na lekcji były prawdziwe i wartościowe?

Można przed lekcją sprawdzić zasoby sieci i wybrać odpowiednie adresy. Jest to jednak sposób pracochłonny i kosztowny. Nie po to przecież mamy darmowe impulsy, aby je tracić na przygotowania. Co więc robić, aby korzystać z zasobów bez obawy, że prześlemy uczniom informację nie do końca prawdziwą? Wyjście pozostaje jedno — należy zaufać i korzystać z profesjonalnych serwisów dotyczących tematyki edukacyjnej. Pojawia się ich w sieci coraz więcej i jeśli będą częściej odwiedzane, zaczną się rozrastać i oferować informacje wiarygodne. Praktycznie każdy większy portal oferuje podkatalogi dotyczące edukacji. Na szczególną uwagę moim zdaniem zasługuje www.portal.pl, na którego stronach można znaleźć nie tylko linki do określonych działów wiedzy, ale także wiele informacji z różnych przedmiotów szkolnych. Serwis podzielono na trzy poziomy edukacyjne: szkołę podstawową, gimnazjum, liceum. Dużo miejsca poświęcono na język polski. Odnajdzie-

mioty szkolne, którym poświęcono wiele miejsca, i ciekawą formę ich prezentacji. Największą zaletą Eduseeka jest, czego nie spotkałem na innych stronach edukacyjnych, możliwość prowadzenia lekcji online. Serwis ten oferuje gotowe lekcje z różnych przedmiotów, często w ciekawej multimedialnej formie. Mnie bardzo podobał się sposób prezentacji zagadnień dotyczących tematu z lekcji biologii „Komórkowy przepływ błon” za pomocą animowanych obrazów. Serwis oferuje także krzyżówki przedmiotowe, testy, gry z różnych dziedzin nauczania. W razie problemów zawsze możemy zwrócić się do eksperta w danej dziedzinie, wysyłając e-maila. Uważam, że praca na lekcjach z Edusekiem może być formą urozmaicenia zajęć szkolnych bez obawy, że wkradną się jakieś błędy, ponieważ oferowany materiał firmowany jest przez aktywnych zawodowo pedagogów. Inne portale to Szkoła.Net (www.szkoła.net), Profesor (www.profesor.pl), oferujący ciekawie zaprojektowany kurs dla początkujących z j. angielskiego. Ciekawą pomocą dla nauczycieli przy wyborze programu lub podręcznika może być strona Gimnazjum.pl (www.gimnazjum.pl) zawierająca podstawy programowe, programy nauczania, podręczniki i ich recenzje, a także strona, której adres powinien znać każdy nauczyciel (www.men.waw.pl).

Nauczyciele chcący częściej korzystać z komputera na swoich lekcjach, powinni odwiedzić Portal Edukacyjny (<http://www.w.edu.pl>). Zawiera on w swoich zasobach FTP bogaty zbiór programów do wykorzystania na zajęciach w wersjach freeware, shareware i demo. Ja np. znalazłem program do nauki języka angielskiego po hiszpańsku, ale także w wersji polskiej. Polecam, warto zajrzeć. Inne strony szkole bliskie to np. www.agenda21.pl, www.interklasa.pl.

Podjęty przeze mnie temat nie uważam za wyczerpany, jednak na zakończenie pragnę wyrazić opinię, że najlepiej korzystać z zasobów nie anonimowych, lecz firmowanych przez kogoś, z kim zawsze można się skontaktować i komu na naszej opinii bardzo zależy.

mgr ANDRZEJ ADAMIAK
Gimnazjum nr 1 w Turku

85 LAT „HUBALA”

Zespół Szkół Zawodowych im. majora Henryka Dobrzańskiego — „Hubala” w Aleksandrowie Kujawskim obchodził 85-lecie. Zaproszono córkę patrona szkoły — Krystynę Dobrzańską-Sobierajską oraz adiutanta majora „Hubala”, wachmistrza Romualda Rodziewicza ps. „Roman”. Sztandar szkoły udekorowano medalem „Misji Pojednania” polsko-niemieckiego. Jubileusz był okazją do przypomnienia tradycji i dorobku najstarszej szkoły tego typu w powiecie aleksandrowskim.

Tradycje Zespołu Szkół Zawodowych sięgają 1916 roku. Powstało wówczas Towarzystwo Popierania Szkoły Rzemiosł w Aleksandrowie, które za swój cel przyjęło powołanie szkoły kształcącej młodzież męską dla potrzeb miejscowego przemysłu i rzemiosła. Spośród zacnych obywateli Aleksandrowa tworzących Towarzystwo warto wymienić m.in. Wilhelma Markowskiego (ojca mieszkającej w Portugalii znanej pisarki Marii Danilewicz-Zielińskiej), miejscowego aptekarza, prezesa TPSR do 1935 roku.

Szkoła Rzemiosł mieściła się początkowo w dwóch budynkach dawnej komory celnej (obecnie obiekt szpitalny). Pierwszych uczniów przyjęto 1 maja 1916 roku. Pochodzili z różnych środowisk, najczęściej z rodzin kolejarzy, rzemieślników i okolicznych rolników. Wkrótce szkoła uzyskała renomę i zgłaszało się do niej coraz więcej chętnych niemal z całego kraju. W tej sytuacji dotychczasowe pomieszczenia okazały się zbyt ciasne i Towarzystwo podjęło inicjatywę budowy nowego gmachu szkolnego.

Rozpoczęta w 1927 r. budowa została poparta przez starostę powiatowego Stanisława Wasiaka i Sejmik Powiatowy Nieszawski, jako jeden z „żywych pomników” dla uczczenia 10-lecia niepodległości. W listopadzie 1929 r. nastąpiło otwarcie nowego obiektu, a zgodę na nadanie imienia Józefa Piłsudskiego przekazała osobista sekretarka Marszałka — Kazimiera Iłkiewiczówna. Po zakończeniu budowy w lutym 1931 r., starosta przekazał budynek szkole „po wsze czasy”. W okresie międzywojennym Szkołę Rzemiosł ukończyło 247 ab-

solwentów, w tym 80 stolarzy i 139 krawców. Placówka nie posiadała własnego internatu, a jego funkcję spełniały wynajęte sale w sąsiednim Zakładzie Wychowawczym. Podczas okupacji w gmachu szkolnym mieściła się niemiecka szkoła stolarska.

Na początku 1945 r. reaktywowano Prywatną Męską Szkołę Stolarską TPSR, która w 1950 r. została upaństwowiona. Po kolejnych przekształceniach do 1967 r. funkcjonowała ona jako Zasadnicza Szkoła Drzewna, a następnie jako Zasadnicza Szkoła Zawodowa. W 1975 r. oddano do użytku nowe obiekty warsztatów szkolnych, w 1977 r. zakończono remont kapitalny budynku szkolnego. W 1982 r. przeniesiono do szkoły podobną placówkę z Cieclocinka i utworzono Zespół Szkół Zawodowych. Z inicjatywy społeczności szkolnej w 1985 r. nadano Zespołowi imię majora Henryka Dobrzańskiego — „Hubala”. Imię poprzedniego patrona władze szkolne odebrały jeszcze w 1938 roku.

W ostatnich dziesięcioleciach systematycznie poszerzał się zakres kształcenia i zwiększała się liczba uczniów. W różnych typach szkół zasadniczych zawodowych i średnich pobierało tu naukę około 1350 osób. Jesienią 1998 r. oddano na potrzeby szkoły dwie hale sportowe, rozwiązując tym samym najbardziej palący problem tej placówki. Dziś ZSZ jest największą i najstarszą szkołą ponadpodstawową w powiecie aleksandrowskim.

Do rozwoju szkoły w okresie 85 lat jej istnienia znacząco przyczynili się dyrektorzy: Leon Ostrowski (do 1932 r.), Romuald Oszcakiewicz (1932—1939), Tadeusz Zalewski (1945 r.), Władysław Mirski (1945—1969), Witold Matejkowski (1969—1990) i Piotr Stefański (1990—2000). Od końca 2000 r. Zespołem kieruje pierwsza kobieta na stanowisku dyrektora, dotychczasowa wicedyrektor — Maria Danuta Krzyżyńska. Obchody jubileuszu wiązały się z dniem powstania szkoły (1 maja 1916 r.) i datą śmierci jej patrona (30 kwietnia 1939 r.).

KATARZYNA KADZIDŁOWSKA
Aleksandrów Kujawski

Śladem naszych publikacji

MATURALNA RULETKA

Z dużym zainteresowaniem czytałem artykuł Krystyny Strużyny „Naturalna ruletka” — „Głos Nauczycielski” nr 37. Poruszony w nim został bardzo ważny problem nurtujący pedagogów, maturzystów oraz rodziców. Podobnie jak liderzy SLD, bardzo krytycznie oceniamy plany wprowadzenia matury w 2002 roku. Jako były długoletni dyrektor liceum ogólnokształcącego i nauczyciel akademicki opowiadam się za jej przesunię-

ciem w czasie. Nie będę powtarzał słuszných i przekonujących argumentów zawartych w artykule. Maturę koleżanka Irena Koszyk, mówiąc, że jest to proces, a nie akcja. Mam nadzieję, że nowe władze szkolne już w najbliższym czasie wydadzą odpowiednie zarządzenie, które uspokoi dyrektorów, nauczycieli, uczniów oraz rodziców.

AR
Rzeszów

Wspomnienie

O MAKSYMILIANIE TAZBIRZE

Często wspominam Maksymiliana Tazbira, który w latach 1946—1949 był dyrektorem Gimnazjum Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze. Mojego poprzednika poznałem na zjeździe absolwentów w 1955 roku. Wygłosił piękne przemówienie, które na zawsze pozostanie w mojej pamięci. Z wielkim szacunkiem mówili o Nim Jego dawni uczniowie. Z informacji przekazanej mi przez Jego bratanicę, dr Lucynę Tazbir, dowiedziałem się, że w okresie międzywojennym, po ukończeniu

studiów, był kolejno nauczycielem w szkole średniej w Radomsku, a później w Warszawie. Był też dyrektorem Gimnazjum. Od 1935 roku pracował również w Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Z tych lat datuje się Jego przyjaźń z prezesem Towarzystwa, prof. Władysławem Tatariewiczem.

W okupowanej przez Niemców Warszawie organizował wspólnie z prof. Władysławem Tatariewiczem, Stefanem Kwiatkowskim, Bolesławem Pochmarskim i Ta-

deuszem Mikułowskim tajne nauczanie młodzieży. Po rozstrzelaniu w Palmirach Stefana Kwiatkowskiego i śmierci Bolesława Pochmarskiego oraz Tadeusza Mikułowskiego z całego Prezydium pozostał sam z prof. Tatariewiczem, aby wiosną 1945 roku, po zakończeniu działalności, przekazać cały majątek i sprawy Towarzystwa Czesławowi Wycechowi dla Związku Nauczycielstwa Polskiego. Rok po zakończeniu wojny, wraz z grupą młodzieży warszawskiej, znalazł się na ziemiach zachodnich. Od 1 września

1946 roku został dyrektorem Gimnazjum Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze. Po aresztowaniu Jego 10 uczniów za rozwieszanie na murach napisu „Niech się święci 3 Maja” został usunięty z zajmowanego stanowiska. Po powrocie do Warszawy miał kłopoty ze znalezieniem pracy. Został zatrudniony w PAX-owskim Prywatnym Gimnazjum, ale na krótko, gdyż częste kontrole organizowane przez władze spowodowały, że musiał z posady zrezygnować. Pracuje w tym czasie

w Szkole dla Niewidomych w Laszku, ale jest to praca społeczna, gdyż sytuacja finansowa szkoły jest bardzo trudna. Dzięki jednej z uczennic — pracownicy Kuratorium, został zatrudniony w Wieczorowym Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Warszawie, gdzie uczył języka polskiego aż do przejścia na emeryturę. Przed laty na cmentarzu warszawskim zebrało się spore grono Jego dawnych uczniów, wśród których byli pracownicy nauki, artyści, dziennikarze.

Non omnis moriar (nie wszystkim umarzę). W naszej pamięci zostaniesz na zawsze.

ADAM RZĄSA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA POLSKI PRACOWNIKÓW OŚWIATY W SZACHACH SZYBKICH

Mistrzostwa są dwuetapowe. Pierwszy na szczeblu wojewódzkim zakończył się 31 sierpnia. Zawodnicy, którzy zdobyli miejsca I—III zostali zakwalifikowani do finału, który odbędzie się od 19 do 21 października w Tomaszowie Mazowieckim w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 przy ul. Farbiarskiej 20.

Zawodnicy zostaną zakwaterowani w internacie ZSZ nr 4. Koszt zakwaterowania i wyżywienia wynosi 90 zł od osoby. Prawo startu mają pracownicy oświaty zatrudnieni minimum na pół etatu oraz nauczyciele emeryci.

Rozgrywki odbędą się systemem szwajcarskim na dystansie dziewięciu rund, kojarzenie komputerowe, 30 minut dla zawodnika na partię. Obowiązują przepisy PZSzachu — szachy szybkie. Nagrody: I miejsce — 1000 zł plus puchar, II — 800 zł plus puchar, III — 600 zł plus puchar. Ilość i wysokość pozostałych nagród zostanie podana po zamknięciu listy startowej. Wpisowe wynosi 30 zł od zawodnika, emeryci — 20 zł.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Oddziału ZNP, ul. Piłsudskiego 24, 97-200 Tomaszów Mazowiecki, tel./fax (0-44) 724-25-41.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 1990 zł + VAT
— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 107 x 82 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

Tablice rozkładu zajęć

kolkowe i magnetyczne
Tablice szkolne:
zielone, białe, aulowe,
ogłoszeń tekstylnych i korkowe
realizacja indywidualnych zamówień

PW-44444444444444444444
tel. (058) 681 97 08

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki
10 LAT GWARANCJI
DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne TANIE bez VAT
TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

elektronika profesjonalna
01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



SZKOLNE SCHRONISKO MŁODZIEŻOWE,

62-505 Konin-Gosławice,
ul. Staffa 5.
Tel./fax (0-63) 242-72-35
(całodobowy).

zaprasza

przez cały rok młodzież szkolną, nauczycieli, turystów, wszystkich organizatorów biwaków, obozów sportowych, wycieczek. Dysponujemy tanimi 60 miejscami noclegowymi, istnieje możliwość zabezpieczenia pełnego wyżywienia. Schronisko położone jest na atrakcyjnej trasie turystycznej i pielgrzymkowej — Licheń—Bieniszew.

Ośrodek ZNP Jachranka nad Zalewem Zegrzyńskim, 36 km od Warszawy,

zaprasza wycieczki szkolne, zielone szkoły, rady pedagogiczne. Zakwaterowanie 17 zł, śniadanie 7 zł, obiadokolacja 12 zł. Tel. (0-22) 768-10-54, 768-11-54.

Weekend na Białorusi 12—14 X 2001 r. oraz weekendy w dowolnych terminach dla grup zorganizowanych: Wilno-Troki-Kowno, Kowno-Ryga-Wilno, Lwów, Orawski Podzamok-Bratysława-Czerwonny Kamień. Gratyfikacje. PRIMA — tel.: (0-22) 823-23-16.

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIĄŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 9 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy. **Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!** Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

ZARZĄD DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE GMINY WARSZAWA-CENTRUM

Ogłasza konkurs

na kandydata na stanowisko

Dyrektora Przedszkola Nr 7 z siedzibą w Warszawie przy ul. Sowiej 4

- I. Do konkursu mogą przystąpić osoby spełniające warunki określone w rozporządzeniu MEN z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów... (Dz.U. Nr 14, poz. 126 z póź. zm.).
- II. Wymagane dokumenty:
 1. oferta pracy na stanowisku, o które ubiega się kandydat przystępujący do konkursu,
 2. dokumenty potwierdzające spełnienie warunków określonych w pkt 1,
 3. imię, nazwisko, numer tel., dokładny adres (ew. adres do korespondencji osoby przystępującej do konkursu),
 4. życiorys z opisem pracy pedagogicznej,
 5. koncepcja i program działania na stanowisku dyrektora placówki.
- III. Dokumenty należy składać w zamkniętych kopertach z zamieszczoną nazwą placówki, której dotyczy konkurs.
- IV. Osoby przystępujące do konkursu mają prawo wglądu w dokumenty pedagogiczne, organizacyjne i finansowe placówki. Regulamin konkursu jest do wglądu w Wydziale Oświaty Urzędu Dzielnicy Śródmieście.
- V. Termin i miejsce składania dokumentów, o których mowa w pkt II, do dnia 31 października 2001 r. w Wydziale Oświaty przy ul. Żurawiej 43 (sekretariat — pokój 420, tel. 699-82-92).

Biurowo Turystyki Szkolnej EUROTRAMPING

www.eurotramping.pl

informuje

o możliwości uzyskania dofinansowania do wyjazdów na wycieczki i kolonie dla dzieci i młodzieży.

Zamów bezpłatny katalog jeszcze dziś, zadzwoń pod bezpłatny numer 0800-390-532

Organizujemy 2-dniowe kursy „Kierowników wycieczek szkolnych” w Czechach.

Zapewniamy wyżywienie, przejazd luksusowym autokarem. Program kursu posiada świadectwa autoryzowane przez MEN. Zgłoszenia grupowe (45 osób) — cena od 185 zł, zgłoszenia indywidualne — 215 zł. Ww. kursy podlegają refundacji do 100 zł.

Szczegółowe informacje pod numerem tel. (0-77) 454-99-15.

Edukacyjne wycieczki szkolne. Atrakcyjne trasy i programy. Zapraszamy do współpracy nauczycieli. Gratyfikacje. Szczegółowe informacje: PRIMA — tel. (0-22) 823-23-16.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Zieloncu, ul. Staszica 56, 05-220 Zielonka, zatrudni: nauczyciela języka angielskiego. Telefon do szkoły (0-22) 781-00-11.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 2001 r. wynosi 35,10 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zliczeniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.09 — na IV kwartał roku bieżącego

Prenumerata pocztowa

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

Schronisko Turystyczne w Krakowie

zaprasza

30-213 Kraków
ul. Na błoniach 7,
tel./fax 012-429-38-18

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel. (032) 246-55-76
woj. śląskie

NIEZWYKŁE POLSKIE LOSY

Jak się to autorce udało? Jej książka ma rozmach i oddech wielkiego reportażu, a w opisach uwypuszcza już nie tylko szczegóły, ale i drobiazgi. Niepowszednia lektura. Ale po kolei.

Malina Stahre-Godycka jest Polką od dawna zamieszkałą w Szwecji. Po ukończeniu prawa na uniwersytecie w Poznaniu uzupełniała studia, kończąc w Sztokholmie ekonomię. Tam też założyła własną rodzinę. Do dziś zachowuje trwałe związki z Macierzą. Gościła w wielu krajach, ale żeby napisać książkę, o której będzie tu mowa, odbyła doniosłą i „programową” podróż po zachodniej i wschodniej Europie, również po Australii i Kanadzie. Wędrówki tej nie odbywała w celach turystycznych ani też sama nie stała się obywatelką świata. Jej opowieść „Nigdy nie rodzi się byle kto” (Pax 2000) dowodzi wierności Polsce i rodzinie, której losy pogmatwały dwie wojny i rosyjska rewolucja.

Dziadkowie pisarki, Hipolit i Antonina, brali ślub w Mińsku na Białorusi jeszcze w schyłku XIX wieku. I choć na długo pozostali w tym mieście, nie przenosząc się do jakiegos tam Baku na Kaukazie, to ich dramata przypominały przejścia rodziny Baryków z „Przedwiośnia”. Wysoka pozycja społeczna i towarzyska „dziadka Hipolita” podobna była do tej, jaką zajmował ojciec Cezarego, a po wybuchu rewolucji obie rodziny czekała podobna poniewierka. Tyle że państwo Barykowie mieli syna jedynaka, zaś Hipolit i Antonina córkę i aż pięciu synów. Jeden z nich, Michał, przyszedł ojciec pisarki, przedostał się w roku 1920 przez front do kraju i walczył w polskim wojsku, aby później — podobnie jak Czarek — ubiegać się o przyjęcie na medycynę. W Poznaniu co prawda, a niej jak tamten w Warszawie. To tylko niektóre podobieństwa między książką Godyckiej i powieścią Żeromskiego. Jest ich nieco więcej.

Malina Godycka zaprażyła dotrzeć do wielu miejsc związanych z kolejami życia jej bliskich. Nie wystarczyły jej ocalałe listy, zdjęcia i pamiątki ojca. Wyruszyła w świat, przebywając w ciągu dłuższego czasu drogą około stu pięćdziesięciu tysięcy kilometrów. Zapisy z tej podróży stały się główną treścią książki. Zawitała między innymi do domu opieki w Leithbridge w Kanadzie, aby odwiedzić Sybirczkę, „ciocię Helę”, w Rostowie nad Donem raczył ją niemal londonowską opo-

wieścią brat ojca, Józef, emerytowany naczelny inżynier kopalni, a w młodości więzień kilkunastu po kolei łagrów. W Brisbane w Australii czekała na „Inkę” rodzina „stryja Stasia”, ongiś robotnika u bauerów. Śladów ojca szukała w Mińsku i Paryżu. W Poznaniu natomiast, w domu jednego z synów Hipolita, Michała, nie musiała przeprowadzać wywiadów, bo tam się urodziła i dobrze znała biografię uczonego, profesora uniwersytetu w Poznaniu.

Swoją książkę zalicza do gatunku beletrystyki faktu. Wszystko, o czym czytamy, wydarzyło się naprawdę. „Nie wystarczyłoby mi wyobraźni, żeby zmyślić takie fabuły” — mówi we wstępie, dodając, że nie zamierzała też napisać pracy naukowej ani historycznej. Nie szczędziła jednak starań, by saga jej rodziny otrzymała odpowiednio tło dziejowe. Interesuje ją nawet powstawanie nowego społeczeństwa w Australii, nie mówiąc już o tym, co działo się w kraju na przestrzeni całego stulecia XX. W kraju oraz na jego dawnych kresach. Czy obeszło się bez jakichś niewielkich nieścisłości? Spotkamy je, ale nie wpływa to na wartość książki, odczytywanej także jako historyczny dokument.

W bardzo życzliwej recenzji jeden z krytyków nazwał opowieść Godyckiej książką „trochę staroświecką”. Taką bywa, zwłaszcza gdy chodzi o przesadnie cnotliwy obraz miłości mińskiego gimnazjalisty, Michała, do Rosjanki, Tani. Czytelnik trochę wtedy tęskni do erotyki wspomnianego tu „Przedwiośnia”. Na ogół wymyślny styl książki traci, gdy staje się nadmiernie „literacki”. Razi wtedy cokolwiek swoją nie zawsze trafną metaforą.

Piszę o tym z pewnym żałowaniem. Udostępniono mi fragmenty kilkunastu recenzji omawianej książki. Ocen, pod którymi podpisywali się twórcy i znawcy literatury, a także liczni czytelnicy. Uwag krytycznych nie było. „Niezwykła książka o niezwykłych polskich losach”. To opinia Ernesta Brylla. Za „pasjonującą sagą rodzinną” uznaje powieść profesor Zofia Trojanowiczowa. Czytelniczka z Malmö informuje, iż fragmenty książki czytała przez telefon swojej córce mieszkającej w Nowym Jorku. Wreszcie rodaczka Godyckiej z Poznania wyznaje po prostu: „Tak się zaczytałam, że przejechałam przystanek...”

We wstępie wyraża autorka nadzieję, że każdy czytający znajdzie tu coś dla

siebie. Znalazłem wiele, lecz ograniczę się do dwóch tematów, odległych od siebie, ale fascynujących. Chodzi o dawny Poznań za lat młodości ojca pisarki i Rostów roku 1991, z relacją o biografii stryja Godyckiej, Józefa.

Zatem Poznań czasu drugiej Rzeczypospolitej. Późno urodzona autorka zna go tylko z opowieści, zachowanych dawnych wydawnictw, zaproszeń na koncerty i pamiątkowych dyplomów. Mimo to jej miłość do tradycji miasta jest żywa, a wiedza o nim imponująca. Czytelnik doznaje wrażenia, że ma przed sobą relację uczestniczkę organizowanych tam wówczas konkursów śpiewaczych z udziałem dwudziestu sześciu tysięcy uczestników naraz. Jak pisze autorka, i jak to potwierdzili moi koledzy z Wielkopolski, Poznań należał do najbardziej rozśpiewanych miast w kraju i nic w tym nie było dziwnego, że Chór Mistrzów Rzeźnickich rywalizował z chórem Feliksa Nowowiejskiego. Bogate było także życie muzyczne najwyższego lotu i wiele działo się w dziedzinie malarstwa, na scenie teatru i opery, w poezji. Ojca pisarki nie można było wyciągnąć z sal koncertowych bądź z teatralnych widowisk. Jak w domu — pisze Godycka — czuli się w Poznaniu Szymanowski, Różycki i Szeligowski, a Wyczółkowski ofiarował miastu kolekcję swoich obrazów.

Trafnie i z poczuciem humoru opowiada autorka o pewnej ksenofobii poznańskich mieszczan. Nie ukrywali poczucia wyższości nad „warszawskim ludkiem”, który przynosił ze sobą „biedę i brud”, nad „chaotycznymi Galicjuszami”, nie mówiąc już o mieszkańcach Kresów. Tych należało się bać, bo „tchnęli Rosją”.

Stryj Józef z radością powitał bratanicę w swoim osiedlu pod Rostowem. Wraz z żoną mieszkał we własnym domku. Syn, pułkownik, pracował na Bajkonurze i oczekiwał awansu na stopień generalski. Za oknem ogródek, mały bo mały, emeryturka też niewielka, a wszystko razem raj. Raj dla tego osiemdziesięcioletniego człowieka, który zachował zdrowie oraz godną pozazdroszczenia żywość umysłu. No i dar opowiadania. Władza radziecka zamknęła go jako chłopca w 1932 roku i przetrzymała kolejno w wielu obozach przez trzynaście lat. Snuje teraz swą opowieść zadziwiająco pogodnie i nie robi z siebie męczennika, choć mógłby. Raz cudem uniknął rozstrzelania, kiedy indziej w czasie próby ucieczki wpław przez rzekę Amur oddychał trzcina, niczym Skrzetuski pod Zbarazem.

Będąc „zekiem”, przemierzył ziemię radziecką od Mińska do Władywostoku i Astrachania. Nic w tym nie widzi niezwykłego. Los taki, jak setek tysięcy innych. Nie ma się nad czym roztkliwiać... ale opisać warto — zachęca „Inkę”.

Te karty książki można próbować porównywać do klasyki gatunku, do „Innego świata” Grudzińskiego czy prozy Sołżenicyna. Wraz z innymi, wybranymi rozdziałami opowieści warto je udostępnić młodzieży.

Gimbusy, sztandarowa, komunikacyjna inwestycja reformy oświaty, ponownie są w centrum uwagi. Tym razem jednak nie dlatego, że wciąż ich za mało, lecz, że wożą ... dorosłych

Jak się okazało w kilku gminach szkolne te autobusy w drodze stosownych umów przekazano lokalnym firmom przewozowym, które z kolei używają je do wożenia wszystkich chętnych. Można by zatem powiedzieć, że darowany autobus został podarowany następnemu chętnemu. Biorąc pod uwagę, że każdy gimbus kupowany jest za pieniądze wszystkich podatników, można by powiedzieć, że oto także ja zafundowałem dwie śrubki PKS-owi z Pomorza, który dostał je wraz z gimbusami.

Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że przeciw oddawaniu darowanego konia w drugie ręce, protestują na łamach prasy politycy prawicy. Otóż podkreślają, że władza gminna dopuściła się nieuczciwości i dopatrują się w tym złamania generalnych zasad służby społeczeństwu.

KĄTKI REFORMY

Ja to czytam i jak mówią słowa piosenki ogromnie się denerwuję, bo wygląda mi na to, iż ta sama prawica, która za jedyny drogowskaz uznaje rachunek ekonomiczny o to ma pretensje do wójtów, którzy właśnie z powodu rachunków, kosztów i zysków postanowili pozbyć się swoich gimbusów.

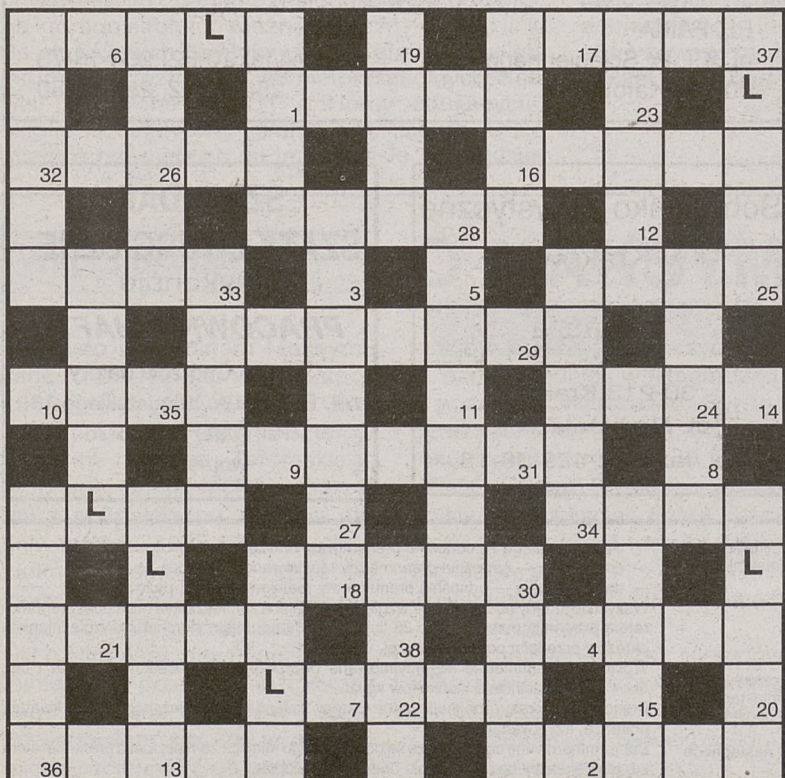
Niektórzy publicyści podkreślając, że takie zjawiska najczęściej zdarzają się tam, gdzie rządzi lewica, sprawę gimbusów nazywają wręcz skandalem politycznym. Zważywszy, iż północ kraju zawsze była „różowa”, być może tak jest, niemniej to, co się dzieje z gimbusami jest bodaj najpełniejszym dowodem na nieumiejętność lub brak woli policzenia wszystkich kosztów wprowadzania reformy. Strach pomyśleć, co z jej różnych kątków jeszcze wyjdzie na jaw.

Jeśli się nie mylę, to z całej tej sprawy najbardziej usatysfakcjonowany powinien być były wiceminister edukacji, sprzed prawie dziesięciu lat, który oficjalnie podkreślał konieczność oddzielenia funkcji edukacyjnych szkoły od wszelkich pozostałych. Onże to był zwolennikiem między innymi przekazywania szkolnych stołówek w prywatne ręce, a sprzętania — firmom spoza oświaty. W ostatnich miesiącach był wiceminister, były szef doradców premiera, odnalazł się na ratowniczej płaszczyźnie PiS i wszystko wskazuje, że znów usłyszymy go z mównicy wyborczej.

Nie bez powodu zatem najbardziej intrygujące będzie to, jak nowa zwycięska ekipa sejmowa zabierze się za naprawianie błędów reform, do czego zobowiązała się w kampanii przedwyborczej. Wygląda bowiem na to, że w owych kątkach reformy edukacji są schowane jeszcze niejedne niespodzianki. Z coraz większą ciekawością oczekuję więc nie tyle sejmowego exposé nowego premiera, ale głównie — pierwszych decyzji. Nie tylko ja zresztą.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 21



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery L. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 38 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- z prasą i książką,
- kąpielisko na Florydzie,
- komenda w tył,
- do pomiaru radioaktywności, jednostka stężenia,
- tkliwie w muzyce,
- byk do ubóstwiania,
- niedzisiejsza opera Bairda,
- szerokie poparcie,
- pod kranem,
- halucynacje, złudzenia,
- fiński język,
- ssak z rodziny jeleniowatych,
- śmietankowy cukierek,
- wodne nie dla Małyszka,
- obrzędowa trąbka tybetańska,
- przewóz z prądem,

- wartościowy papier,
- cugle z fantazją,
- trzyma z wataha,
- miasto nad Maricą,
- broń z drzewca zakończona grotem,
- zabytkowy przedmiot,
- konkurent,
- krój sukni jak osłona,
- befsztyk,
- miasto w pobliżu Nagoi,
- wierzchnie okrycie starożytnej Rzymianki,
- między pokładami,
- biedak,
- jedna z trzech panien mających wg mitologii greckiej dar przemieniania wszystkich rzeczy w wino, ziarno i oliwę,
- zakłócenie porządku,
- koński sprint,
- prezydent Argentyny w latach 1862—68,
- największa część świata,
- przemawia ze swada,
- nelsonski duszony w maśle z dodatkiem grzybów i korzeni,
- gatunek gruszki,
- siekierka dla mistrza rondelka,
- drąg przyciskający siano wiezione na wozie
- szczebiot ptaków.

Z WOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Półtora roku temu mianowanie okazało się być na wagę złota. Ci, którzy byli zatrudnieni właśnie w tym trybie, otrzymali awans, czyli stopień nauczyciela mianowanego z mocy prawa i zdecydowanie lepszą pozycję w tabeli płac. Do dziś trwają jeszcze spory między nauczycielami i dyrektorami, czy w momencie wejścia w życie ustawy nowelizującej Kartę, czyli 6 kwietnia 2000 r., ci pierwsi powinni mieć mianowanie. Spór dotyczy także treści art. 10 ust. 2a sprzed ostatniej nowelizacji, określającego nawiązanie stosunku pracy przez mianowanie w przypadku ponownego zatrudnienia.

Jeszcze całkiem niedawno nauczyciel mianowany, który zmieniał szkołę albo zatrudniał się ponownie po przerwie, nie dłuższej jednak niż 5 lat, mógł liczyć na to, że stosunek pracy z nim będzie znów nawiązany poprzez mianowanie. Warunek był tylko jeden — musiał spełniać wszystkie wymagania do mianowania, a więc

czas nieokreślony ani o mianowanie, oznaczało to, że nie była tym zainteresowana. Wola pracownika ma tu ogromne znaczenie, podkreślał sąd w uzasadnieniu. Ostatecznie doszedł do wniosku, że skoro nauczycielka nie przejawiała chęci nawiązania umowy na czas nieokreślony, to w tym momencie traciła prawo do mia-

na czas określony, a więc w razie zastępstwa lub zaistnienia takiej potrzeby wynikającej z organizacji nauczania. Ten fakt jednak nie był przedmiotem rozważań sądu.)

Sąd drugiej instancji zwracał także uwagę na istotny moment w uzasadnieniu pierwszej instancji, czyli „wolę stron”. Jego zdaniem, wbrew stanowisku sądu rejonowego, to, czy nauczycielka wystąpiła z wnioskiem o mianowanie, czy zaniechała tego, nie ma istotnego znaczenia. Sąd doszedł do wniosku, że nawet wówczas, gdy nauczycielka nie objawiła swej woli, w jakiej formie chce nawiązać stosunek pracy, nie miałyby to znaczenia, gdyż należy przede wszystkim respektować zapis ustawowy, który mówi wyraźnie, że dyrektor może nawiązać stosunek pracy z nauczycielem, który miał poprzednio mianowanie właśnie tylko w tej formie.

I na tę „swobodę woli” zwrócił uwagę Sąd Najwyższy, stwierdzając, że:

„swoboda woli, a zwłaszcza „zgoda” pracownika, ma w sferze prawa pracy, oczywiście do pewnego stopnia, ograniczone znaczenie. Zgoda ta bowiem często jest wynikiem przymusu ekonomicznego, pod presją którego znajduje się pracownik, czy też przewagi, jaką z reguły ma pracodawca w toku negocjacji w sprawie warunków zatrudnienia.

AUTOMATYCZNIE CZY NA WNIOSEK

posiadać kwalifikacje i być zatrudniony na czas nieokreślony i w pełnym wymiarze.

Z treści art. 10 ust. 2a w brzmieniu przed nowelizacją — „stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się przez mianowanie również w wypadkach ponownego zatrudnienia” — wynika, że działa tu automat, to znaczy, że dyrektor szkoły jest zobligowany do nawiązania stosunku pracy z nauczycielem właśnie w tej formie. Niestety, nie wiadomo dlaczego do dziś trwają spory, czy dyrektor był zobligowany mianować nauczyciela, jeżeli ten nie wystąpił o to z wnioskiem.

Wszystkich zainteresowanych tym problemem na pewno usatysfakcjonuje wyrok Sądu Najwyższego z 9 lutego 2000 r., który stwierdza, że:

zatrudnienie nauczyciela na podstawie umowy o pracę zamiast mianowania, wymaganego przez art. 10 ust. 2a Karty (sprzed nowelizacji) jako mniej korzystne dla nauczyciela, oznacza, że może on wystąpić z roszczeniem o ustalenie, iż zatrudnienie go powinno nastąpić na podstawie mianowania.

Ewa O. została nauczycielem mianowanym w 1992 r. 1 października 1996 r. podjęła pracę w przedszkolu w K. Przedtem miała przerwę w pracy w oświacie, jednak nie dłuższą niż 5 lat. Mogła się więc spodziewać, że zostanie zatrudniona w tejże placówce poprzez mianowanie i że nastąpi to automatycznie. Skoro jednak dyrektor zatrudnił ją na umowę o pracę i to na czas określony, przyjęła to z pokorą i nie wystąpiła z wnioskiem o mianowanie. Rok później musiała prosić o przedłużenie umowy, na co dyrektor przystał. Potem jednak zmieniła zdanie i wystąpiła do sądu pracy o uznanie, iż dyrektor powinien nawiązać z nią tę umowę przez mianowanie.

Sąd pracy przyznał rację pracodawcy, twierdząc, że zapis art. 10 ust. 2a nie mówi o bezwzględnie, automatycznym nawiązaniu umowy o pracę na podstawie mianowania w przypadku nauczyciela uprzednio mianowanego. Ponadto sąd skupił się na tym, że skoro dyrektor nawiązywał umowę na czas określony, to znaczy, że nauczycielka nie mogła być zatrudniona w pełnym wymiarze i na czas nieokreślony. A jednym z warunków mianowania była możliwość zatrudnienia nauczyciela właśnie na czas nieokreślony i w pełnym wymiarze.

Sąd zauważył ponadto, że Ewa O. nie występowała do pracodawcy ani o zawarcie umowy na czas nieokreślony, ani o mianowanie. A więc można domniemywać, że nie była tym zainteresowana. Sąd podkreślał też, że forma nawiązania stosunku pracy zależy od woli pracownika. Skoro więc prosiła o przedłużenie umowy, nie wnioskowała o zawarcie jej na

nowania, mimo że wcześniej była nauczycielem mianowanym. I przypomniał, że z nauczycielem można nawiązać stosunek pracy poprzez mianowanie tylko wówczas, jeżeli jest zatrudniony na czas nieokreślony.

Diametralnie inne stanowisko zajęł w tej sprawie sąd drugiej instancji. Stwierdził, że skoro sprawą bezsporną jest fakt, że nauczycielka miała poprzednio mianowanie, a przerwa pracy w oświacie nie przekroczyła 5 lat, to zgodnie z art. 10 ust. 2a Karty (przed nowelizacją), stosunek pracy z nauczycielką powinien być nawiązany przez mianowanie. Zdaniem sądu, przepis ten nakłada na dyrektora obowiązek nawiązania z nauczycielem uprzednio mianowanym nowego stosunku pracy, także na podstawie mianowania.

Odmienne poglądy sąd przyjął również, jeżeli chodzi o ustalenie jednego z warunków mianowania, czyli zatrudnienia na czas określony w pełnym wymiarze zajęć. Podkreślił, że istotne jest, czy istniała taka możliwość, a nie czy była ona faktem. Tak więc to, że nauczycielka była zatrudniona na czas określony nie oznaczało, że w tym czasie w szkole nie było możliwości zatrudnienia jej na czas nieokreślony. To oznaczało, że spełniała i ten warunek do mianowania. Sąd ponadto ustalił, że Ewa O. mogła być zatrudniona na czas nieokreślony. W przedszkolu liczba oddziałów nie tylko nie malała, ale się zwiększyła, co nawet spowodowało konieczność zatrudnienia trzech kolejnych nauczycielek. (Dyrektor złamał więc postanowienia art. 10 ust. 4, który mówi, że tylko w dwóch wypadkach można nauczyciela zatrudnić

Sąd Najwyższy w pełni uznał argumentację sądu drugiej instancji, czyli Sądu Okręgowego — Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Częstochowie. Powołał się także na

uchwałę w składzie siedmiu sędziów SN z 27 maja 1993 r., I PZP 14/93 (OSNCP 1993 r. nr 11. Poz. 189), w myśl której zawarcie

w nowej szkole z nauczycielem umowy o pracę, bez względu na jej rodzaj, mimo że w poprzedniej szkole uzyskał on mianowanie z mocy prawa, oznacza nawiązanie z nim stosunku pracy z mianowania, chyba że zachodzą okoliczności, w których przewidziane jest zawarcie z nauczycielem umowy o pracę.

Sąd Najwyższy podkreśla, że w tym wypadku istnieje powinność dotycząca obu stron — nawiązania stosunku pracy poprzez akt mianowania. SN zwrócił uwagę, że „ustawodawca w sposób ogólny zakłada, że mianowanie jest korzystniejsze dla nauczyciela niż umowa o pracę i w ten sposób przesądza, że nie trzeba badać poszczególnych przypadków nawiązania z nauczycielem stosunku pracy pod kątem czy jest korzystna”. W tym momencie wracamy do rozważań sądu o tym, że wola pracownika nie jest istotna przy określaniu formy nawiązania stosunku pracy, a to dlatego, że polskie prawo pracy przyjęło zasadę, że **zawarta umowa nie może zawierać mniej korzystnych dla pracownika warunków, niż wynika to z przepisów, w tym przypadku z art. 10 ust. 2a** (patrz obok).

Reasumując, Sąd Najwyższy uznał w wyroku, że Ewa O. ma prawo, wystąpić z roszczeniem o zatrudnienie jej na podstawie mianowania.

UMOWA KORZYSTNA DLA PRACOWNIKA

Art. 18 Kodeksu pracy:

§ 1. Postanowienia umów o pracę oraz innych aktów, na których podstawie powstaje stosunek pracy, nie mogą być mniej korzystne dla pracownika niż przepisy prawa pracy.

§ 2. Postanowienia umów i aktów, o których mowa w § 1, mniej korzystne dla pracownika niż przepisy prawa pracy są nieważne; zamiast nich stosuje się odpowiednie przepisy prawa pracy.

„Zgoda pracownika na gorsze warunki pracy lub płacy, niż wynika to

z przepisów prawa pracy, jest nieskuteczna, gdyż w miejsce postanowień umowy o pracę (innego aktu, na podstawie którego powstaje stosunek pracy), które są mniej korzystne dla pracownika, stosuje się odpowiednie przepisy prawa pracy. Idzie w tym wypadku o ochronę interesów pracownika, nieraz wbrew formalnie wyrażonej przez niego woli, gdyż często jest ona efektem przymusowej sytuacji, w jakiej się on znajduje. Taki też ochronny sens w pewnym zakresie mają uregulowania zawarte w art. 10 ust. 2a, a także w art. 10 ust. 3, 4 i 5 Karty Nauczyciela.” (Z **też Sądu Najwyższego**)

Podatki 2001

Niestety, zgodnie z przypuszczeniami, ulga remontowa zostanie skasowana. Potwierdził to przyszły minister finansów Marek Belka. Czy jej losy podzieli:

DUŻA ULGA MIESZKANIOWA?

Limit ulgi mieszkaniowej co roku zwiększa się. Także w 2001 r. wzrasta do **161 tys. zł.** W ramach tej ulgi możemy odliczyć od podatku wydatki poniesione na własne potrzeby mieszkaniowe, przeznaczone na:

- zakup nowo wybudowanego budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego w takim budynku od gminy albo od osoby, która wybudowała ten budynek w ramach działalności gospodarczej;
- nadbudowę lub rozbudowę budynku na cele mieszkalne;
- przebudowę strychu, suszarni albo przystosowanie innego pomieszczenia na cele mieszkalne;
- wykończenie lokalu mieszkalnego w nowo wybudowanym budynku mieszkalnym, do dnia zasiedlenia tego lokalu.

W 2001 r. warunki korzystania z dużej ulgi mieszkaniowej ulegają zmianie. Odliczeniu od podatku podlegają wydatki dokonywane dla danej inwestycji mieszkaniowej w okresie nie dłuższym niż cztery kolejne lata, licząc od początku roku, w którym podatnik po raz pierwszy dokonał odliczeń związanych z tą inwestycją. Z tym że nadal obowiązuje zasada, że wydatki przekraczające kwotę podatku za dany rok podlegają odliczeniu w latach następujących, aż do całkowitego ich wyczerpania.

Będzie można odliczyć wydatki związane z przeniesieniem własności lokalu mieszkalnego przez spółdzielnię mieszkaniową na rzecz członka spółdzielni.

OSZCZĘDZANIE W KASIE MIESZKANIOWEJ

W tym roku, jeżeli oszczędzamy w kasie mieszkaniowej, możemy odliczyć nie więcej niż **9660 zł.**

Uwzględniane są tylko wydatki związane z systematycznym gromadzeniem oszczędności na rachunku oszczędnościowo-kredytowym w banku prowadzącym kasę mieszkaniową. Należy pamiętać, że uwzględniane są tylko wydatki, które są na jednym rachunku i w jednym banku.

Dowodem do odliczenia są zaświadczenia banku o wysokości dokonanych wpłat.

Od 2001 r. będzie można odliczać te wydatki z tytułu oszczędzania w kasie w okresie czterech lat.

ULGA ZDROWOTNA

Rok 2001 będzie ostatnim rokiem obowiązywania tej ulgi. Odliczyć można 19 proc. poniesionych kosztów leczenia, nie więcej jednak niż 370,24 zł.

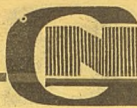
Ulga ta jest odpisywana na podstawie przepisów obowiązujących do końca 2000 r. W ramach tej ulgi, nazywanej ustawowo ulgą na odpłatne świadczenia zdrowotne, możemy odliczyć wydatki poniesione także na rzecz małżonka oraz dzieci własnych i przysposobionych, pod warunkiem, że osoby te nie uzyskały w 2001 r. dochodów, oczywiście z wyjątkiem tych, które są zwolnione od podatku.

W ramach ulgi na leczenie odliczyć możemy wydatki poniesione na odpłatne świadczenia zdrowotne wymienione w przepisach o zakładach opieki zdrowotnej, udzielane przez niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej, działające na zasadach określonych w tych przepisach, a także przez lekarzy i lekarzy-dentystów, prowadzących praktykę indywidualną zgodnie z przepisami o zawodzie lekarza lub o wykonywaniu praktyki dentystycznej.

W ramach ulgi można m.in. odliczyć wydatki na: USG, EKG, RTG, analizy krwi, moczu itp., masaże lecznicze, leczenie zębów (w tym protezy dentystyczne), wizyty lekarskie. Nie będą natomiast podlegały odliczeniu wydatki poniesione na: zakup lekarstw, materiałów medycznych (np. materiałów opatrunkowych, pieluch, jałowych pojemników, strzykawek, igieł), różnego rodzaju przyrządów ułatwiających leczenie lub przyrządów rehabilitacyjnych (np. okularów, kuli, aparatów ortodontycznych).

Warunkiem skorzystania z ulgi na odpłatne świadczenia zdrowotne jest posiadanie dokumentów stwierdzających fakt poniesienia wydatków na te cele. Wydatki te ustala się na podstawie faktur lub rachunków (nie muszą to być rachunki VAT), wystawionych przez niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej bądź lekarzy (lekarzy-dentystów) prowadzących prywatną praktykę lekarską.

Chcesz otrzymać odpowiedź listowną, wyślij ten kupon i kserokopię odcinka prenumeraty do redakcji



MIANOWANIE Z MOCY PRAWA

Uczę matematyki w zespole szkół. Pracę podjęłam w roku 1982 w szkole podstawowej, będąc studentką IV roku matematyki w Uniwersytecie Warszawskim. Podstawą do zatrudnienia mnie w szkole podstawowej jako nauczycielki matematyki było zaświadczenie z uczelni, że w trakcie studiów zaliczyłam blok zajęć z przygotowania pedagogicznego, który uprawniał do nauczania matematyki. Po urodzeniu dzieci przerwałam studia, które ukończyłam w 1999 r. W moich aktach osobowych znajduje się pismo porządkujące, z którego wynika, iż 1 września 1990 r. stałam się nauczycielem mianowanym z mocy prawa. Jednak organ prowadzący neguje moje kwalifikacje na dzień 31 sierpnia 1990 r. i uznał, że jestem nauczycielem kontraktowym. Czy tak jest w istocie? (T.O. Warszawa)

31 sierpnia 1990 r. spełniała Pani warunki do uzyskania mianowania z mocy prawa i zostało to potwierdzone w piśmie porządkującym. Natomiast działania organu prowadzącego są nieprawidłowe, gdyż uzyskanie mianowania przez nauczyciela przed wejściem w życie ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie Karty Nauczyciela (Dz.U. nr 19, poz. 239), tj. 6 kwietnia 2000 r., nie podlega weryfikacji i mianowanie nie może być unieważnione. Potwierdził to Sąd Najwyższy w orzeczeniach:

- z 10 kwietnia 1997 r. sygn. akt I PKN 57/96 (OSNAP 1998/4/112), w którym stwierdził, że „Akt mianowania na stanowisko nauczyciela nie jest decyzją administracyjną w rozumieniu przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego. Uchylenie przez dyrektora szkoły tego aktu jest niedopuszczalne i nie wywołuje skutku w postaci rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem mianowanym”;

- z 18 czerwca 1998 r. sygn. akt I PKN 167/98 (OSNAP 1999/13/418) uznając, że „1. Przepis art. 58 Kc nie może stanowić podstawy prawnej unieważnienia aktu mianowania nauczyciela, który nie miał kwalifikacji do zatrudnienia na tym stanowisku.

2. Przepisy ustawy z 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (jednolity tekst: Dz.U. z 1997 r. nr 56, poz. 357) określają wyczerpująco sposoby i przyczyny ustania stosunku pracy nauczyciela mianowanego, wobec czego przepisy Kodeksu pracy o rozwiązywaniu umów o pracę nie mają w tym zakresie zastosowania”.

A zatem po 6 kwietnia 2000 r. powinna być Pani zatrudniona na podstawie mianowania zgodnie z art. 7 ust. 1 wymienionej na wstępie ustawy. W przypadku dalszych wątpliwości ze strony organu prowadzącego sprawę może jednoznacznie rozstrzygnąć sąd pracy.

FUNDUSZ SOCJALNY

Jestem działaczem związkowym. W marcu dyrektor zespołu szkół przekazał ze środków funduszu socjalnego na rzecz domu wypoczynkowego pewną kwotę bez uzyskania zgody działających w zakładzie związków zawodowych. Czy postąpił zgodnie z przepisami prawa? (G.K. Karpacz)

Zgodnie z art. 27 ust. 1 i 2 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. nr 55, poz. 234 ze zm.), ustalanie zasad wyko-

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka imiennej prenumeraty naszego tygodnika.

rzystywania funduszu socjalnego oraz podział środków na określone cele wymaga uzgodnienia ze związkami zawodowymi. Nie dotyczy to tych pracodawców, u których nie działają organizacje związkowe. Nieuzgodnienie przez pracodawcę wydatkowania środków z funduszu socjalnego, nawet na cele przewidziane w ustawie, powoduje możliwość wystąpienia organizacji związkowych do sądu z żądaniem zwrotu rozdysponowanej kwoty na konto funduszu. Potwierdził to Sąd Najwyższy w wyroku z 19 listopada 1997 r. sygn. akt I PKN 373/97, w którym stwierdził, że:

Dysponowanie przez pracodawcę środkami zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, bez uzgodnienia z zakładowymi organizacjami związkowymi, uprawnia te organizacje do żądania przekazania przez pracodawcę na rzecz funduszu rozdysponowanych kwot.

PRACA NA ROLI

Jestem nauczycielem. Po ukończeniu 16 roku życia w latach 1961—64 pracowałem w gospodarstwie rolnym rodziców — grunty orne były dzierżawiane od nadleśnictwa Ruda Malenicka. Dzierżawa trwała od 1945 r. do 1968 r. Następnie na podstawie umowy sprzedaży nabyłem gospodarstwo w 1976 r. Gdy zwróciłem się do dyrektora szkoły o zaliczenie mi pracy w gospodarstwie rolnym rodziców do pracowniczego stażu pracy, odmówił. Czy postąpił słusznie? (Z.M. Rawa Maz.)

Niestety, tak. Wynika to bezpośrednio z art. 1 pkt 2 ustawy z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. nr 54, poz. 310).

Nie objął Pan gospodarstwa rolnego rodziców, w którym pracował po ukończeniu 16 roku życia. Jest Pan posiadaczem gospodarstwa nabytego w drodze umowy sprzedaży. Dlatego też nie ma podstaw prawnych do zaliczenia Panu pracy w gospodarstwie w latach 1961—64 do stażu, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA A STAŻ PRACY

Pracuję w szkole jako nauczyciel mianowany. Poinformowano mnie, że okres prowadzenia działalności gospodarczej w latach 1984—94 został mi niesłusznie wliczony do pracowniczego stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze, w tym dodatek za staż i nagroda jubileuszowa, oraz że z pierwszym dniem następnego miesiąca moja wystuga zostanie zmniejszona o lata doliczonej działalności gospodarczej. Czy jest to zgodne z prawem i czy kiedykolwiek okres działalności gospodarczej był wliczony do stażu pracy? (E.P. Strzegom)

Do stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze, nie wlicza się i nie wliczało okresu prowadzenia działalności gospodarczej z uwagi na to, że działalność ta nie jest prowadzona w ramach stosunku pracy. Wprawdzie z art. 39 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela wynika, że zmiana wysokości wynagrodzenia w czasie trwania stosunku pracy w związku z uzyskaniem kolejnego stopnia awansu zawodowego nauczyciela lub z innych przyczyn następuje z pierwszym dniem najbliższego miesiąca kalendarzowego, jeżeli awans lub inne przyczyny nie nastąpiły od pierwszego dnia danego miesiąca kalendarzowego, to jednak w Pani przypadku wynagrodzenie ulegnie obniżeniu i dlatego też może to nastąpić z trzymiesięcznym uprzedzeniem. Potwierdził to Sąd Najwyższy w uchwałę z 8 kwietnia 1998 r. sygn. III ZP (OSNAP 1998/22/647), orzekając, iż:

„Wynagrodzenie mianowanego nauczyciela, zawyżone w stosunku do przepisów płacowych nie podlega zmianie w trybie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (jednolity tekst: Dz.U. z 1997 r., nr 56, poz. 357), lecz wymaga uprzedzenia równego okresowi wypowiedzenia”.

W uzasadnieniu do uchwały, Sąd Najwyższy zauważył, że określony w art. 39 ust. 1 Karty szczególnie mechanizm zmieniania wysokości nauczycielskiego wynagrodzenia w ogólności, a więc zarówno w odniesieniu do wynagrodzenia zasadniczego, jak też wobec dodatków do płacy zasadniczej, nie obejmuje

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

jego redukcji z powodu wcześniejszego przyznania w zawyżonej kwocie. Wspomniana redukcja wynagrodzenia nie jest zatem sprawą uregulowaną przez Kartę i zgodnie z przepisem jej art. 91c ust. 1, w tym zakresie zastosowanie mają unormowania Kodeksu pracy. Oznacza to, że obniżenie nauczycielskiego wynagrodzenia w celu dostosowania go do wysokości ustalonej w przepisach płacowych wymaga zmiany treści stosunku pracy w trybie porozumienia stron, względnie dokonanego przez pracodawcę wypowiedzenia warunków płacy (art. 42 § 2 Kp). Skutkiem ewentualnego nieprzyjęcia przez pracownika zaproponowanych mu przez pracodawcę nowych (zgodnych z przepisami) warunków płacowych jest jednak rozwiązanie stosunku pracy (art. 42 § 3 Kp).

Nie budzi to zastrzeżeń w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę, lecz wspomniany skutek — nawet jeśli ma on jedynie warunkowy charakter — nie powinien osłabiać, a tym bardziej prowokować do obchodzenia szczególnej ochrony trwałości stosunku pracy, z jakiej na podstawie przepisów Karty korzystają nauczyciele mianowani. Przepis art. 42 § 2 Kp o wypowiedzeniu zmieniającym warunki umowy o pracę, lecz wspomniany skutek — nawet jeśli ma on jedynie warunkowy charakter — nie powinien osłabiać, a tym bardziej prowokować do obchodzenia szczególnej ochrony trwałości stosunku pracy, z jakiej na podstawie przepisów Karty korzystają nauczyciele mianowani. Przepis art. 42 § 2 Kp o wypowiedzeniu zmieniającym warunki umowy o pracę, lecz wspomniany skutek — nawet jeśli ma on jedynie warunkowy charakter — nie powinien osłabiać, a tym bardziej prowokować do obchodzenia szczególnej ochrony trwałości stosunku pracy, z jakiej na podstawie przepisów Karty korzystają nauczyciele mianowani. Wynika stąd, że zawyżone wynagrodzenie za pracę mianowanego nauczyciela jest w przypadku braku jego zgody dostosowywane do wysokości zgodnej z przepisami płacowymi przez uprzedzenie ze strony pracodawcy z zachowaniem okresów równych ogólnym okresem wypowiedzenia.

ZWROT KOSZTÓW DOJAZDU

Wśród uczniów naszej szkoły, w której jestem dyrektorem, jest dwoje dzieci niepełnosprawnych, zakwalifikowanych przez poradnię pedagogiczno-psychologiczną do nauczania indywidualnego w domu. Mieszkają one w odległości 3 i 6 km od siedziby szkoły. Nauczyciele dojeżdżają do tych uczniów własnymi samochodami. Czy dyrektor ma obowiązek zwracania im kosztów dojazdu? (E.K. Ostrowiec)

Jak wynika z przepisów, pracodawca nie ma obowiązku zwracania kosztów dojazdu do domu ucznia. Dyrektor może skorzystać z przepisów rozporządzenia ministra transportu i gospodarki morskiej z 26 marca 1998 r. w sprawie warunków ustalania i zasad zwrotu kosztów używania do celów służbowych samochodów osobowych, motocykli i motorowerów nie będących własnością pracodawcy (Dz.U. nr 41, poz. 239 ze zm.). W świetle przepisów tego rozporządzenia, podstawą zwrotu kosztów jest umowa cywilno-prawna zawarta między pracodawcą a pracownikiem. Pojazdy do celów służbowych mogą być używane dojazd: lokalnych (w granicach administracyjnych miasta lub gminy) i podróży służbowych (jazdy zamiejscowe). Miesięczny limit przebiegu kilometrów na jazdy lokalne ustala pracodawca, który w zależności od liczby mieszkańców w danej gminie lub mieście, właściwych ze względu na miejsce zatrudnienia pracownika, nie może przekroczyć:

- 300 km — do 100 tys. mieszkańców
- 500 km — ponad 100 tys. do 500 tys. mieszkańców
- 700 km — ponad 500 tys. mieszkańców.

Zwrot kosztów za jazdy lokalne następuje w formie miesięcznego ryczałtu, po złożeniu pisemnego oświadczenia pracownika o używaniu pojazdu do celów służbowych w danym miesiącu. Zwrot kosztów za podróż służbową następuje na podstawie polecenia wyjazdu służbowego, w wysokości iloczynu przejechanych kilometrów przez obowiązującą stawkę za 1 kilometr. Kwotę ustalonego ryczałtu zmniejsza się o jedną dwudziestą drugą za każdy roboczy dzień nieobecności w miejscu

pracy z powodu choroby, urlopu lub innej nieobecności oraz podróży służbowej trwającej co najmniej 8 godzin.

KIEDY NA EMERYTURĘ

Kiedy będę mogła przejść na emeryturę? Oto przebieg mojego zatrudnienia:

- 17.09.1970 r. do 27.05.1974 r. — w zakładzie produkcyjnym;
- 1.09.1974 r. do 31.08.1976 r. — w szkole jako pracownik administracyjny w wymiarze 1/4 etatu;
- 7.02.1978 do 30.06.1978 r. — jako pracownik administracyjny;
- 25.09.1978 r. do 31.08.1981 r. — w szkole w charakterze pracownika administracyjnego;
- 1.09.1981 r. — nadal w szkole jako nauczyciel, z tym że w latach 1984—1987 przebywałam na urlopie wychowawczym.

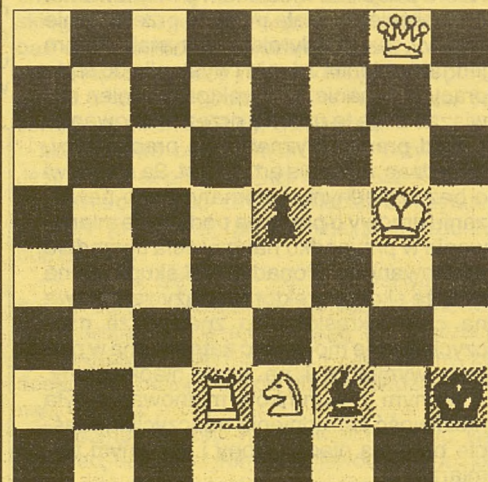
Czy okres urlopu wychowawczego jest także zaliczany do okresu pracy pedagogicznej? (M.G. Skoczów)

Zgodnie z art. 88 ustawy Karta Nauczyciela, z emerytury bez względu na wiek mogą skorzystać nauczyciele mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — dwudziestopięcioletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, pod warunkiem, że rozwiążą stosunek pracy na swój wniosek. Z uprawnienia tego mogą skorzystać nauczyciele urodzeni po 31 grudnia 1948 r., a przed 1 stycznia 1969 r., jeżeli nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego i pod warunkiem, że ustalone kryteria spełnią do 31 grudnia 2006 r.

31 sierpnia 2001 r. Pani staż pracy wynosił 29 lat i 9 dni, w tym 17 lat pracy pedagogicznej, ponieważ okres przebywania na urlopie wychowawczym wlicza się jedynie do ogólnego stażu pracy. Tak więc na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela będzie mogła Pani przejść po przepracowaniu co najmniej 3 lat w charakterze nauczyciela, wychowawcy lub innego pracownika pedagogicznego, którego stosunek pracy jest nawiązany na podstawie przepisów ustawy Karta Nauczyciela.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 39



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kg5, Hg8, Wd2, Se2
Czarne: Kh2, Gf2, e5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 40/2001

ty na czas określony z woli stron przekształca się w układ zawarty na czas nieokreślony.

Rozwiązanie układu zbiorowego pracy

Przepis art. 241⁷ Kp przewiduje trzy sposoby rozwiązywania układu zbiorowego pracy, a mianowicie:

- na podstawie zgodnego oświadczenia stron,
- z upływem okresu, na który został zawarty,
- z upływem okresu wypowiedzenia dokonanego przez jedną ze stron.

Rozwiązanie układu oraz wypowiedzenie musi być dokonane w formie pisemnej. Okres wypowiedzenia wynosi trzy miesiące, nie ma jednak przeszkód prawnych, aby strony określiły w układzie inny okres wypowiedzenia. W przypadku wypowiedzenia lub rozwiązania układu, do czasu zawarcia nowego obowiązuje układ dotychczasowy, chyba że strony w układzie ustaliły lub w drodze porozumienia ustaliły inny termin stosowania postanowień rozwiązane układu. Jednak warunki umów o pracę wynikające z dotychczasowego układu obowiązują także po rozwiązaniu.

Zmiany układu zbiorowego pracy

Wszelkie zmiany treści układu zbiorowego pracy mogą być dokonywane wyłącznie w drodze rokowań zmierzających do zawarcia protokołu dodatkowego.

Inicjatorem zmiany układu może być każda ze stron, które dany układ zawarły, a także organizacja związkowa, która wstąpiła w prawa i obowiązki strony układu.

Zmiana układu wymaga odpowiedniego zastosowania przepisów odnoszących się do układu zbiorowego, a w szczególności rygorów związanych z podjęciem i prowadzeniem rokowań, rozstrzygnięciem wątpliwości i sporów itp.

Podobnie jak sam układ zbiorowy, protokół dodatkowy podlega obowiązkowo rejestracji. W myśl art. 241¹⁰ Kp, strony uprawnione do zawarcia układu mogą zdecydować się na odstąpienie od podpisania tego układu, a zawrzeć porozumienie o stosowaniu w całości lub w części układu, którego nie są stronami. Strony zawartego porozumienia nie stają się stronami układu, a więc nie mogą uczestniczyć w dokonywaniu jakiegokolwiek czynności dotyczącej tego układu w okresie jego obowiązywania. Wszelkie zmiany postanowień układu dokonane przez strony nie mają wpływu na treść porozumienia o jego stosowaniu. Jeżeli strony porozumienia byłyby zainteresowane objęciem treścią postanowień protokołu dodatkowego, muszą również dokonać zmiany własnego porozumienia.

Jeśli postanowienia układu są niezgodne z prawem, organ uprawniony do jego rejestracji może za zgodą stron wpisać układ do rejestru bez tych postanowień albo wezwać strony układu do dokonania odpowiednich zmian w terminie 14 dni.

W przypadku, gdy strony układu nie wyrażą zgody na wpisanie układu do rejestru bez postanowień niezgodnych z prawem lub nie dokonają w terminie odpowiednich zmian w układzie, organ uprawniony do rejestracji odmawia jego rejestracji. Pismo zawierające o odmowie rejestracji powinno zawierać uzasadnienie i pouczenie o przysługujących środkach odwoławczych.

W przypadku odmowy rejestracji stronom przysługuje odwołanie do sądu pracy w terminie 30 dni. Układ wchodzi w życie w terminie określonym w układzie, nie wcześniej niż z dniem zarejestrowania.

Ustawodawca w art. 241¹² Kp nałożył na pracodawcę obowiązek:

- * powiadomienia pracowników o wejściu w życie układu, zmianach dotyczących układu oraz o wypowiedzeniu bądź rozwiązaniu układu,
- * dostarczenia organizacji związkowej niezbędnej liczby egzemplarzy,
- * udostępnienia do wglądu tekstu układu i wyjaśnienia jego treści na żądanie pracownika.

Rejestracja układu zbiorowego pracy

Wniosek o rejestracji układu zbiorowego pracy składa się na piśmie z uwzględnieniem podstawowych informacji dotyczących rejestrowanego układu, do których należą między innymi:

- data i miejsce zawarcia układu,
- termin jego wejścia w życie,
- strony układu,
- siedziba stron,
- spełnienie przez strony układu warunków wymaganych do jego zawarcia,
- czas obowiązywania układu,
- zakres podmiotowy układu.

Strony układu (pracodawca — związki zawodowe) muszą wykazać zdolność układową do jego zawarcia. Niezbędne jest również wykazanie, że każda organizacja związkowa reprezentująca pracowników, dla których ma być zawarty układ została poinformowana o inicjatywie zawarcia układu, celem umożliwienia wzięcia udziału w rokowaniach wspólnych nad układem.

Jeżeli u pracodawcy, który zgłasza zakładowy układ zbiorowy pracy do rejestru, jest stosowany układ ponadzakładowy, to do wniosku o rejestrację układu zakładowego należy dołączyć tekst układu ponadzakładowego, aby umożliwić sprawdzenie przez organ rejestrowy, czy postanowienia układu

ciąg dalszy w następnym numerze

Jednym z najważniejszych uprawnień związków zawodowych jest inicjowanie, negocjowanie i zawieranie układów zbiorowych pracy. Z doświadczeń związkowców, którzy zawierali je na poziomie gminy, wynika, że jest to proces trudny i długotrwały. Tym ważniejsze jest, by przed rozpoczęciem negocjacji dokładnie zapoznać się z przepisami regulującymi tę materię.

ZWIĄZKI ZAWODOWE A UKŁADY ZBIOROWE PRACY

Układy zbiorowe pracy pełnią funkcję dopełniającą i uzupełniającą — na korzyść pracownika — treści stosunku pracy wynikającej z powszechnie obowiązujących przepisów prawa. Układ zbiorowy jest porównaniem zawieranym przez przedstawicieli pracowników z pracodawcą w sprawie stosowania określonych warunków pracy i płacy w konkretnym zakładzie pracy (zakładowy układ zbiorowy pracy) bądź w wielu zakładach pracy (ponadzakładowy układ zbiorowy prac). Do przepisów, na podstawie których tworzone są układy, w szczególności zaliczamy następujące akty prawne:

- ustawę z dnia 26 czerwca 1974 r. — Kodeks pracy (Dz.U. z 1998 r. nr 21, poz. 94 ze zm.),
- ustawę z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. z 2001 nr 79, poz. 854),
- ustawę z dnia 23 maja 1991 r. o organizacjach pracodawców (Dz.U. nr 55, poz. 235),
- ustawę z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych (Dz.U. nr 55, poz. 236),
- rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 4 kwietnia 2001 r. w sprawie trybu postępowania w sprawie rejestracji układów zbiorowych pracy, prowadzenia rejestru układów i akt rejestrowych oraz wzorów klauzul rejestracyjnych i kart rejestrowych (Dz.U. nr 34, poz. 408).

W świetle art. 241¹⁴ Kodeksu pracy, ponadzakładowy układ zbiorowy pracy zawierają:

- * ze strony pracowników — właściwy statutowo organ ponadzakładowej organizacji związkowej,
- * ze strony pracodawców właściwy statutowo organ organizacji pracodawców — w imieniu zrzeszonych w tej organizacji pracodawców,

Przepisy art. 241¹⁷ Kp określają pojęcie reprezentatywności związku zawodowego dla celów zawierania ponadzakładowych układów zbiorowych pracy.

Reprezentatywną organizacją związkową jest ponadzakładowa organizacja związkowa, która spełnia jeden z następujących warunków:

- 1) zrzesza co najmniej pięćset tysięcy pracowników,
- 2) zrzesza co najmniej 10%, ogółu pracowników objętych zakresem działania statutu, nie mniej jednak niż dziesięć tysięcy pracowników,
- 3) zrzesza największą liczbę pracowników, dla których ma być zawarty określony układ ponadzakładowy.

Zakres podmiotowy układu

Układ zawierany jest wyłącznie dla pracowników zatrudnionych przez pracodawców objętych jego postanowieniami, chyba że strony układu zdecydowały inaczej.

Z treści art. 239 §2 Kp wynika, że układ może obejmować również osoby świadczące pracę na innej podstawie niż stosunek pracy (umowa o dzieło, zlecenie, umowa o pracę nakładczą), jak też może mieć zastosowanie do emerytów i rencistów. Wymaga to jednak wyraźnego zaznaczenia.

O zakresie podmiotowym układu decydują jego strony, które mogą postanowić o wyłączeniu niektórych pracowników spod działania wszystkich lub niektórych postanowień układu. Oznacza to będzie, że układ w całości lub w części nie będzie dotyczyć tych pracowników. Wówczas do nich będą miały zastosowanie bezpośrednio przepisy prawa pracy wynikające z Kodeksu pracy i innych aktów regulujących tę problematykę.

Układ może zawierać postanowienia dotyczące osób zarządzających danym zakładem pracy, z tym że układ nie może regulować zasad ich wynagrodzenia. Zarządzającymi zakładem pracy w imieniu pracodawcy są osoby, które dokonują czynności z zakresu prawa pracy za pracodawcę, będącego jednostką organizacyjną lub będącego osobą fizyczną, jeżeli nie on dokonuje osobście tych czynności. Najczęściej są to osoby zatrudnione u danego pracodawcy.

dawcy jako członkowie organu zarządzającego, członkowie organów samorządowych itp.

Układ zbiorowy pracy nie może być zawarty między innymi dla pracowników urzędów państwowych zatrudnionych na podstawie mianowania i powołania, pracowników samorządowych zatrudnionych na podstawie mianowania, wyboru i powołania, sędziów i prokuratorów.

Treść układu zbiorowego

Art. 240 Kp określa zakres przedmiotowy zarówno układu zakładowego, jak i ponadzakładowego.

Układ powinien określać:

- warunki, jakim powinna odpowiadać treść stosunku pracy,
- wzajemne zobowiązania stron układu.

Do uregulowań ustalających treść stosunku pracy między innymi zaliczamy:

- zasady przyjmowania pracowników do pracy,
- preferencje w zatrudnieniu (dodatkowe kwalifikacje, przekwalifikowanie się pracowników, podnoszenie kwalifikacji),
- przywileje dla młodocianych i niepełnosprawnych,
- dodatkowe ubezpieczenia pracowników.

Istotną częścią układu jest regulacja wynagrodzeń. W świetle obowiązujących przepisów, strony negocjujące układ nie są związane ograniczeniami w kształtowaniu zasad wynagradzania ani też określenia górnej granicy tego wynagrodzenia. Wiąże je natomiast obowiązek respektowania najniższego wynagrodzenia ustalonego przez Ministra Pracy i Polityki Społecznej na podstawie art. 77¹ Kp.

Zasady wynagradzania powinny szczegółowo określać wysokość stawek wynagrodzenia oraz zasady ich przyznawania, jak też wszelkie inne dodatki (i składniki) wynikające z zatrudnienia na określonym stanowisku. Niezbędne jest również zamieszczenie w treści układu tabel płacowych i związanych z nimi taryfikatorów kwalifikacyjnych.

Powszechnie stosowanym w zakładowych układach zbiorowych składnikiem wynagrodzenia za pracę jest premia pracownicza. Układ powinien zawierać zasady nabywania prawa do premii z jednoczesnym odesłaniem do regulaminów premiowania. Nie ma przeszkód do zamieszczania w układach zbiorowych przepisów dotyczących przyznawania przez pracodawcę nagród pracowniczych. Układ może zawierać uregulowania dotyczące nagród (gratyfikacji) jubileuszowych, ustalając warunki nabywania prawa do tego świadczenia: w aktualnym stanie prawnym nie jest możliwe odsyłanie w tym zakresie

do przepisów zarządzenia MPiPS, określającego zasady ustalania okresów pracy uprawniającej do nagrody jubileuszowej, gdyż przepis ten utracił moc obowiązującą z uwagi na uchylenie jego podstawy prawnej.

Dodatkowymi składnikami wynagrodzenia mogą być dodatki stażowe oraz za pracę w warunkach uciążliwych dla zdrowia lub szkodliwych, jak również dodatek za pracę w nocy i dodatek zmianowy. Decydując się na unormowanie w treści układu dodatków stażowych, niezbędne jest przede wszystkim określenie okresów pracy i z nimi zrównanych, uprawniających do nabycia prawa do tego świadczenia. Można przyjąć, że do stażu pracy zalicza się wyłącznie staż u jednego pracodawcy, co wyłącza tym samym możliwość zaliczania do wymaganego stażu pracy okresu zatrudnienia u poprzednich pracodawców bez względu na sposób ustania stosunku pracy.

Przedmiotem regulacji układowej mogą być również pracownicze urlopy wypoczynkowe, których wymiar postanowienia układu mogą jedynie zwiększać np. dla pracowników zatrudnionych w warunkach szczególnie uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia. Przepisy układu mogą także przyznawać pracownikom dodatkowe świadczenia w postaci dodatku urlopowego, który nie jest finansowany ze środków zakładowego funduszu świadczeń społecznych.

Układ zbiorowy pracy może wyłączać tworzenie zakładowego funduszu świadczeń społecznych, a w przypadku jego utworzenia możliwość podwyższenia odpisu. Nie powinien jednak zawierać szczegółowych postanowień dotyczących warunków tworzenia i podziału funduszu, które należy zamieścić w regulaminie.

Postanowienia układu mogą określać zasady i warunki podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników, w szczególności pokrywania przez pracodawców w całości lub w części kosztów podnoszenia kwalifikacji, w tym również dodatkowych urlopów szkoleniowych.

Układ powinien określać wymiar czasu pracy, szczegółowe rozkłady czasu pracy, przerwy w pracy oraz dni wolne od pracy.

Przepisy układu mogą zawierać postanowienia wykraczające poza treść stosunku pracy, które nie są uregulowane w przepisach prawa pracy w sposób bezwzględnie obowiązujący, a mianowicie:

- * skrócenie czasu pracy przy zachowaniu tych czasowego wynagrodzenia pracowników.

Przy ustalaniu skróconego czasu pracy przepisy układu w sposób wyraźny powinny określać, że praca przekraczająca tak ustalony czas pracy jest pracą w godzinach nadliczbowych.

* ustalenie dodatkowego wynagrodzenia pracownika za czas choroby trwającej do 35 dni w roku, ponad poziom wynagrodzenia stanowiący 80% podstawy wymiaru zasiłku chorobowego,

* podwyższenie diety za czas podróży służbowej. Obok normatywnych postanowień układu, drugim zasadniczym elementem jego treści są wzajemne zobowiązania stron, które mają charakter obligacyjny (zobowiązaniowy) i wiążą tylko strony układu.

Do uregulowań tych możemy zaliczyć między innymi:

- sposób publikacji treści układu,
- okresowe oceny funkcjonowania układu (miejsce i sposób realizacji tego obowiązku),
- sposób i tryb rozwiązywania sytuacji konfliktowych (możliwość stosowania ogólnych norm dotyczących rozwiązywania sporów zbiorowych lub ustalenie przez strony we własnym zakresie zasad rozwiązywania konfliktów).

Należy pamiętać, że postanowienia układu nie mogą być mniej korzystne dla pracowników niż ustawowe przepisy prawa pracy i wydane na ich podstawie przepisy wykonawcze oraz naruszać prawa osób trzecich.

Zawarcie zbiorowego układu pracy

Stosownie do art. 241² Kp, jedyną drogą do zawarcia układu zbiorowego są rokowania prowadzone przez strony. Przepisy Kodeksu pracy nie regulują procedury rokowań, ale określają podstawowe zasady, jakimi powinny kierować się strony przy ich prowadzeniu.

Z inicjatywą zawarcia układu może wystąpić każdy uprawniony podmiot, tj. pracodawca oraz organizacja związkowa reprezentująca pracowników, dla której układ ma być zawarty.

Powiadomienie o zamiarze podjęcia rokowań powinno zawierać określenie zakresu podmiotowego, a więc kogo układ ma dotyczyć oraz ogólnie treść układu. Obowiązek powiadomienia o inicjatywie podjęcia rokowań odnosi się do wszystkich organizacji związkowych, o ile reprezentują pracowników, dla których układ ma być zawarty. W przypadku gdy „inicjatorem” zawarcia układu jest jedna z zakładowych (ponadzakładowych) organizacji związkowych, obok powiadomienia pozostałych organizacji związkowych obowiązana jest zawiadomić pracodawcę. Rokowania powinny być prowadzone wspólnie przez wszystkie organizacje związkowe. Przepisy ustawy przewidują, że strona uprawniona do zawarcia układu nie może odmówić podjęcia rokowań w trzech przypadkach:

- zawarcia układu dla pracowników nieobjętych układem,

— zmiany układu uzasadnionej sytuacją ekonomiczną i finansową pracodawcy lub pogorszeniem sytuacji materialnej pracowników,

— jeżeli żądanie zostało zgłoszone nie wcześniej niż 60 dni przed upływem okresu, na jaki układ został zawarty albo po dniu wypowiedzenia układu.

Na strony nałożony został obowiązek prowadzenia rokowań w dobrej wierze i z poszanowaniem interesów drugiej strony, co oznacza uwzględnianie postulatów organizacji związkowej przy wzięciu pod uwagę sytuacji ekonomicznej pracodawców, powstrzymanie się od wysuwania postulatów przekraczających możliwości finansowe pracodawców, poszanowania interesów pracowników nieobjętych układem. Zasada prowadzenia rokowań w dobrej wierze nakazuje, aby każda ze stron była gotowa do wysłuchania i wzięcia pod uwagę argumentów drugiej strony przy formułowaniu ostatecznych ustaleń. Decyzje nie powinny być podejmowane jednostronnie w sprawach objętych rokowaniami.

Na pracodawcę nałożony został obowiązek udzielenia związkom zawodowym prowadzącym rokowania informacji o jego sytuacji ekonomicznej w sprawach objętych rokowaniami i niezbędnymi do ich prowadzenia. Informacje te, zgodnie z obowiązującymi przepisami, są głównie informacjami objętymi sprawozdawczością GUS, ale mogą dotyczyć także innych dziedzin związanych z działalnością pracodawcy.

Przepisy przewidują, ponadto, na żądanie każdej ze stron, możliwość powołania eksperta, którego zadaniem jest przedstawienie opinii w sprawach związanych z przedmiotem rokowań. Koszty ekspertryzy mogą być pokrywane za zgodą stron przez pracodawcę lub w inny sposób. Jeżeli strony nie ustaliły, kto będzie pokrywał koszty ekspertryzy, wówczas ponosi je ta strona, która tę ekspertryzę zleciła.

Należy pamiętać, że przed przystąpieniem do rokowań strony powinny wymienić upoważnienia do prowadzenia tych rokowań i zawarcia układu. Osoby, które uczestniczą w rokowaniach oraz podpisują układ, muszą posiadać pełnomocnictwa udzielone przez organ, który został upoważniony na mocy statutu konkretnej organizacji do zawarcia układu zbiorowego pracy. Osoba, która posiada pełnomocnictwa innego organu niż określone w Kodeksie pracy, nie może być przedstawicielem strony w rokowaniach nad układem.

Układ zawierany jest zawsze w formie pisemnej na czas nieokreślony lub określony. W myśl art. 241⁵ Kp, układ powinien wskazywać siedzibę stron układu. Strony, które zawarły układ zbiorowy na czas określony, mogą w drodze porozumienia przedłużyć okres obowiązywania układu, ze wskazaniem konkretnego terminu bądź uznać, że dotychczasowy układ zawar-